wschód

orient

NR. 1 (27) CENA ZŁ. 2.—

SPIS TREŚCI:

CONTENTS:

wschód · orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, STYCZEŃ — MARZEC 1938

ROK IX. Nr. 1.



W. BĄCZKOWSKI

Problem prometejski

WSTĘP

Najznakomitszy współczesny badacz Rosji, Jan Kucharzewski, zauważył, iż dla Rosjan najmniej zrozumiałymi a zarazem najbardziej podejrzanymi są t.zw. rusofile polscy. Rosjanie doskonale zdają sobie sprawę z tego, co Polsce dyktuje historia i sytuacja geograficzna. Stąd właśnie płynie, że jeno prądy antyrosyjskie w Polsce traktowane są przez Moskali jako wyraz wcześniej czy później zwyciężającego realizmu politycznego Polski. Cała też polityka Rosji wobec Polski nastawiona jest na przeciwdziałanie temu właśnie antyrosyjskiemu realizmowi politycznemu.

Tę samą zasadę zaobserwować możemy w stosunkach polsko-rosyjskich na tle zagadnień prometejskich. Zarówno nasilenie akcji prometejskiej w Polsce, jak i jej osłabienie, bądź nawet całkowite zaniechanie, nie jest w żadnym głębszym związku przyczynowym z nasileniem, osłabieniem bądź zanikiem akcji przeciwpolskiej Sowietów. Wszelkie więc obawy przed zaognianiem stosunków polsko-moskiewskich, dzięki aktywistycznej interpretacji tej sprawy, nie są ani poważne, ani istotne. Natomiast zaznaczyć należy, że aktywizowanie sprawy prometejskiej w chwili niedogodnej dla Sowietów (jesteśmy właśnie świadkami takiej chwili), jest jeno rozumnym wykorzystywaniem odpowiedniej chwili, w rozstrzyganiu nieuniknionej, kolejnej rozgrywki polsko-moskiewskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że Rosja pragnęłaby aby to się stało później, wówczas, gdy upora się z wewnętrznymi kłopotami i w ten czy inny sposób rozstrzygnie swoje sprawy na Dalekim Wschodzie. To właśnie *później* mogłoby być jedynym zyskiem pacyfistów, antyprometeuszowców i rusofilów polskich, lecz za to *później* musiałaby Polska zapłacić rachunek walki w niedogodnej dla siebie sytuacji, co mogłoby doprowadzić do klęski.



Tak więc oskarżająca nas o „podżeganie do wojny", ajentura zarówno pacyfistów, antyprometeuszowców, jak i mamutów rusofilizmu przedwojennego, jest, siłą rzeczy, świadomym lub nieświadomym narzędziem rosyjsko-sowieckim, *pracującym nad odsunięciem (nie usunięciem) rozgrywki z Rosją do chwili, gdy wzmocniona Rosja, nie oglądając się na żadne pacyfistyczne marzenia, rozpocznie walkę z Polską* *.

Poczucie rzeczywistości stosunków polsko-moskiewskich i nasze integralne uniezależnienie się od wpływów trzech przysłowiowych M. (Moskwa, Masonia, Marksizm) nakazuje nam wysunąć sprawę prometejską w szerokiej skali perspektyw politycznych, szczerości celów i gry w otwarte karty.

POLSKA A PROMETEIZM

W okresie rozbiorów Rosja była państwem 20 milionowym, Polska — miała 12 milionów ludności, Prusy tylko 4. Stosunek sił na niekorzyść Polski wynosił 1 : 2. W chwili obecnej Sowiety stanowią kolos 165-milionowy, Polska liczy około 33 milionów ludności, zjednoczone Niemcy — 63. Stosunek naporu państw ościennych wyraża się liczbami 1 : 7 na niekorzyść Polski.

Ten rozrost potęgi sąsiadów i relatywnego kurczenia się Polski zaczął się dość dawno. Już w XVI wieku Moskwa występuje na widowni nie jako słaby wasal zdegenerowanej Złotej Hordy z XV w., lecz jako reprezentantka idei III Rzymu, Niemcy z nowym mitem luterstwa przecistawiają się Polsce Hozjusza i Skargi. Połowa przyszłego XVII stulecia niesie Polsce pierwszą zapowiedź rozbiorów: lata 1648 — 1665.

Proces, który spowodował, że od wieku XVIII do początków XX stosunek sił naporowych sąsiadów wzrósł 4-krotnie, zaczął się więc bardzo dawno. Istota problemu polskiego polega na tym, że zapoczątkowany w przełomowej chwili końca XV wieku proces ten nie ustał do dziś dnia. Niemcy na dalszą metę nie wyrzekły się swych planów anszlusowych, zjednoczenia się z Niemcami sudeckimi i zamierzeń „wyrównawczych" kosztem Polski na wschodzie. Rosja spoziera na Polskę oczami głodnego dziecka stepu i północy, w chwili utracenia swych „kresów" zachodnich zdobywa *de facto* Mongolię Zewnętrzną, tworzy republikę komunistyczną w Chinach. „Wyrazem siły państwa rosyjskiego są podboje" — pisał w 1926 r. W. Iwanow. Po to, aby zwyciężyć faszyzm japoński na wschodzie, należy zniszczyć jego zaplecze faszystowskie na zachodzie — głosi

* Przykładem zaskoczenia Rosji Sow., przygotowującej napad na Polskę od początku 1919 r., posłużyć może wyprawa kijowska J. Piłsudskiego. Potwierdza ten fakt T. Teslar w książce „Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r." W książce tej znajdujemy rewelacyjny wyjątek ze stenogramu poufnego przemówienia Sokolnikowa z dn. 5 maja 1920 r.: „*Dlatego powiedziałem, towarzysze, że nie bez racji dowództwo polskie na nas napada, że nie bez racji śpieszy zadać nam cios, zanim... przerzucenie i uporządkowanie naszych armii osiągnie całkowity skutek*".

Na tym samym stanowisku stoi również gen. T. Kutrzeba („Wyprawa kijowska") rozważając genezę wyprawy kijowskiej.

maksyma tajnej sowieckiej polityki zagranicznej. Sowiety toczą walkę z Europą narodową w Hiszpanii i wspierają akcję terorystyczną na froncie szanhajskim; organizują fronty ludowe w Europie i podniecają olbrzyma chińskiego do walki z Nipponem. Rok 1905 i klęska lat 1914 — 17 nie pozbawiła Rosji apetytów zaborczych i tendencyj do rozrostu terytorialnego, klęska Niemiec w 1914 — 20 — nie poskromiła postawy ofensywnej, restytucyjnej nacjonal-socjalizmu niemieckiego. Siły, które spowodowały, że napór sąsiadów wyrażający się w XV w. jak 1 : 1, w w. XVIII jak 1 : 2 i w XX wieku, jak 1 : 7 — działają dalej. Polska relatywnie i faktycznie kurczy się w dalszym ciągu. Terytorium państwowe Polski, stanowiące w XV w. ponad 1 milion klm kw., stanowi obecnie — 338000 klm. kw. Upadek i odrodzenie Polski (pierwsze — dokonane w okresie niezwykłego osłabienia Polski i drugie — w okresie przejściowego osłabienia zaborców) stanowią epizod należący już dziś do przeszłości. Na widowni pozostały — jako rzecz „niezmienna" — tendencje rozwojowe Niemiec i Rosji.

Te tendencje rozwojowe posiadają jeszcze jeden niedostrzegany dotychczas aspekt rozwojowy w odniesieniu do możliwości rozrodczo-ludnościowych Polski a Rosji, Europy a Eurazji. Rosja, posiadająca olbrzymie pustkowia dla wewnętrznej kolonizacji, posiada na razie nieograniczone możliwości kolonizacyjno-rozrodcze we własnych granicach państwowych. Za lat 80 ludność Rosji może liczyć ponad 500 milionów. Jednocześnie notujemy spadek rozrodczości w Europie oraz zbliżamy się do chwili osłabienia rozrodczości w Polsce. W ubiegłym roku ilość urodzeń we Francja była o 12.000 mniejsza niż zgonów. W r. 1980 ludność Francji może spaść do 30 milionów, ludność Anglii za lat 100 do 4 milionów. Już najbliższe pokolenie polskie może w dobitny sposób odczuć osłabienie naporu politycznego na granicy zachodniej i olbrzymie nasilenie naporu politycznego od strony wschodniej.

W aspekcie powyższych uwag, sprawa prometejska w Polsce, streszczająca się w haśle podziału Rosji na szereg państw narodowych z Ukrainą na czele oraz z Kaukazem obok Turkiestanu i innych krajów, staje się najbardziej strukturalnym i jedynym środkiem powstrzymującym niekorzystny dla Polski rozwój naporu państw sąsiednich, na odcinku swego największego nasilenia, t. zn. na odcinku polsko-rosyjskim. Bez przesady można powiedzieć, iż od realizacji lub stałej, osłabiającej Rosję aktualności problemu prometejskiego zależy w znacznym stopniu przyszłość Polski, jako państwa silnego i zdolnego walczyć o swą suwerenność.

Pomijamy w tych rozważaniach zagadnienie prometejskie, jako środek akcji antykominternowskiej oraz jako środek taktycznie obronny. Te aspekty sprawy prometejskiej są łatwo zrozumiałe i oczywiste.

Zespolenie racji prometejskiej z racją polską jest bardzo silne i zapewne historia stosunków międzynarodowych niewiele posiada przykładów podobnej symbiozy interesów narodów uciśnionych i niepaństwowych z narodem państwowo niezależnym. Fakt niezależności państwowej Pol-

ski i pozostawanie w niewoli narodów prometejskich wnosi tu jeno różnice i rozbieżności taktyczne oraz koniunkturalne *.

PROMETEIZM A CHWILA OBECNA

Na istotę chwili obecnej w odniesieniu do zagadnienia prometejskiego składa się długi szereg momentów.

1) Konflikt chińsko-(sowiecko)-japoński, odbywający się na wschodnim przedpolu Rosji i toczony na olbrzymich przestrzeniach Chin północnych i środkowych, rozszerzający się również na inne punkty styczności interesów japońsko-sowieckich.

2) Nasilenie przeciwieństw narodowościowych, światopoglądowych i socjalnych w Rosji sowieckiej, przybierające formy nieomal karykaturalne.

3) Brak ściślejszej współpracy niemiecko-sowieckiej, graniczący chwilami z wzajemnymi wrogimi aktami i akcentami politycznymi.

4) Istnienie paktu antykominternowskiego pomiędzy Italią, Niemcami i Japonią.

5) Naturalny i nieunikniony kryzys w stosunkach turecko-rosyjskich.

6) Czwórporozumienie państw muzułmańskich, z wyjątkiem Iraku, graniczących z Rosją (Afganistan, Iran, Turcja).

7) Zbliżenie polityczne pomiędzy państwami bałtycko-czarnomorskimi — od Szwecji do Rumunii.

8) Zaangażowanie się Rosji w walkach w Hiszpanii, a tym samym w rywalizacji mocarstw w basenie Morza Śródziemnego.

W świetle powyższych uwag sprawa prometejska nabiera w chwili obecnej wszystkich cech zagadnienia wkraczającego w okres wyjątkowej aktualności lub nawet realizacji.

Tym niemniej nie należy zamykać oczu na szereg drobniejszych przeszkód, piętrzących się na drodze rozwojowej zagadnienia prometejskiego. Zagrożenie interesów amerykańskich w Chinach i angielskich na Dal. Wschodzie w ogóle wpływa hamująco na rozmach akcji antyrosyjskiej Japonii i wzmacnia pozycję Sowietów. Daleka jest od należytego uzgodnienia polityka innych państw otaczających Z. S. S. R., znajdujących się częściowo w sferze wpływów sojuszników sowieckich. Zaznaczyć również należy brak wspólnego planu w akcji państw przymierza antykominternowskiego. Niemcy nadal naiwnie rozróżniają Rosję białą od czerwonej, stojąc na stanowisku walki tylko i przede wszystkim z żydostwem i komunizmem, pozostawiając sobie otwarte drzwi dla ewentualnej kol-

---

* O aspekcie kulturalno-historycznym zainteresowań polskich w prometeiźmie pisałem w NN 17 — 18 oraz 20 — 21 „Wschodu" w art. „Uwagi na czasie" i „Prometeizm polski a idea słowiańska". Głębokie uzasadnienia tez prometejskich znajdzie czytelnik również w książce A. Bocheńskiego p. t. „Pomiędzy Niemcami a Rosją".

laboracji z przyszłą białą Rosją. W tym aspekcie interesy Polski i Japonii pokrywają się w daleko większym stopniu niżeli interesy japońsko-niemieckie, pomimo nieprzystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego. Niemniej ujemną stronę możliwości prometejskich potęguje znaczna nieznajomość i niedocenianie planów prometejskich w kołach politycznych Japonii, ulegającej w tym względzie nauce rosyjskiej, sugerującej fałsze jednolitości i niepodzielności państwowo - rosyjskiej. Charakterystyczne są w tym względzie dzieje upadku ośrodka akcji prometeuszowskiej w Charbinie już po powstaniu Mondżukuo i inne zjawiska. Były to zwycięstwa białej emigracji rosyjskiej, w ten czy inny sposób współdziałającej z Rosją czerwoną w myśl zasady: opozycja wobec reżimu sowieckiego, służba zagrożonej ojczyźnie.

Ujemną stronę sytuacji prometejskiej uzupełnia ponadto sytuacja w Iranie i Turcji. Oba te kraje usiłują pojmować niekiedy prometeizm, jako okazję do ewentualnych zdobyczy terytorialnych na północy, co świetnie wykorzystuje propaganda rosyjska dla wzmocnienia swych wpływów na Kaukazie i w Turkiestanie. Bezbarwnym jest wobec zagadnienia prometejskiego Afganistan, zbyt platonicznymi są zainteresowania sprawą muzułmańską w świecie a więc i w Rosji — czwórporozumienia państw muzułmańskich. Również słabe zrozumienie prometeizmu zanotować musimy w Rumunii, wbrew oczywistemu faktowi zainteresowania tego kraju w dogodnym dla siebie układzie stosunków w basenie Czarnego Morza, w kierunku zmniejszenia bądź likwidacji wpływów Rosji, dążącej do restytucji swego władania w Besarabii i w Delcie Dunaju. Brak jest jakichkolwiek zainteresowań prometejskich w ojczyźnie Karola XII — Szwecji oraz zrozumiałe raczej i wybaczalne zwężenie horyzontów politycznych w państwach bałkańskich, zbyt może młodych i słabych fizycznie, aby tworzyć i realizować wykraczające poza dzień dzisiejszy plany prometejskie.

Statyczny i pełen pasywizmu blok sygnatariuszy Traktatu Wersalskiego również nie należy do sojuszników idei podziału Rosji, wpływając hamująco na aktywizm szeregu zainteresowanych w prometeiźmie państw.

Atoli zestawienie tych minusów z plusami chwili obecnej, przy należytym zaakcentowaniu powszechnego dziś w świecie upadku roli państw zwycieskich w wojnie światowej oraz wzmożenia tendencji rewizjonistycznych w świecie, *nakazuje zaakcentować zdecydowaną przewagę czynników dodatnich nad ujemnymi.*

Długoletnie oczekiwania narodów uciśnionych Z. S. S. R. na wyzwolenie zdają się zbliżać do realizacji. Prometeizm w chwili obecnej staje się coraz wyraźniej i coraz pełniej jedną z centralnych idej, kształtujących nowy porządek rzeczy w Starym Świecie. Zachacza on o ognisko konfliktu anglo-italskiego na Bliskim Wschodzie, wciąga w swą orbitę Italię i Niemcy, a przede wszystkim wiąże w całość antyrosyjską rację krajów sąsiadujących z Z. S. S. R. z Polską, Japonią, Turcją i Rumunią na czele.

W. BĄCZKOWSKI

Promethean Matters

(Summary)

At the time when the Partitions of Poland took place, Russia had a population of 20 million, Poland 12 million and Prussia only four million. The ratio against Poland was therefore 1:2. At present, the Soviet Union has 165 million inhabitants, Poland about 33 million, and united Germany 63 million souls. The ratio of the pressure exerted by neighbouring Powers is therefore still more unfavourable to Poland — it is now 1: 7.

This growth in the power of Poland's neighbours began long ago. As early as the sixteenth century Muscovy appeared on the scene already not as a weak vassal of the degenerate Golden Horde of the previous century, but as the representative of the ideals of the Third Rome, whilst Germany took up the new ideas of Luther and opposed the Poland of Hosius and Skarga. The first half of the seventeenth century brought Poland the first warnings of the disasters which were to overcome her in 1648—1655.

The process which evoked a fourfold increase in the pressure of Poland's neighbours from the eighteenth century to the beginning of the twentieth therefore began long before. Though it commenced at that turning point in history — the end of the fifteenth century — the process has not yet run its full course. Germany has not renounced her far-flung plans of union with Austria and of incorporating the Sudete Germans: her plans for territorial aggrandizement are concrete and consistently conducted. Russia, on her part, is regarding Poland with the hungry eyes of a famished child of the steppes and of the Arctic tundra, and when she lost her western 'marches' began *de facto* to conquer Outer Mongolia besides building up a communist republic in China. 'The expression of Russian State power is conquest,' wrote Ivanov in 1926. The underground maxims of Soviet foreign policies announce that it is necessary to destroy the hinterland of fascism in western Europe if Japanese 'fascism' is to be overcome in the East. Soviet Russia is warring with Nationalist Europe in Spain and is participating on the Shanghai front with the help of terrorist action; it is organizing 'Popular Fronts' in Europe and is inciting the Chinese Giant to fight against Nippon. The lessons of 1905 and the disaster of 1914—17 have not taught Russia to forgot her imperialistic appetites and her trends towards territorial aggrandizement. The forces which caused the pressure or Poland's neighbours to be expressed by the ratio of 1: 1 in the fifteenth century, 1: 2 in the eighteenth century, and 1: 7 in the twentieth, appear to be still at work.

The evolutionary tendencies have one hitherto unperceived aspect insofar as the populational increase of Poland and Russia, and of Europe and Eurasia are concerned. Russia has enormous stretches available for internal colonization — she has unlimited possibilities of expanding her population and of settling it on the land within her own frontiers. The population of the Soviet Union may be over 500 million in eighty years time. At the same time,

the rate of natural increase in Europe as a whole has declined and the time is not far when the natural increase of the population of Poland will also commence to slacken. The next generation of Poles may experience a marked decrease in the pressure from Germany and an enormous growth in the political pressure exerted from the East.

In the light of the above remarks, the idea of the Promethean movement, which can be summarized as the concept of splitting up the Russian Empire (or Union) into a number of national States with the Ukraine at their head (including the Caucases, Turkestan and other Near East and Asiatic lands), remains the principal and most structural means inhibiting the evolution of Russian pressure upon Poland. It can be stated, without fear of exaggeration that *the future of Poland as a powerful and modern State is largely dependent on the realization of the objects of the Promethean movement, or at least on the steady, consistent maintenance of the objectives of system of policy as a current factor weakening the might of Russia.*

There are many factors which go to make up the essential nature of the Promethean movement at the present juncture. The most important can be briefly summarized as follows:

(1) The Sino-(Soviet)-Japanese conflict, waged before the outer posts of the Soviet Union and upon an enormous stretch of northern and central China is extending to other points of contact in the interests of Japan and the Soviet Union.

(2) The intensity of nationality, ideological and social contraries in the Soviet Union is growing and assuming virtually caricatural forms.

(3) The lack of closer German-Soviet collaboration at times borders on reciprocally inimical acts and political accents.

(4) The existence of an Anti-Comintern Pact between Italy, Germany and Japan.

(5) The natural and inevitable crisis in Turkish-Russian relations.

(6) The understanding attained between four Mohammedan countries, three of which have a common frontier with the Soviet Union (Afghanistan, Iran, and Turkey, whilst Iraq has not).

(7) The political *rapprochement* between the Baltic and Black Sea countries — extending from Sweden to Roumania.

(8) The Soviet Union has engaged itself in the Spanish Civil War and hence has entered the rivalry between the Powers in the Mediterranean basin.

In the light of the foregoing, the Promethean cause today acquires all the traits of a problem of current interest and even of one ripe for realization.

None the less, we cannot shut our eyes to the fact that there are many minor obstacles hindering the evolutionary development of Promethean matters. The menace to American interests in China and to British interests in the Far East in general has an inhibitive influence on the anti-Russian trends of the Japanese and serves to strengthen the position of the Soviet Union. The policies of the other countries bordering with the Soviet Union or partially within the sphere of influence of the Union's allies are far from having been reconciled. There also seems to be no common plan of action amongst the countries forming the Anti-Comintern Alliance. Germany still

naively differentiates between 'White' Russia and 'Red' Russia, taking up the stand that it is primarily opposing Jewry and Communism and leaving an open door for some hypothetical collaboration with the future White' Russia. Viewed from this aspect, the interests of Poland and of Japan coincide to a much greater degree than do Japanese-German interests in spite of the fact that Poland has not declared her access to the Anti-Comintern Pact. None the less, the adverse side of the Promethean system is rendered still worse by the fact that Japanese political circles know too little of and under-rate the significance of the Promethean plan; Japan appears to have accepted the teachings of Russian science as regards the homogeneity and indivisibility of what has been and is still loosely called 'Russia'. The history of the rise and fall of the Promethean movement in Harbin, even after the erection of Manchu-Kuo, is most characteristic in this respect,as are also other, similar cases. These have all been victories of Russian White' *emigré* quarters, which in one way or another collaborate with 'Red' Russia in accordance with the principle: Opposition to the Soviet *régime;* but service for the menaced mother-country.

The adverse features of the present situation of the Promethean Movement are supplemented by the events in Persia and Turkey. Both thees countries are striving to comprehend the movement as an opportunity for possible territorial conquest to the north, and this of course is at once taken up by Russian propaganda in order to reinforce Russian influences in Caucasia and Turkestan. Afghanistan is quite colourless in its attitude as regards the Promethean Movement; the four Mohammedan allied countries are too platonic in their interest for the affairs of their co-religionists in the world and hence also in the Soviet Union. Roumania likewise certainly shows too little understanding for the Movement in spite of the evident fact that she should strive to attain a desirable system of relations on the shores of the Black Sea in order to decrease or even to liquidate the influences of Russia, which is seeking to restore her rule over Bessarabia and the delta of the Danube. There appears to be an absolute lack of interest in Promethean affairs in Sweden. In the case of the Baltic States, there is a more comprehensible and pardonable narrowing of political viewpoints. These countries are perhaps too young and physically weak to create and to realize any plan along Promethean lines which issues beyond the immediate needs of the present day.

The static and eminently passive *bloc* of the signatories of the Treaty of Versailles likewise does not belong to the number of those supporting the idea of dismembering the Soviet Union; in fact the members of that *bloc* restrain the activism of the countries interested in the Promethean Movement.

It can only be added now as a universal feature evident in the world to-day that the rôle of the countries which emerged victorious from the World War has been much diminished in importance; the tendencies towards the revision of peace treaties are growing in force. Taking all in all, it can be stressed none the less, that there is a decided preponderance of favourable factors over adverse ones as far as the Promethean Movement is concerned.

The long years of waiting for the liberation of the oppressed nations within the Soviet Union would appear to be nearing the hour of realization and victory.

The Promethean Movement is becoming more and more obviously and in ever greater measure one of the central systems of ideals moulding a new order of things in the Old World: it touches on the nucleus of the Italo-British conflict in the Near East, it has attracted Italy and Germany within its orbit, and, in particular, has given cohesion to the anti-Russian reasons of State current in the countries adjacent to the Soviet Union, with Poland, Japan, Turkey and Roumania at their head.

BOHDAN HAŁAJCZUK

Imperializm rosyjski w Iranie

I.

Stosunki rosyjsko-perskie [1] nie sięgają zbyt dalekiej przeszłości, gdyż sąsiedztwo obu tych państw nie jest bardzo dawne. Ażeby się zbliżyć ze swej kolebki moskiewskiej do dalekiej Persji, musieli Moskale przede wszystkim podbić i skolonizować rozległe obszary carstw kozańskiego i astrachańskiego, jako też poddać swej władzy faktycznej kozaków nadwołżańskich, zamieszkujących wyspy dolnego biegu rzeki, którzy w swych wyprawach morskich docierali niejednokrotnie do wybrzeży kaspijskich Persji.

O pierwszym kontakcie między obu państwami warto wspomnieć nie zważając na jego charakter poniekąd groteskowy, widzimy na nim bowiem metody, którymi posługiwała się Rosja w Persji do naszych czasów.

W r. 1664 pierwsza misja dyplomatyczna rosyjska, złożona z 800 osob, przyjechała do Persji. Niestety, policja perska była na tyle niedyskretna i odkryła, iż orszak ambasadora jego cesarskiej mości składa się z kupców, którzy nadużywając immunitetów dyplomatycznych, chcieli zmylić czujność celników perskich. „Dyplomaci" ci zostali wydaleni z Persji, co tak bardzo oburzyło cara, że wysłał on ekspedycję kozacką, która splądrowała perską prowincję północną Mazanderan.

Piotr I, europeizując swe państwo, dał nową formę jego ekspansji. Car moskiewski zadawalał się oszukiwaniem celników perskich — imperator rosyjski miał cele poważniejsze: podbój Indii i zdobycie dostępu do ciepłych mórz. Ten program, ujęty w półlegendarnym testamencie Piotra, został leitmotywem imperializmu rosyjskiego do naszych dni. W latach 1708 i 1715 Rosja zaatakowała Persję, wykorzystując wojnę persko-afgańską, która przybrała zły obrót dla Persji. Rosjanie, następując z północy, zapewniali, iż są sprzymierzeńcami Persji i że chcą jej bronić przed „najazdem barbarzyńców". Wprowadzając w ten sposób w błąd miejscowe władze perskie, zdołali Rosjanie bez boju zawładnąć wszystkimi twierdzami północno-zachodniej Persji. Na podstawie traktatu z r. 1723, opanowują Szirwan, Dagestan, Gilan, Mazanderan i Astarabad, t. zn. wszystkie prowincje nadkaspijskie Persji, pozbawiając ją w ten sposób dostępu do morza na północy. Nigdy później granice Rosji nie sięgały tak daleko na południe. Ażeby utrzymać te dalekie zabory, zawarła Rosja traktat z Turcją, odstępując jej prowincje perskie na południe od Hamadanu. Chociaż późniejsze zwycięstwo perskie pozbawiło oba mocarstwa ich zdobyczy, warto wspomnieć o tym traktacie, gdyż

[1] Ponieważ artykuł jest zarysem stosunków dawniejszych, autor używa nazw: Persja, perski, zamiast: Iran, irański. — Red.

prawie o dwa wieki później Rosja znowu zawarła traktat w sprawie podziału Persji — tym razem z Anglią.

Perska kampania Piotra I była więc tylko pierwszą próbą imperialistyczną, przedwczesną, poniekąd awanturniczą. Systematyczna ekspansja rosyjska na tereny perskie zaczęła się dopiero pod koniec XVIII w., kiedy to Rosja, przyjmując Gruzję pod swój protektorat i następnie ujarzmiając ją, zdobyła dobrą bazę w kierunku Persji — i Indii. O znaczeniu przyłączenia Gruzji przekonali się Rosjanie podczas najbliższej wojny z Persją. Persowie zostali całkowicie zwyciężeni i musieli na podstawie traktatu golestańskiego z 1813 r. odstąpić Rosji władzę nad Azerbejdżanem, jako też uznać przyłączenie Gruzji do Rosji. Ponadto Persja zrzekła się prawa utrzymywania floty na morzu Kaspijskim, którym władała niepodzielnie od wieków.

Nieścisła stylizacja traktatu golestańskiego wywołała nieporozumienia przy wytykaniu granic w okolicy jeziora Gokcza. Doszło do wojny, w której wojska rosyjskie odniosły zwycięstwo nie mniejsze niż poprzednio. W 1827 r. generał Paskiewicz zdobył miasto Tebriz, w tym też roku Persja zawarła pokój z Rosją w Turkmanczaj, odstępując zwycięzcy część Armenii i przyznając mu prawo utrzymywania dowolnej ilości placówek konsularnych na swym terytorium; trzeba zaznaczyć, że inne państwa europejskie mogły utrzymywać konsulaty wyłącznie w kilku miejscowościach. Równocześnie Persja poddaną została reżymowi kapitulacyj, rozszerzając w ciągu kilku lat zobowiązania w tym kierunku również na inne mocarstwa.

Przez te dwa traktaty Rosja nie tylko że odebrała Persji jej bogate prowincje, położone (z wyjątkiem Taliszu) na prawym brzegu Kury, lecz również poważnie ograniczyła w dwóch punktach suwerenność szacha perskiego na całym podległym mu terytorium. Ponieważ traktat turkmanczajski ustalił granicę persko-rosyjską, która przetrwała do naszych dni, możemy go uważać za koniec pierwszego etapu stosunków persko-rosyjskich — etapu podbojów orężnych.

II.

Słabe cesarstwo perskie było od dłuższego czasu przedmiotem rywalizacji państw europejskich. Na wybrzeżu zatoki Perskiej zapanowali Portugalczycy, zostali stąd jednak z czasem wyparci przez Holendrów, ci ostatni zaś — przez Anglików. Rywalizacje te i wpływy miały jednak charakter czysto lokalny, gdyż oddalenie stolicy Persji od morza, jako też konfiguracja terenu uniemożliwiły penetrację wpływów tych państw na samo cesarstwo. W XVIII w. trzy mocarstwa ubiegały się o wpływy w stolicy Persji: obok Rosji i Anglii, zainteresowanych w inwazji Indii względnie w ich obronie, wystąpiła tam Francja, od chwili, gdy Colbert postanowił zawładnąć rynkiem perskim.

Francja była też pierwszą, która próbowała zaatakować Indie przez Persję. Napoleon I opracował szczegółowo plan ofensywy wojsk francusko-rosyjskich i dostał od szacha zezwolenie na przemarsz przez jego terytorium. Ten sukces wrogiej dyplomacji poważnie zaniepokoił Anglików, którzy też przeszli do ofensywy, osiągając swój cel. Na podstawie

konwencji z 25 listopada 1914 r. Persja zobowiązała się zerwać stosunki z każdym państwem wojującym z Wielką Brytanią, nie zezwolić na przemarsz obcych wojsk przez swe terytorium, jako też wpłynąć na chanów i emirów turkiestańskich, ażeby oni stawiali opór zbrojny wojskom, zdążającym w kierunku Indii. Nigdy później nie udało się Anglii stworzyć tak rozległego systemu obrony Indii.

Dyplomacja angielska nie utrzymała się na tej pozycji. Czy to lekceważąc niebezpieczeństwo rosyjskie, czy też nie mając możności angażowania się na terenie tak wielkim i odległym — nie dała Anglia pomocy Persji przeciwko Rosji, a po klęsce nawet skłoniła ją do podpisania traktatu w Turkmanczaju.

W ten sposób Persja coraz bardziej poddawała się wpływom Rosji, zręcznie koordynującej swą akcję wojskową i dyplomatyczną. Chcąc odwrócić uwagę Persów w inną stronę i dać im kompensację za utracone na rzecz Rosji prowincje, dyplomacja rosyjska pchnęła szacha ku wojnie z Afganistanem. Oblężenie miasta afgańskiego Heratu przez wojska perskie poważnie zaniepokoiło Anglików. Miasto to uważane jest za klucz strategiczny Indii, toteż rząd londyński obawiał się, że po zdobyciu przez Persów twierdza ta dostanie się w orbitę wpływów rosyjskich. Instruktorzy angielscy zorganizowali obronę Heratu, eskadra zaś angielska zagroziła bombardowaniem wybrzeży perskich, jeżeli oblężenie Heratu nie zostanie przerwane. Persja ustąpiła, nie dostawszy od Rosji nie tylko żadnej pomocy wojskowej, lecz nawet rady dyplomatycznej. Szach podpisał bardzo niekorzystny rozejm z Anglią w przededniu wielkiego powstania w Indiach.

Zdaje się, że Anglia lekceważyła wpływy rosyjskie w Persji, dopóki ich bazą były oddalone od Indii obszary zakaukaskie, zmieniła jednak swą politykę w momencie, gdy Rosja zainteresowała się wschodnimi kresami Persji. Niebezpieczeństwo rosyjskie stawało się coraz groźniejsze, gdyż Rosja stopniowo opanowywała Turkiestan, zdobywając bazę o wiele bliższą do Indii. Trzeba dodać, iż zachodnia część Turkiestanu, zaludniona przez Turkmenów, teoretycznie podlegała szachowi perskiemu, który oprócz tego odstąpił Rosji w r. 1840 wyspę Aszurada w południowo-wschodnim kącie morza Kaspijskiego, później zaś drobne skrawki terytorium przygranicznego, ważne ze względu na znajdujące się tam źródła rzek.

III.

W drugim etapie stosunków rosyjsko-perskich, po ustabilizowaniu granicy między obu państwami, ekspasja rosyjska przenosi się na teren ekonomiczny, gdyż zaborczość zostaje wówczas poskromniona przez rywalizację z Anglią. Ekspansja ekonomiczna była zresztą kontynuowana również w trzecim okresie — ekspansji politycznej. Polegała ona na powolnym przenikaniu w różne dziedziny zycia gospodarczego perskiego i była wzorowana na metodach brytyjskich.

Rosja zaczęła od zdobycia rynku perskiego. Jeszcze w traktacie turkmanczajskim musiała Persja zobowiązać się do niepobierania od towarów importowanych z Rosji wyższego cła jak 5% *ad valorem*. Gdy w r.

1902 Persja znalazła się w trudnych warunkach finansowych, zobowiązała się pobierać tylko ½% od nafty rosyjskiej, w zamian za co uzyskała pożyczkę rosyjską w wysokości 10,000.000 rubli. Nic dziwnego, że w tych warunkach Rosja wywiozła do Persji — jednego z głównych w świecie producentów ropy — 385,000.000 pudów nafty. W sposób analogiczny wyzyskała Rosja rynek perski dla zbytu cukru i wyrobów tekstylnych. Ponieważ z Persji czerpała Rosja tani surowiec, nie obciążała ona również eksportu perskiego wysokimi taksami celnymi, ażeby nie podnosić kosztów swej produkcji. Persji, która tanio zbywała swe surowce, ażeby potem drogo zapłacić za wyrobione z nich fabrykaty, zawdzięcza w dużej mierze swój rozwój przemysł tekstylny dawnego cesarstwa rosyjskiego.

Ażeby móc w ten sposób eksploatować rynek perski, musiała Rosja zamknął go dla wszelkiej konkurencji, co zresztą nie było zbyt trudno. Ponieważ Persja jedynie dobrze dostępna jest od strony Kaukazu, miała Rosja możność nakładać wysokie cła tranzytowe na większą część nierosyjskiego importu Persji. Obciążone podwójnym cłem, rosyjskim i perskim, towary nierosyjskie na rynku perskim były zbyt drogie, ażeby móc konkurować z rosyjskimi. Persja została więc praktycznie włączona do rosyjskiego obszaru celnego w roli kolonii.

Stwierdza to finansista amerykański Morgan-Schuster, zaproszony przez rząd perski w celu uporządkowania skarbu państwowego. Skonstatował on, iż system celny perski bardzo był korzystny dla Rosji... lecz bardzo szkodliwy dla Persji. Gdy jednak spróbował on przeprowadzić sanację w tej dziedzinie, został natychmiast zwolniony pod naciskiem Rosji; podobny los spotkał finansistę belgijskiego, Mornarda.

Ażeby ułatwić handel i równocześnie zaopatrzyć się w potężną broń ekonomiczną, założyła Rosja w r. 1890 w Teheranie filię swego banku państwowego pod nazwą „Banku eskontowo-pożyczkowego". Bank ten udzielił w latach 1900 i 1902 dwie większe pożyczki rządowi perskiemu. Będąc sama biedna w kapitały, Rosja operowała na terenie perskim kredytami uzyskanymi we Francji. Nie była to zresztą zła operacja: płacąc Francji za te kredyty 3%, Rosja pobierała za nie od Persji 6%. Nie zważając na to, Persja zobowiązała się w 1912 r. zaciągać dalsze pożyczki wyłącznie u Rosji...

Rosja interesowała się wielce komunikacją w Persji, w pierwszej mierze z punktu widzenia planów zaborczych wobec wybrzeży zatoki Perskiej i Indii. Nie zadawalając się zupełnym opanowaniem morza Kaspijskiego, Rosja stanęła do rywalizacji z Anglią o porty zatoki Perskiej, które znajdowały się pod wpływami Anglików. Ażeby skierować tam okręty handlowe rosyjskie, które nie miały tam żadnych interesów realnych, rząd wypłacał wysokie premie każdemu statkowi, płynącemu z Odessy do Persji.

Oczywiście, szło tu wyłącznie o cele polityczne, o rugowanie wpływów angielskich, gdyż dla spraw handlowych zupełnie wystarczały szlaki lądowe, idące z Kaukazu i z Turkiestanu. Ten pierwszy, lepiej zagospodarowany i mniej oddalony od stolicy perskiej, odgrywał tu główną rolę.

Ażeby trzymać rząd perski w szachu, Rasjanie wybudowali kilka dobrych, nadających się do transportu wojsk, dróg z Kaukazu i z wybrzeża kaspijskiego do Teheranu. Oni też zbudowali pierwszą linię kolejową w

Persji, z Dżulfy do Tebryzu, z dwoma bocznymi odgałęzieniami. Prócz tego Rosjanie planowali budowę wielkiej magistrali, która, wychodząc z Tebryzu, miała przecinać całą wyżynę irańską i kończyć się w porcie Bender Abbas, u wejścia do zatoki Perskiej, niedaleko od granicy Indii; brak środków finansowych uniemożliwił realizację tego planu.

Gdy zaś Anglicy chcieli wybudować linię kolejową w przeciwnym kierunku, z Bagdadu przez Teheran do Meszedu w Persji północno-wschodniej, Rosja sprzeciwiła się kategorycznie, zdradzając w ten sposób cele imperialistyczne, do których dążyła, planując kolej do Bender Abbas. Linia kolejowa do Maszedu nie przedstawiałaby żadnego niebezpieczeństwa dla Rosji, aczkolwiek by się zbliżała do Turkiestanu, gdyż — jak to twierdzi większość autorów, zajmujących się sprawą rywalizacji rosyjsko-angielskiej — trudno było się poważnie liczyć z możliwością inwazji angielskiej przeciwko Rosji. Ale ta linia angielska byłaby pozbawiła Rosję jej stanowiska uprzywilejowanego na rynku perskim; równocześnie opóźniłaby ona amortyzację projektowanej kolei do Bender Abbas, przeznaczonej do transportu wojsk rosyjskich do Hindostanu. Również strategiczny cel miał telegraf rosyjski do Nasratabadu, miasta bardzo ważnego z punktu widzenia strategicznego, ze względu na położenie w oazie Seistanu, otoczonej pustyniami i jednakowo oddalonej od Turkiestanu i od Indii.

Gdyby nie cele strategiczne, po prostu groteskowymi wydałyby się te inwestycje, robione w obcym kraju przez Rosję, państwo tak słabo zagospodarowane, słabo zaopatrzone w środki komunikacyjne. Mimo woli przypomina się powiedzenie: „*Medice, cura te ipsum*".

IV.

Oczywiście, te plany rosyjskie wywołały silną reakcję ze strony Anglii; zacięta rywalizacja na terenie gospodarczym i politycznym towarzyszyła ekspansji rosyjskiej, Rosja, nie zważając na przewagę wynikającą z położenia geograficznego, z trudem walczyła z brytyjską potęgą ekonomiczną. Dla Anglii stan ten był o tyle niepożądany, że nie gwarantował jej bezpieczeństwa Indii, dla którego to celu Londyn gotów był do wielkich poświęceń. Mając bazę do porozumienia, zawarły oba mocarstwa znany układ z 31 sierpnia 1907 r. rozgraniczający sfery wpływów w Azji.

Front rywalizacji był długi, toteż układ ten nie dotyczył wyłącznie Persji, ale również i innych krajów azjatyckich. Tybet i Afganistan uznane zostały za wyłączną sferę wpływów Anglii, Persja zaś podzielona została na trzy strefy: Anglia zobowiązała się powstrzymać od wszelkiej penetracji w strefie północnej, Rosja — południowo-wschodniej; w strefie środkowej obu państwom przyznane zostały równe prawa.

Układ z r. 1907 był korzystny dla Rosji o tyle, że oddawał pod jej wpływy połać kraju bardzo wielką, bogatą i — co bardzo ważne — stolicę cesarstwa. Razem z Afganistanem i Tybetem, strefa brytyjska dorównywała rosyjskiej pod względem powierzchni, lecz nie z punktu widzenia ekonomicznego. W strefie neutralnej pozostały niektóre obszary szczególnie ważne dla Wielkiej Brytanii, jak wybrzeże zatoki Perskiej i zlewi-

sko rzeki Karun z bogatymi kopalniami nafty, eksploatowanymi przez towarzystwo angielskie. Strefa brytyjska ma znaczenie wyłącznie z punktu widzenia strategicznego: jej granica jest prawie identyczna z linią zewnętrzną obrony Indii, t. zw. linią Curzona.

Anglia zadowoliła się więc trzema krajami na wpół pustynnymi (Tybet, Afganistan i prowincja perska Kirman), ażeby utworzyć z nich szaniec (glacis) ochraniający Indie; zrezygnowała ona ze wszystkich korzyści ekonomicznych i politycznych, ażeby powstrzymać rosyjską ekspansję na drodze ku perle korony brytyjskiej. Można powiedzieć, że Anglia odstąpiła Persję Rosji, ażeby zabezpieczyć sobie posiadanie Indii.

V.

Rosja umiała wyzyskać wolną rękę w Persji. Od r. 1907 zaczyna się nowy okres ekspansji rosyjskiej: jest to ekspansja polityczna. Nie zaniedbując penetracji ekonomicznej, a nawet aktywizując ją, Rosjanie równocześnie zaczynają wywierać bezpośredni wpływ na życie polityczne cesarstwa. Rząd popada w zupełną zależność od posła rosyjskiego, gubernatorzy prowincyj — od konsulów. Ten proces „tunizyfikacji" nie odbywał się jednak tak bezboleśnie, jak w innych państwach pozaeuropejskich, tracących niepodległość. Przejmowanie władzy przy pozostawianiu pozorów suwerenności władcy tubylczego, rządzenie krajem żelazną dłonią w aksamitnej rękawiczce — są to metody wymagające kultury politycznej nieco wyższej — aniżeli rosyjska. Wychowani w atmosferze bezprawia, przedstawiciele rosyjscy wyzyskiwali słabość i bezbronność władz perskich, dopuszczając się licznych gwałtów, lub tolerując je.

Szczególnie smutną pamięć pozostawili żołnierze rosyjscy, których rząd petersburski bezkarnie wprowadzał na terytorium bezbronnej Persji „dla ochrony interesów obywateli rosyjskich", dając tym sposobem realną siłę w ręce swych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych. Ponieważ jednak obecność obcych wojsk trudno było pogodzić z nominalną suwerennością Persji, Rosjanie użyli zręcznego chwytu, doradzając rządowi perskiemu utworzenie „brygady kozackiej", która, posiadając oficerów rosyjskich, uzupełniała się wśród niektórych szczepów perskich. Był to wynalazek genialny: Persja utrzymywała tę brygadę, łożąc na nią nawet poważne sumy, nie miała zaś nad nią żadnej władzy, gdyż dowódca brygady podlegał wyłącznie sztabowi rosyjskiego kaukaskiego okręgu wojskowego. Ten ostatni kierował polityką rosyjską w Persji, wywierając na nią większy wpływ niż petersburskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Jak się wkrótce okazało, ta siła zbrojna oddała Rosji usługi przy utwierdzaniu jej wpływów w Persji. Persowie, zrozpaczeni nieszczęsną polityką szacha, zbuntowali się i zmusili szacha do zwołania parlamentu, w którym skupiły się elementy patriotyczne, dążące do ratowania niepodległości. Chociaż system „świętego aliansu" należał już w tych czasach do historii, Rosja zajęła wobec odrodzenia perskiego podobne stanowisko, jak niegdyś wobec powstania węgierskiego i belgijskiego. W 1908 r. kozacy, pod dowództwem pułkownika Lachowa, rozpędzili parla-

ment perski, wprowadzając znowu absolutyzm. Od tego czasu władza szacha nie była ograniczona przez nikogo... z wyjątkiem posła rosyjskiego.

Los Persji zdawał się być przesądzonym. W 1912 r. szach ratyfikował układ angielsko - rosyjski z r. 1907 — podział swego własnego państwa. Rosjanie przystąpili do kolonizacji perskiego Azerbejdżanu, usunęli stąd perskich celników, w końcu zaczęli przyjmować pod swój protektorat poddanych perskich, którzy od tego czasu płacili podatki za pośrednictwem konsulatów rosyjskich. Persja wstąpiła na drogę, którą szła przedtem Ukraina, Polska, Gruzja.

VI.

Wpływy rosyjskie w Persji doszły wtedy do szczytu — rozpoczął się ich upadek. W marcu 1915 r. Rosja zaproponowała Anglii podział strefy neutralnej, zatrzymując sobie trzy małe jej skrawki, resztę zaś odstępując Anglii. W ten sposób zrezygnowała ona z dostępu do zatoki Perskiej.

Podczas wojny światowej rząd perski zachował neutralność, nie miał jednak możności ochronienia swego terytorium od działań wojennych. Uważając Persję za obszar władany przez wrogie mocarstwa, Turcja wysłała tam swe wojska, do których przyłączyła się część żandarmerii perskiej pod dowództwem oficerów szwedzkich. Wtedy oddziały rosyjskie i brytyjskie, usuwając Turków, zajęły prawie całą Persję. Rosyjski korpus ekspedycyjny gen. Baratowa walczył w zachodniej Persji, opierając się prawym skrzydłem o rosyjski front kaukaski, lewym zaś — o armię brytyjską w Mezopotamii. Po wybuchu rewolucji nastąpiło załamanie wszystkich frontów rosyjskich — wtedy również korpus Baratowa przystąpił do samorzutnej chaotycznej ewakuacji. Zaabsorbowana wojną domową, Rosja straciła nawet na kilka lat dostęp do Persji, gdyż Zakaukazie usamodzielniło się, rozpadając się w maju 1918 r. na trzy samodzielne republiki. Rosja utraciła swą uprzywilejowaną pozycję wobec Persji, co jednak zupełnie nie wywołało entuzjazmu w Londynie, gdyż likwidacja korpusu Baratowa pozbawiła oparcia dla prawego skrzydła brytyjskiej armii mezopotamskiej, dając równocześnie wojskom turecko-niemieckim możność zagrożenia Indiom przez Turkiestan, gdzie wówczas skoncentrowana była większa ilość jeńców z wojsk państw centralnych. Ażeby zapobiec temu niebezpieczeństwu, dowództwo brytyjskie wysłało dwie drobne ekspedycje wojskowe przez Persję, jedną z Mezopotamii na Kaukaz, drugą z Indii do Turkestanu, w celu zorganizowania obrony z elementów miejscowych. Po kapitulacji państw centralnych, Persja pozostała pod wyłączną władzą Anglii; w r. 1919 szach podpisał traktat z przedstawicielem brytyjskim Coxem, poddając się pod protektorat brytyjski. Ażeby zapobiec ponownemu wtargnięciu wpływów rosyjskich do tego kraju, Anglia prowadziła skomplikowaną politykę na Kaukazie, sprzyjając usamodzielnieniu republik zakaukaskich w celu utworzenia z nich bariery ochraniającej Persję.

Nie mogąc dopiąć tego celu, rząd brytyjski odwołał swe wojska z republik zakaukaskich, które kolejno podbite zostały przez bolszewików. W ten sposób Rosja odzyskała dostęp do Persji.

Pod władzą bolszewicką imperializm rosyjski odradza się i wzmacnia, dążąc do tych samych celów, co za czasów carskich. W stosunkach sowiecko - perskich możemy wyróżnić dwa okresy, odpowiadające ewolucji wewnętrznej bolszewizmu: najpierw komunizm wojenny stara się opanować Persję siłą zbrojną, później dyplomacja sowiecka dąży do wciągnięcia Persji pod swe wpływy metodami pokojowymi.

Jeszcze w pierwszej połowie 1918 r. największy kaspijski port perski, Enzeli, dostał się pod władzę sowietu, który powstał na terenie miejscowej koncesji rosyjskiej, poddając się pod władzę sowietu w Baku; został on zlikwidowany przez Anglików. Po ostatecznym zawładnięciu Kaukazem, bolszewicy skierowali przeciwko Persji atak, będący niejako reakcją na poddanie tego kraju pod protektorat brytyjski. Najazd był prowadzony równocześnie drogą lądową i morską. Agitatorzy komunistyczni, wspierani przez oddziały czerwone i Młodoturków, wywołali powstanie w Azerbejdżanie perskim, który proklamował separację od Persji. Równocześnie statki sowieckie wysadziły w Enzeli bandy bolszewickie, uzbrojone w artylerię okrętową, które to bandy opanowały całe wybrzeże kaspijskie Persji, proklamując perską republikę sowiecką ze stolicą w Reszcie. Bandy te, rabując kraj, wysyłały żywność do Baku.

Wojska brytyjskie wycofały się, pozostawiając stolicę bezbronną. Niebezpieczeństwo obudziło nareszcie Persów z apatii: sami zorganizowali obronę, oddając dowództwo w ręce pułkownika rosyjskiego, Starosielskiego, który wyparł czerwone bandy aż do portów kaspijskich, gdzie zaczęły one stawiać opór pod osłoną floty wojennej. Tymczasem Starosielski, wraz z innymi oficerami rosyjskimi, został zwolniony. Serdarem (wodzem naczelnym) został Pers, Homajum, który ostatecznie uwolnił kraj od najeźdźców.

VII.

Gdy Persja w ten sposób wymknęła się imperializmowi rosyjskiemu, rząd sowiecki wolał widzieć ten kraj niepodległym aniżeli poddanym pod protektorat brytyjski. Ażeby dać Persom możność skoncentrowania wszystkich sił do oswobodzenia się od Anglii, nie angażując ich na północy, Sowiety zaproponowały Persji pokój na bardzo korzystnych warunkach. Było to zresztą zgodne z ogólną linią polityki bolszewickiej, która na razie ograniczała się do zwalczania zachodnich mocarstw kapitalistycznych, starając się pozyskać sprzymierzeńców w narodach wschodnich przeważnie ujarzmionych lub wyzyskiwanych przez te mocarstwa. Ta nowa linia polityczna została zastosowana na wielkim kongresie, który został zwołany w grudniu 1920 r. w Baku, w obecności około 1500 delegatów różnych ludów wschodnich i został przede wszystkim skierowany przeciwko brytyjskiemu imperium kolonialnemu.

Zmiana polityki sowieckiej wobec Persji była szybka: przedstawiciele perskiej republiki sowieckiej brali udział w kongresie bakińskim, lecz po kilku miesiącach Cziczerin, dostawszy od rządu perskiego zobowiązanie

usunięcia wojsk angielskich i zezwolenie na propagandę socjalistyczną, przystąpił do likwidacji republiki reszteńskiej. Pozbawiona sowieckich instruktorów, broni i amunicji — zniknęła ona jak miraż.

Zgodnie z nową polityką, 26 lutego 1921 r. został zawarty traktat persko-sowiecki, na podstawie którego: 1) Sowiety zgodziły się na drobne zmiany graniczne w Turkiestanie na korzyść Persji. 2) Wszystkie długi, udzielone Persji przez rząd carski, zostały anulowane. 3) Persja odzyskała prawo żeglugi na morzu Kaspijskim i dostała reparacje szkód poniesionych podczas walk na wybrzeżu kaspijskim; oba państwa udzieliły sobie wzajemnie ułatwień tranzytowych i przyjęły klauzulę narodów najbardziej uprzywilejowanych. 4) Sowiety zobowiązały się do obrony Persji przed wszelką inwazją od strony Kaukazu, Persja zaś przyrzekła pozwolić armii sowieckiej na operacje obronne na terytorium perskim przeciwko mocarstwu atakującemu Sowiety przez to terytorium, jeżeli Persja, ostrzeżona przez Sowiety, nie będzie się czuła na siłach obronić się samodzielnie. 5) Kapitulacje zostały skasowane, kongregacje religijne rosyjskie rozwiązane, ich dobra zaś sekularyzowane.

Przez ten traktat Rosja zwróciła Persji te elementy suwerenności, które niegdyś sama jej odebrała, dając jej równocześnie pewne korzyści ekonomiczne. Nie mogąc zatrzymać Persji siłą, której Sowietom brakło, postanowiły one uczynić z niej sprzymierzeńca przeciwko Anglii, opłacając ją zresztą dość hojnie. Ten cel polityki sowieckiej wyrażony został w klauzuli wojskowej traktatu, który dał Sowietom ważne uprawnienia operacyjne na terenie perskim. Prawo wkraczania na terytorium perskie, udzielone armii czerwonej, łatwe jest do wytłumaczenia z punktu widzenia wojskowego przez niski poziom ówczesnej armii perskiej; było ono jednak niebezpieczeństwem pod względem politycznym, gdyż zamieniało Persję w pasywne państwo buforowe, na teren walk dwu mocarstw imperialistycznych.

VIII.

Przyjazne stosunki persko-sowieckie zostały uregulowane przez szereg aktów dyplomatycznych, z których najważniejszy był traktat z 26 lutego 1927 r. Na podstawie tego traktatu obaj kontrahenci zobowiązali się: w artykule 1 do absolutnej nieagresji, w art. 2 — nie uczestniczyć w aliansach, skierowanych przeciwko drugiej stronie, w art. 4 — nie tolerować na swym terytorium organizacyj polityczynych, skierowanych przeciwko drugiej stronie. Ta ostatnia klauzula znajduje się we wszystkich traktatach zawartych przez ZSSR. Zobowiązanie tego rodzaju, dane przez Persję, jest o tyle ważne dla Sowietów, że na terytorium perskie schroniła się dość liczna emigracja polityczna rosyjska i turkiestańska.

Persja osiągnęła przez zbliżenie się do ZSSR poważne i realne korzyści, nie narażając się na przykre konsekwencje. Dzięki oparciu o Sowiety, uwolniła się ona od protektoratu brytyjskiego i — przez deklarację jednostronną — od kapitulacyj, udzielonych niegdyś innym państwom europejskim. Nie dopuszcza ona jednak ingerencji Moskwy w swe sprawy wewnętrzne. Podobnie jak w Turcji za czasów jej orientacji sowiec-

kiej, w Persji komunizm jest bezwzględnie prześladowany i — według opinii osób znających ten kraj — nie istnieje tam prawie. Nie zapominając smutnego doświadczenia z brygadą kozacką, Persowie wolą nie korzystać z pomocy wojskowej rosyjskiej, toteż obecny szach perski, Pahlawi, któremu Persja zawdzięcza swą niepodległość, przywiązuje wielką wagę do organizacji armii, na którą idzie połowa budżetu państwowego.

Z faktu, że Rosja dopomogła Persji do uwolnienia się od protektoratu brytyjskiego, nie można wnosić, że role obu mocarstw rywalizujących na terenie perskim zostały zamienione; wskazuje na to polityka sowiecka w Turkiestanie i pewne plany sowieckie wobec Indyj. O ile można wnosić z ożywionej aktywności komunistycznej partii Indyj, ten kraj zajmuje w planach Kominternu miejsce niemniej poważne, jak w testamencie Piotra I. Wskazywałaby na to także intensywna industrializacja Turkiestanu sowieckiego, jako operacyjnej bazy sowieckiej przeciwko Indiom, jako też rozbudowa tamtejszych linii komunikacyjnych: znana magistrala „Turksib" łączy tę pozycję wypadową z resztą ZSSR, szczególnie zaś z przemysłowym zagłębiem Kuźnieckim, odciążając na wypadek mobilizacji dawniejszą linię kolejową Orenburg-Taszkient; przez niedostępne i bezludne góry Pamiru przeprowadzono szereg szos, które, niepotrzebne z punktu widzenia gospodarczego, służyć mogą jedynie dla wojsk, maszerujących przez Persję i Afganistan na Indie. Również polityka ZSSR wobec samej Persji nie jest zbyt lojalna. W Turkiestanie utworzone zostały dwie m. in. republiki związkowe: Turkmenistan i Tadżikistan. Zgodnie z polityką narodowościową sowiecką, pierwsza z tych republik „narodowych" służyć miała jako ośrodek przyciągający dla plemion turkmeńskich północno-wschodniej Persji, druga zaś — dla Persów i Afganów, spełniając podobną rolę jak Karelia wobec Finlandii, Mołdawia wobec Rumunii, Nachiczewań — wobec Turcji.

Jeden z najzdolniejszych dyplomatów sowieckich, specjalista od spraw wschodnich, Karachan, podczas swej wizyty w Teheranie w jesieni 1933 r. powiedział: „Rewolucja październikowa zniszczyła rosyjskie plany imperialistyczne. Od pierwszych dni swego istnienia rząd sowiecki konsekwentnie popiera ludy wschodnie, przede wszystkim zaś Persję w walce o usamodzielnienie się, zrywając zupełnie z imperialistyczną polityką Rosji carskiej". Zdanie prof. Lesuera, który wykładając na uniwersytecie teherańskim miał sposobność do zaznajomienia się z opinią perską, jest nieco odmienne: „Sług caratu w Persji nie żałowano — pisze on — bolszewików zaś jeszcze mniej".

IX.

Analizując stosunki persko-rosyjskie z punktu widzenia perskiego, musimy stwierdzić, że sąsiedztwo Rosji dało Persji pewne korzyści — takie, jakie musi dać silne mocarstwo europejskie podupadłemu państwu orientalnemu. Inżynierowie rosyjscy dali Persji kilka szos i linii telegraficznych, kapitał rosyjski ożywił nieco gospodarstwo perskie.

Niestety, kapitał rosyjski eksploatował Persję bez miłosierdzia, szosy

strategiczne groziły jej ustawicznie wojną i zniszczeniem. Usługi oddane Persji przez Starosielskiego i jego towarzyszy miały też swą ciemną stronę, rabunki zaś, których dopuszczali się bolszewicy, zapewne przypominały ludności Persji najazdy turkmeńskie. Bagnety moskiewskie zahamowały odrodzenie narodu perskiego na długie lata.

Dopiero dzisiaj, obserwując wspaniały rozkwit Persji oswobodzonej od obcych wpływów, możemy ocenić krzywdę wyrządzoną temu narodowi przez imperializm rosyjski. Nie dziwi nas więc, że w kilka lat po oswobodzeniu Persji od Anglików przy pomocy rosyjskiej, historyk perski, Siassi, pisał: „Pokojowe metody penetracji Anglików i ich kulturalne maniery tworzyły ostry kontrast z gwałtownymi metodami rosyjskimi, toteż Persowie mogli uważać ich za przyjaciół, którzy mogli im dać oparcie przeciwko gwałtom rządu carskiego".

X.

Czemu Rosja zawdzięcza zdobycie tak poważnych wpływów w Persji?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wyłącznie te dwa kraje, odpowiedź nie będzie trudna: Persja poddała się wpływom rosyjskim z tych samych powodów, które poddały Francji Marokko i Annam, Anglii — Dżohor i Hajderabad itd. Persja poddała się Rosji, gdyż zacofane państwo orientalne nie zdolne jest do obrony przeciwko nowoczesnemu mocarstwu — szczególnie przeciwko mocarstwu militarystycznemu.

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę całokształt położenia międzynarodowego Persji, gdy mianowicie uwzględnimy rywalizację angielsko-rosyjską, staniemy wobec pytania bardziej skomplikowanego, a mianowicie: Dzięki czemu Anglia, mająca tyle geniuszów politycznych, wyspecjalizowanych w sprawach wschodnich, została na terenie perskim zwyciężona przez państwo tak mało rozwinięte pod względem politycznym i kulturalnym, jak Rosja?

Główną rolę odegrało położenie geograficzne Rosji, która weszła w styczność terytorialną wcześniej aniżeli Anglia, która zresztą graniczy z Persją tylko pośrednio, przez swe posiadłości zamorskie. Dalej — Rosja, dzięki swemu położeniu, miała dostęp do Persji północnej, gdzie znajduje się ośrodek nowoczesnego państwa perskiego. Było to szczególnie ważne ze względu na wewnętrzno-polityczną konfigurację cesarstwa perskiego. Jak w każdym państwie rozległym, lecz źle zorganizowanym, rząd miał pełną władzę tylko w stolicy kraju i jej okolicy, odległe zaś prowincje rządzone były przez na wpół niepodległych gubernatorów lub — jak n. p. wybrzeże zatoki Perskiej — feodałów. Anglicy, nie mając dość silnych wojsk ażeby sięgnąć do dalekiego Teheranu przez rozległe płaszczyzny pustynne otoczone górami, musieli ograniczać swe wpływy do wybrzeży zatoki Perskiej. Nie mogli oni więc wywrzeć presji nie tylko na sam rząd, lecz nawet na jego administrację prowincjonalną; blokada lub nawet bombardowanie wybrzeży perskich nie miałyby prawdopodobnie wpływu na szacha. Przeciwnie, Rosja miała dostęp do samego serca Persji, mogła więc ją stale szachować swym wojskiem. Prócz tego panowała Rosja niepodzielnie nad handlem perskim, jak długo

góry, oddzielające Persję od jej wybrzeża południowego, były przecięte jedynie ścieżkami. W XVII i XVIII w. Anglicy utrzymywali stosunki handlowe z Persją przez terytorium rosyjskie; w takich warunkach rywalizacja na rynku perskim była bardzo utrudniona.

Pozycję Anglii na terenie perskim osłabiała także okoliczność, że wpływy jej promieniowały z Indii — odległej kolonii, niezbyt spokojnej, której siły wojskowe zaledwie wystarczały na utrzymanie w posłuszeństwie wielomilionowego olbrzyma hinduskiego. Transport armii metropolijnej, zresztą też nie bardzo licznej, wymagałby wiele czasu. Przeciwnie, Rosja graniczyła z Persją przez prowincje kraju macierzystego, należycie zorganizowane. Te prowincje, z ludnością nierosyjską, lecz mniej więcej spacyfikowaną, nie wymagały utrzymywania większych załóg, które mogły więc być użyte w Persji. Do operacyj na terenie perskim mogła zresztą być na wypadek potrzeby użyta cała armia rosyjska, zwłaszcza gdy strategiczne linie kolejowe złączyły pogranicze rosyjsko - perskie z całą Rosją.

Z drugiej strony absolutystyczny reżim Rosji dawał jej poniekąd przewagę nad parlamentarno-demokratyczną Anglią. Podczas gdy n. p. doktrynerzy manchesterskiej szkoły politycznej zdołali w XIX w. powstrzymać na jakiś czas imperializm kolonialny brytyjski, podobne zjawisko było niemożliwe w Rosji. Wobec braku przedstawicielstwa narodowego i wolnej prasy, prądy nurtujące w społeczeństwie rosyjskim prawie że nie miały wpływu na linię polityki rosyjskiej, nie mogły więc zahamować tradycyjnego imperializmu, konsekwentnie realizowanego przez dynastię carską.

Gdy absolutyzm, baza potęgi rosyjskiej, został jedyny raz zachwiany — podczas rewolucji — Anglia uzyskała przewagę na tyle poważną, że zdołała zagarnąć pod swe wpływy nie tylko Persję, lecz także niektóre dawne prowincje rosyjskie, przesuwając linię obrony Indii z pustyń Kirmanu na Kaukaz

W czasach powojennych Wielka Brytania uzyskała dogodniejszy dostęp do Persji — od południowego zachodu, przez sprzymierzony Irak, połączony z palestyńskimi portami na morzu Śródziemnym. Bogaty ten kraj, który stoi przy Anglii ze względu na własne bezpieczeństwo, jest bazą pewniejszą aniżeli ujarzmiony i gotów do powstania Kaukaz i Turkiestan. Mimo to jednak Persja wcale nie podlega wpływom brytyjskim. To państwo, zupełnie wszechstronnie odrodzone, wyemancypowało swą politykę zagraniczną w takim stopniu, że nie tylko swobodnie przystąpiło do bloku państw muzułmańskich, lecz nawet rzuca rękawicę potężnej Anglii: nie przebrzmiało jeszcze echo konfliktu angielsko-perskiego o kopalnie nafty nad rzeką Korun, gdy rząd perski zażądał od Anglii zwrotu wysp Bahrein, ważnych jako baza strategiczna i ośrodek połowu pereł, które zresztą nawet nie pozostawały pod faktyczną władzą Persji w momencie, gdy zostały poddane pod zwierzchnictwo brytyjskie.

Jedynym mocarstwem, mogącym poważnie zagrozić dzisiejszej Persji, jest Rosja. Toteż, zdaje się, Persowie nie mogą być zupełnie spokojni o los swej ojczyzny, dopóki samodzielny Kaukaz i Turkiestan nie zamkną historycznych szlaków imperializmu rosyjskiego.

BOHDAN HAŁAJCZUK

Russian Imperialism in Persia

(Summary)

Russo-Persian relations afford one of the most striking instances of the greed of Russian imperialism in an immutable process which has lasted from the most remote times up to the present day. According to the ambitious plans of Peter I, Persia was to have played the thankless rôle of a bridge connecting Russia with the legendary, rich Indies and their seas. Although the Russian rulers never extended their influence as far as India, the conquest of Persia was conducted consistently and according to a set plan — and in a manner which betrayed all the lowest instincts of Muscovite ethics and imperialism.

Russia's first contacts with Persia were established after the prior conquest of the principalities of Kazan and Astrakhan and the subjection of the Volga Cossaks: they therefore date from the year 1664, but more strictly speaking from 1709 — 1715, when Russia took advantage of the war between Persia and Afghanistan to overrun part of the former's territory under the pretext of giving military help as an ally. The outcome was that Persia not only was forced to cede Shirvan, Daghestan, Gilan, Kazanderan and Astarabad to Russia by the Treaty of 1723, but also had to yield up one of her provinces to pay for a Russo-Turkish treaty and understanding. It is true that a victory of Persian arms later deprived these Powers of their territorial gains: but two centuries later the history of Persia's partion was repeated with only one change, viz., that Great Britain now appeared instead of Turkey.

The next Russo-Turkish war was concluded in 1813 by the Treaty of Golestan; Russia secured Azerbaijan and Persia lost the right to maintain her fleet on the Caspian Sea.

The vague wording of the Treaty caused disputes to break out and these culminated in a new Russo-Persian war which also ended disastrously for Persia. The Treaty of Turkmanchay (1827) envisaged the cession of part of Armenia to Russia and gave the latter the right to establish an unlimited number of consular offices in the whole of Persia.

Russia was not the only European Power to show much interest in Persia. France and Great Britain were likewise keenly interested, but Russia steadily extended her influence there although the Western Powers did not take her rivalry seriously in that part of the world.

Victories gained by force of arms were now followed by economic conquest. Onerous Customs agreements were forced upon Persia, accompanied by usurious loans and petroleum mining concessions. In course of time, Russia gained a paramount position on the Persian market. She exported cheap raw materials from Persia and imported highly priced manufactured goods in exchange. Shortly, to all intents and purposes, Persia became a part of the Russian Customs area and assumed the traits of a colony. Every attempt to reform the finances of the country with the help of American or Belgian

advisers was checkmated by the assiduous efforts, or rather the decided protests, of the Russian authorities.

Russia determined to strengthen her financial influence in Persia and with this end in view opened a branch of the Russian State bank at Teheran in 1890 under the style of the Discount and Loan Bank. In later years more and more frequent loans served to entrammel the country still more securely until, finally, Persia was obliged to agree in 1912 to take up economic loans solely from Russia.

The ever vigilant, far-sighted, imperialistic policies of Russia were aimed at more than hegemony on the Caspian Sea; steps were taken to secure influences in the Persian Gulf ports, then controlled by the British.

Naturally, the ends at stake in this case were exclusively political: the overland routes from the Caucases and Turkestan were quite sufficient for Russia's commercial needs.

In order to further their strategical plans, the Russians built a road from the Caucases and the Caspian coast to Teheran, constructed the first trunk railway line from Julfa to Tabriz, and laid plans to build another trunk line which would cross the whole Iranian plateau and terminate at Bander Abbas. Simultaneously, the British plan to construct a railway line from Bagdad to Meshed in north-eastern Persia was fiercely opposed by the Russians, although it could not be threatening to Russian security: it could, however, undermine Russia's privileged status on the Persian market and delay the amortiosation of the projected line to Bander Abbas.

This state of affairs naturally evoked keener and keener rivalry for influence in Persia between Russia and Great Britain, concluded by an understanding being reached on August 31, 1907.

The front engaged by this rivalry was a long one and the agreement affected not only Persia but also other Asiatic countries. Tibet and Afganistan were recognized as being in the sphere of Great Britian's intersts whilst Persia was split up into three zones. Great Britain bound herself to refain from all penetration into the northern zone and Russia accepted a like obligation with regard to the south-eastern one, whilst both Powers were to enjoy equal rights in the central zone.

This understanding was favourable to Russia in every respect and she could now begin political work in earnest. Great Britian wished merly to assure her status in India and advanced no special claims in the negotiations. The Persian Government now fell into absolute dependence on the Russian Envoy, the governors of the various provinces were fully in the hands of the hands of the Russian consular representatives; finally, a Russian army entered Persia in order 'to protect the interests of Russian subject's. In order to maintain at least the semblance of Persian sovereignty, the Russians proposed that the Persian Government form a 'Cossak Brigade' which was, however, to be under the command of the Russian General Staff of the Caucasian Military District, although Persia was to defray all the expenses and cover the upkeep of the Brigade. In 1908 this Brigade under the command of Colonel Lahov dispersed the Persian Parliament which had been convoked by the Shah under the pressure of the enlightened public opinion of the country desirous of restoring full independence to Persia. From that time, the autho-

rity of the Shah was absolute, restricted by none with the exception of... the Russian Envoy.

The fate of Persia appeared to be sealed. The Shah ratified the Anglo-Russian agreement of 1907 five years later and so in principle agreed to the partition of his realm. The Russans began to colonize Persian Azerbaijan, expelled the Persian Customs officials and finally accepted Persian subjects under their protectorate and these now paid their taxes through the medium of the Russian consular offices.

Russian influences in Persia then reached their high-water mark. In March 1915, Russia proposed to Great Britain that the neutral zone be split up between them: the former would take as her share three small areas, leaving the rest to Great Britain and so resigning from her plans of gaining access to the Persian Gulf.

The outbreak of the World War and the course of events connected with the Russian Revolution caused a recession in Russian influences in Persia and a strengthening of England's significance. The Shah signed a treaty in 1919 with Cox, the British representative, and placed himself under British protection. Great Britain wished to bar Persia off from Russian influences and with this end in view supported the formation of independent Trans-Caucasian republics which would act as buffer States. This line of policy failed, however, and Russia — now Red Russia — again secured access to Persia, and renewed her old, traditional, imperialistic policies.

At first, the Communist Government of Russia endeavoured to subject Persia by force of arms, and when this failed, efforts were made to draw Persia within the orbit of Russian influences by peaceful means.

But all these lines of attack proved abortive. In spite of the unfavourable conditions then current, in spite of the withdrawal of the British troops from Teheran, the country made a really heroic effort and freed itself from the invaders.

The victorious outcome of Persia's struggle for liberty made it clear to Russia that Great Britain was still firmly opposed to her regaining any decisive influence in Persia: the Russian Gevernment therefore at ance changed its policies and adopted a line of peaceful action which was ostensibly highly desirable for Persia. Peace was concluded on February 26th whereby: (1) the Soviet Union agreed to minor territorial changes in Turkestan in favour of Persia; (2) all the loans granted to Persia by the Tsarist governments were declared null and void; (3) Persia regained the right to navigation on the Caspian Sea and was granted indemnities to cover the losses suffered during the fighting on the Caspian littoral; in the domain of commerce, transit privileges were reciprocally granted and the most-favoured-nation clause was introduced; (4) the Soviet Union bound itself to defend Persia from any invasion from the Caucases, whilst the latter permitted the Soviet Army to conduct any necessary defensive operations on Persian soil against Powers attacking the Union through that country and upon the Persian Government notifying the Russian authorities that it would not be able single-handed to defend its neutrality; (5) the capitulations were abolished, and the confessional congregations of Russians were dispersed whilst their property was secularized.

Thanks to this treaty, Russia restored to Persia those elements of suzerainty which she had herself once taken away. Unable to keep Persia by force of arms, for the Union was then too weak in the military sense ,it was determined to make Persia an ally against Great Britain: the remuneration given Persia was for that matter quite a generous one. This objective of Soviet policy found expression in the military clause of the treaty which granted the Soviet Union important operational rights on Persian soil. The right of marching onto Persian territory can be easily explained from the military point of view by the low level of the Persian army at that time; the clause is, however, dangerous from the political point of view since it has transformed Persia into a passive buffer State and prepared it as a battlefield for the struggle between two imperialistic Great Powers.

Persian-Soviet relations have been settled by a number of diplomatic understandings, of which the most importat is the treaty of February 26, 1927. This agreement binds both sides to absolute non-aggression with regard to each other, to forgo alliances directed against the other contracting side, and not to tolerate any political organization which would be aimed against the other signatory.

Viewed in the light of these agreements, the further fates of Persia cannot, however, give cause for much optimism. The Persians realize this and are doing all possible to eradicate Communistic activities in their country as also to obviate the need for any Soviet interference. Absolute dependence on British influences cannot solve the question, since Anglo-Russian rivalry in the East, in spite of appearances, has not stopped and may break out at any moment with greater violence than ever. Russia's traditional appetite for India is growing day by day, whilst Great Britain is ready to sacrifice much for the defence of the brightest jewel in her crown.

This is understood by Persia, who also knows that her independence can only then be assured and guaranteed when she succeeds in issuing from the status of a buffer State; this can take place only in the event that the ever potent threat of an insatiable Russia is removed from her frontiers, and when independent Caucasia and Turkestan will block the historical routes followed by Russian imperalism.

„Naczertanie lub kilka słów"

„Czuwajcie nad Jugosławią".

I

Pierwszy plan polityki jugosłowiańskiej (1844).

Gdy w 1844 r. było w Serbii u władzy stronnictwo „ustawobraniteli", wybuchł rokosz tzw. „Katanska buna", mający na celu przywrócenie władzy dynastii Obrenowiczów. Po rychłym stłumieniu tej ruchawki, władza „ustawobraniteli" wzrosła i po uspokojeniu wewnętrznym należało pomyśleć o wytknięciu linii polityki zagranicznej ks. Aleksandra.

Takiego zdania był Ilija Garaszanin, ówczesny minister spraw wewnętrznych, a zarazem najpopularniejszy z wodzów stronnictwa „ustawobraniteli". Nawiązał on stosunki z Jugosłowianami z innych, będących pod zaborem dzielnic, w których rozwijali żywą działalność jego agenci [1]. Miał również stosunki z emigracją polską przez agentów ks. Adama Czartoryskiego w Belgradzie.

Przebywający w Paryżu ks. Adam Czartoryski i jego stronnicy uważali, że na Bliskim Wschodzie przygotowuje się nowy konflikt polityki europejskiej, z którego mogłyby wyniknąć korzyści dla sprawy polskiej. Toteż ten Bliski Wschód, a ściślej mówiąc Turcję, należało osłaniać od przewagi Rosji i w tym celu związać go z polityką Francji i Anglii. Aby nie dopuścić do usadowienia się na Bałkanach Rosji i Austrii, trzeba było podtrzymać rozprzęgające się cesarstwo otomańskie, a tymczasem konsolidować pod jego protektoratem młode państwo serbskie, które na wypadek runięcia potęgi tureckiej przyjęłoby na siebie rolę czynnika niedopuszczającego do umieszczenia się na Bałkanach obu wyżej wymienionych potencyj.

Dla wzmocnienia państwa serbskiego należało też rozwinąć we wszystkich dzielnicach jugosłowiańskich wytężoną propagandę nacjonalistyczną. Dla przeprowadzenia tych swoich planów wyznaczył książę Adam na agenta w Belgradzie Franciszka Zacha, który objął to stanowisko po agencie Zwierkowskim Lenoirze i już w końcu października 1843 roku znajdował się w Belgradzie [2].

---

[1] M a r c e l i H a n d e l s m a n: *La question d'Orient et la politique yougoslave du prince Czartoryski, après 1840* (Seances et traveaux de l'Académie des sciences morales et politiques, novembre — décembre 1929), str. 39—40; Tegoż autora, *Polska polityka jugosłowiańska w latach 1840 — 48*, cz. I. Jej organizacja Extrait du Bulletin de l'Académi Polomais des Sciences et des Lettres Cracovie 1929.

[2] H a n d e l s m a n: *Pierwsza stała polska misja w Belgradzie w XIX wieku.* Sziszićer Zbornik 129, str. 531 —536.

Ks. Adam Czartoryski, jeszcze jako minister spraw zagranicznych Rosji, miał wyraźne plany co do polityki jugosłowiańskiej.

W r. 1806 namawiał rząd rosyjski do zwrócenia bacznej uwagi na Czarnogórze, które według jego koncepcji mogło stanąć na czele południowych Słowian. „Zdaje się że wszystkie ziemie słowiańskie zjednoczą się pod sztandarem Metropolity" czarnogórskiego Petra I — mówił ks. Czartoryski [3].



KS. ADAM CZARTORYSKI.

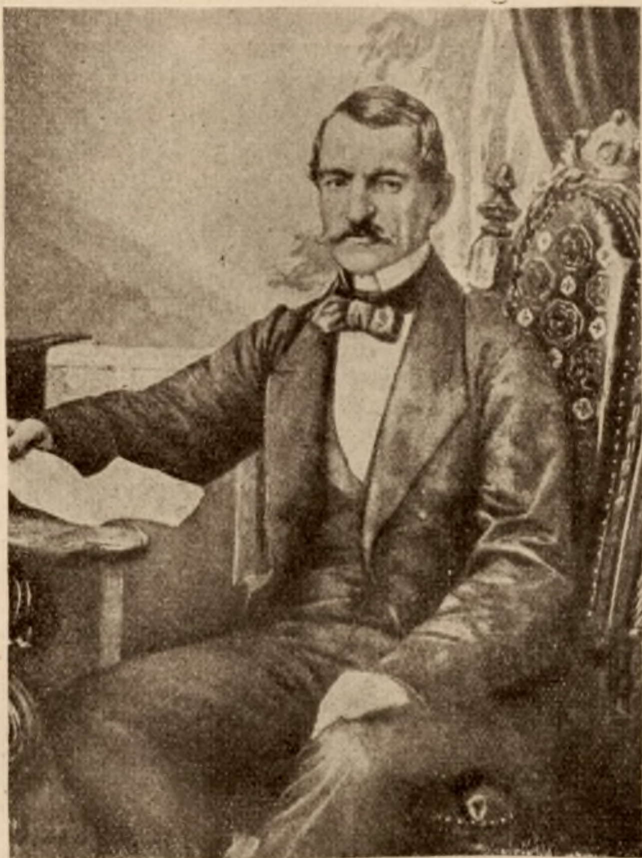
Gdy później polityczny punkt ciężkości na Bałkanach przeniósł się z Czarnogórza do Serbii, ks. Czartoryski zainteresował się nią i w styczniu 1843 r. dał nawet pewne instrukcje, według których rząd serbski

---

[3] *Memuary kniazia Adama Cartoryskogo.* Moskwa 1912/13, t. I, str. 332, t. II, str. 60 — 61. 82; (Jest to przekład dzieła: *Mémoires du prince Adam Czartoryski et correspondence avec l'empereur Alexandre I-er.* — Poris 1887). Sbornik imper. russkogo istor. obszczestwa. S. Peterburg 1892, t. 82, str. 265 — 275, 334 — 340.

mógł pracować nad zjednoczeniem Jugosłowian, oraz radził, że *„Serbia powinna sobie ułożyć plan dla przyszłości”* [4].

Franciszek Zach przed swoim wyjazdem z Paryża napisał raport, w którym poruszał problem jugosłowiański. Po przyjeździe do Belgradu i bliższym zapoznaniu się ze sprawami jugosłowiańskimi i rolą w nich Serbii, zgodnie z radą ks. Adama ułożył w końcu 1844 roku pierwszy plan po-



ILIJA GARASZANIN (1812 — 1874).

lityki jugosłowiańskiej, t. zw. *„Naczertanie”* lub *„Kilka Słów”*. Ilija Garaszanin przedstawił ów plan ks. Aleksandrowi, który zachwycony nim, polecił go w całości skopiować, co też Garaszanin wykonał [5].

Owo „Naczertanie” służyło jako plan, według którego Serbia rozwija-

---

[4] H a n d e l s m a n: *La question d'Orient*, str. 17 — 26, a zwłaszcza str. 22.

[5] Raport Zacha do ks. Adama 7.II.1845 A. Cz. 5392; L j u b. D u r k o v i ć, *Pravo centinjskog mitropolita na srpski patr. presto.* Zeta, 14.XI.37; *Prvi pisani plan jugoslovenski „Nacertanije ili Nekoliko reci”*. Tamże, 28.XI.37, oraz Kurier Warszawski z dnia 1.XI.37.

ła swoją politykę jugosłowiańską aż do chwili zjednoczenia Jugosławii w 1918 roku.

O „Naczertaniu" nie wiedział nikt oprócz sfer urzędowych w Serbii, Austrii (1883 r.) i Węgrzech (1886 r.), a także być może Rosji, Francji i Anglii [6]. Dopiero w 1906 roku ogłosił je drukiem Milenko Vukicević [7]. Dotychczas historycy twierdzili, że „Naczertanie" jest napisane przez Garaszanina. Teoria ta zachwiała się po ukazaniu się prac prof. Handelsmana o polityce jugosłowiańskiej ks. Czartoryskiego. Dr Dragoslav Stranjaković z Belgradu i nadal utrzymuje, że autorem „Naczertania" jest Garaszanin, ale przyznaje już, że nie był tu bez znaczenia wpływ emigracji polskiej, a zwłaszcza agenta Zacha [8].

Podany poniżej dokument jest niezbitym dowodem, że autorem „Naczertania" jest Fr. Zach. Należy przypuszczać, że Zach musiał rozmawiać o tym planie z Garaszaninem i za jego aprobatą go napisał.

Pisząc ów plan musiał skorzystać z wiadomości zdobytych w rozmowach z Garaszaninem i innymi mężami stanu ówczesnej Serbii, a poza tym musiał mu zapewne ktoś pomagać w stylizacji formy literackiej owego planu. Tym kimś mógł być Isidor Stojanović, wielki jego przyjaciel [9].

Tak więc można dziś śmiało twierdzić, że ten tak ważny dla Jugosłowian plan został napisany przez Zacha dzięki jugosłowiańskiej polityce ks. Czartoryskiego.

Im też obu należy zawdzięczać to, że tak *planowo rozwijał się proces jugosłowiańskiej polityki.*

Natomiast cała zasługa *wprowadzenia w życie tego planu* należy do Garaszanina i jego następców — dyplomatów jugosłowiańskich. Dzieło to ukoronował król Aleksander I, Zjednoczyciel w roku 1929.

Gdyby nie działalność emigracji polskiej na Półwyspie Bałkańskim, sprawa jugosłowiańska w tej formie na pewno by się opóźniła i kto wie na jak długo!

---

[6] Dragoslav Stranjaković, *Jugoslovenski nacionalni i državni program kneževine Srbje iz 1844 god.* (Odbitka z „Glasnik istoriskog društva" w Novom Sadu 1931), str. 4.

[7] Delo-Beograd 1906, ks. 38, str. 321 — 36. Po nim ogłosili je Dr. Vasilj Popović, w pracy — *Polityka Francuska i Austrije na Balkanu za vreme Napoleona III.* Beograd — Zemun 1925, str. 46 — 49; Dr Fedro Šišić w piśmie „Novosti" Numer Świąteczny Bożego Narodzenia 1929, część „Naczertania" ogłosił Dr Victor Novak, w pracy — *Antologija jugoslovenske misli i narodnog jedinstva* (1390 — 1930). Beograd 1930, str. 101 — 102, Thim, *Magyarorszóg u jabb kori történeté mek Forrasai.* Magyarorszag I, 1849 — 49. Szerb Fölkelés történeté. Kötét II, Budapest 1930, str. 1 — 14 w jęz. serbochorwackim, a na str. 14 — 26 w jęz. węgierskim; Stefan Lorcević, *Pisma Ilije Garaszanina Jovanu Marinoviću*, II (1931), str. 352 — 361, oraz Dragoslav Stranjaković, *Jug. nac. i držav. program Kneževine Srbji iz 1844 god.*, str. 17 — 19 z poważnym komentarzem.

[8] Stranjaković, *Jug. nac. i držav.* program. str. 5 — 15; Tenże, *Vlada Ustavobranitelja*, Beograd 1932, str. 269 — 274; oraz *Srbija od 1834 do 1858 godine* Beograd 1937, str. 48 — 65.

[9] Raport Zacha do ks. Adama 30.V.1845 A. Cz. 5392.

II.

Raport Zacha do ks. Adama Czartoryskiego

7.II.1845 r. Archiwum Adama Czartoryskiego w Krakowie 5392.

...M-r 5 m'a lû les deux premières lettres, qui viennent d'arriver de M-r 4 (le 5 février de Kragujevac où il se trouve avec 14. Ces lettres pleines d'une joie naturelle, 14 est on ne peut mieux disposé à faire tout ce que nos amis voudront lui faire comprendre comme utile au pays. M-r 11 sera certes fort peine.

M-r 4 a communiqué à 14 mes Načertanie ou Nekoliko Reči dont la copie vous parvient avec cette lettre; 14 s'est fait copier toute la pièce, 4 dit que 14 en est tellement content qu'il desire l'avoir pour la relire seul.

Il a demandé aussi le beau plan de S. A. envoyé dans le temps pour M-r Len. [10], il veut y puiser de l'instruction. Eh bien, voyez vous nous parvenons peu à peu et j'aurai soin de meriter la confiance de 14, afin qu'il puisse dire, un jour, l'agent de S. A. m'a loyalement conseillé.

Si 14 imbibé de l'instruction de S. A., un pas immense est fait, il comprendra sa position politique et l'avenir de son pays. 4 nous sert admirablement, contribue beaucoup à éclairer 14 et il y réussit mieux que 1, 3 et Co.

14 est déjà resolu d'arriver le plus tôt possible à Belgrade pour reparer la faute „qu'il a été forcé de faire" dit M-r 4, c'est à dire de parler à M-r 12 de la députation à envoyer à St. Petersbourg. Tant mieux si c'est 14 lui-même comprend la grandeur de la faute et qu'il veut lui-même contribuer à, ce qu'elle soit reparée... [11].

III.

„Naczertanie lub kilka słów"

PROGRAM ZAGRANICZNEJ I NACJONALNEJ POLITYKI SERBII PRZY KOŃCU 1844 R.

Serbię trzeba postawić w szeregu pozostałych państw europejskich również ze względu na to, że ułożyła ona plan co do swej przyszłości, albo inaczej mówiąc, stworzyła swoją własną politykę co do głównych zasad, według których musi się Serbia przez dłuższy czas rządzić i wszystkie swoje sprawy zgodnie z nimi rozstrzygać.

Ruch i niepokój zjawiły się wśród Słowian i nigdy nie ustaną. Serbia musi z ruchem tym, jak również z rolą i zadaniem, które ma w nim do spełnienia, bardzo dobrze się zapoznać.

---

[10] Lenoir, agent ks. Czartoryskiego w Belgradzie.

[11] 4 — Garaszanin; 14 — ks. Aleksander. D u r k o w i c z, *Petar II Petrović — Njegoš.* Warszawa 1938, str. 166 — 167.

Jeżeli Serbia dobrze uświadomi sobie, czym ona jest obecnie, w jakiej sytuacji się znajduje i jakie narody ją otaczają, upewni się ona, że jest małą, że w podobnym stanie pozostawać nie śmie i że w sojuszu z innymi otaczającymi ją narodami musi mieć swoje zadanie i dbać o swoją przyszłość.

Z tego uświadomienia wypływa główna rysa i zasada serbskiej polityki, polegająca na tym, żeby się zadawalniać obszernymi swymi granicami, lecz dążyć do pozyskania wszystkich otaczających ją narodów serbskich.

Jeżeli Serbia nie będzie się trzymała mocno tej polityki i, co gorzej, ją odrzuci i nie ułoży w celu spełnienia tego zadania dokładnego planu, rzucona będzie ona, podobnie do małej łodzi, na łaskę i niełaskę obcych burz, aż trafi na jakikolwiek duży kamień, o który się rozbije.

POLITYKA SERBII

Cesarstwo Tureckie musi się rozpaść i rozpad ten może się odbyć dwoma sposobami:

1. albo cesarstwo to będzie podzielone, albo
2. zostanie ono ponownie zbudowane przez jego obywateli chrześcijan.

UWAGI DOTYCZĄCE PODZIAŁU CESARSTWA

O tym wypadku nie będziemy dużo mówić, jedynie zauważyć musimy, że Rosja i Austria, jako mocarstwa sąsiadujące i mające wspólną granicę, odegrałyby przy tym główną rolę.

Mocarstwa te łatwo mogłyby dojść do porozumienia co do tego, jakie kraje i obszary której ze stron mają przypaść. Austria może dążyć jedynie do zawładnięcia ziemiami zachodnimi, Rosja zaś wschodnimi. Z tej racji, linia łącząca Wiedeń z Thesalonikami mogłaby tę kwestię ku zadowoleniu obu stron rozstrzygnąć.

W razie podziału więc wszyscy Serbowie znaleźliby się pod Austrią.

Austria i Rosja wiedzą nadzwyczaj dobrze, że cesarstwo tureckie jako takie nie będzie miało długiej przyszłości. Obydwa państwa mają zamiar wykorzystać tę sytuację w celu rozszerzenia swych granic. Obydwa one dążą do tego, żeby uprzedzić i wszelkimi siłami nie dopuścić do utworzenia na miejscu tureckiego innego jakiegoś cesarstwa chrześcijańskiego, wtedy bowiem straciłaby Rosja piękną nadzieję i przyjemne marzenie o zdobyciu i utrzymaniu Carogrodu, co było jej najmilszym planem od czasów Piotra Wielkiego, dla Austrii zaś zrodziłoby się niebezpieczeństwo utraty wszystkich południowych Słowian.

Austria więc zawsze i przy różnych okolicznościach musi być wrogiem państwa serbskiego: a porozumienie i zgoda z Austrią są dla Serbii polityczną niemożliwością, tym by bowiem zarzuciła ona sama sobie sznur na szyję.

Jedynie Austria i Rosja mogą działać w kierunku zniszczenia i podziału cesarstwa tureckiego. One się starają o to. Rosja już od wielu lat przygotowuje i dąży do podobnego stanu rzeczy. Obecnie już i Austria nie

może inaczej postąpić, jak tylko pomagać jej i dbać o siebie, podobnie jak czyniła ona to przy podziale Polski. Rzeczą naturalną jest, że wszystkie inne mocarstwa pod zwierzchnictwem Francji i Anglii przeciwstawiają się temu szerzeniu się i rozrostowi Rosji i Austrii. Uważają one możliwie za najlepszy sposób przeszkodzić temu podziałowi utworzenia z cesarstwa tureckiego jednego nowego państwa niezależnego chrześcijańskiego, dzięki temu bowiem zostałoby wypełnione miejsce po upadku Turcji i zachowałaby się całkowicie równowaga ogólnoeuropejska. Oprócz tej, innej rady nie ma.

Państwo serbskie, które szczęśliwie rozpoczęło egzystencję, musi się szerzyć i wzmacniać, mając za swe podłoże i za mocny fundament bogatą i sławną historię cesarstwa serbskiego w w. w. XIII i XIV. Z historii tej wiadomym jest, że cesarze serbscy zaczęli pozbawiać cesarstwo greckie wpływu i niedługo skończyliby z nim, stawiając w ten sposób na miejsce wschodnio-rzymskiego, cesarstwo serbsko-słowiańskie. Cesarz Duszan Mocny przyjął już był herb cesarstwa greckiego. Najście Turków przeszkodziło tej zamianie i całej tej sprawie na długie lata; lecz obecnie, kiedy moc turecka została złamana i że się tak wyrażę, zniszczona, trzeba żeby działał ten sam duch, żeby pozyskane były ponownie prawa i zaniechana praca została wznowiona.

Ten fundament i te zasady budowania cesarstwa serbskiego trzeba oczyścić od ruin i uwolnić od coraz większych naleciałości. Na horyzoncie umieścić i na tak twardym i stałym fundamencie historycznym rozpocząć nowe budowanie. Dzięki temu powyższe przedsięwzięcie pozyska w oczach wszystkich narodów i samych gabinetów wielką wagę i wysoką cenę, wtedy bowiem my, Serbowie, zjawimy się na świecie, jako prawdziwi następcy naszych wielkich ojców, którzy nie czynią nic nowego, tylko wznawiają swoją przeszłość. Nasza więc teraźniejszość nie będzie pozbawiona związku z przeszłością, lecz będzie z nią tworzyła jedną zależną, złożoną i ułożoną całość, a z tej racji i serbskość, jej narodowość i jej życie państwowe znajduje się pod obroną świętego prawa historycznego. Naszym dążeniom nie może być zarzucane to, że są one czymś nowym, nieuzasadnionym, że stanowią rewolucję i przewrót, lecz każdy musi przyznać, że są one politycznie potrzebne, że istniały już od dawien dawna i że mają swój korzeń w dotychczasowym narodowym i państwowym życiu Serbów i że ten korzeń wypuszcza jedynie nowe pączki, które zaczynają ponownie kwitnąć.

Jeżeli na nowe odrodzenie cesarstwa serbskiego patrzeć z tego punktu widzenia, wtedy stanie się powyższa idea zrozumiałą również dla pozostałych Słowian południowych; przyjmą oni ją z radością, u żadnego bowiem narodu, w żadnym kraju europejskim nie żyje w takim stopniu pamięć przeszłości historycznej, jak to widzimy u Słowian tureckich, którzy jeszcze w czasach obecnych żywo pamiętają prawie o wszystkich swych sławnych mężach i o wypadkach ze swej historii. Z tej racji możemy z pewnością liczyć na to, że praca powyższa z zadowoleniem zostanie przyjęta przez naród i niepotrzebne są dziesięcioletnie działania, żeby naród zrozumiał korzyść i pożytek z tego niezależnego rządzenia.

Wśród Słowian w Turcji, Serbowie pierwsi swoją siłą i własnymi środkami walczyli o wolność, a z tej racji mają oni i nadal pierwsze i pełne

prawo kierowania tą akcją. Już teraz w wielu miejscach i w niektórych gabinetach da się słyszeć zdanie, że oczekuje Serbów wielka przyszłość i to właśnie przyczyniło się do skierowania uwagi całej Europy na Serbię. Jeżelibyśmy nie myśleli o niczym więcej, jak tylko o księstwie, tak jak teraz, i jeżeliby w księstwie tym nie znajdował się zarodek przyszłego cesarstwa serbskiego, wtedy by świat zajmował się Serbią nie więcej od księstw mołdawskiego i wołoskiego, które nie mają życia samoistnego i uważane są jedynie za dodatek Rosji.

Nowe państwo serbskie na południu dawałoby Europie wszystkie gwarancje, że będzie ono mocnym i godnym i że utrzyma się między Austrią i Rosją. Położenie geograficzne kraju, ukształtowanie powierzchni, bogactwa naturalne i żołnierski duch obywateli, następnie wzniosłe i gorące uczucie patriotyzmu, wspólne pochodzenie i język — wszystko to świadczy o stałości i jego wielkiej przyszłości.

O ŚRODKACH KTÓRE BY DO CELU SERBSKIEGO DOPROWADZIŁY

Kiedy się wie, czego się chce i kiedy się stale i mocno chce, wtedy zdolny rząd łatwo i prędko znajdzie środki do osiągnięcia postawionego celu, naród bowiem serbski jest taki dobry, że z nim można osiągnąć wszystko, lecz tylko działając rozumnie.

ŚRODKI WSTĘPNE

Ażeby określić, co da się zrobić i jak się ma postąpić w danym wypadku, musi rząd wiedzieć, w jakim położeniu w każdej chwili znajdują się narody zamieszkałe w poszczególnych otaczających Serbię prowincjach.

To stanowi główny warunek dokładnego określenia środków. W tym celu potrzebni są bystrego umysłu, bez uprzedzenia i rządowi oddani ludzie, jako badacze stanu tych narodów i krajów; po powrocie muszą oni dokładnie na piśmie zreferować stan rzeczy.

Specjalnie trzeba być w toku sprawy o sytuacji w Bośni i Hercegowinie, w Czarnogórzu i w Północnej Albanii.

Jednocześnie trzeba się dokładnie zapoznać ze stanem rzeczy w Sławonii, Chorwacji i Dalmacji; rzecz zrozumiała, że należą tutaj również narody Sremu, Banata i Baczki.

Tym agentom trzeba dać instrukcje, wyjaśniające w jaki sposób mają oni poszczególne kraje obejść i zwiedzić. Między innymi, trzeba im wyznaczyć miejsca i osoby, z którymi mają się zapoznać i zbadać.

Oprócz instrukcyj materialnych, trzeba dać im instrukcję ogólną, główną, zawierającą punkty, których mają ci badacze się trzymać.

Po 1-sze — zbadać stan polityczny kraju, a specjalnie partie w nim się znajdujące, zaopatrzyć się w notatki, które dałyby im możność lepiej zapoznać się z ich uczuciami i sercem, to znaczy ze skrytymi ich dążeniami, lecz w pierwszym rzędzie wyznaczyć to, co może być uważne jako ogólnie znana i jawnie stwierdzona potrzeba narodowa.

Po 2-gie. Specjalnie trzeba uważać na stan wojskowy narodu, następnie na liczbę i rozmieszczenie wojska regularnego; gdzie się znajdują magazyny wojskowe i arsenały; gdzie się wyrabiają w kraju przedmioty wojenne, jak amunicja i broń, lub skąd się do tych krajów sprowadzają itd.

Po 3-cie — zrobić opis lub charakterystykę i spis najbardziej znanych i największy wpływ mających mężów, nie wyłączając tych, którzy są przeciwnikami Serbii.

Po 4-te — zbadać, co się o Serbii w poszczególnych prowincjach myśli, czego naród od Serbii oczekuje i czy chcą czegoś od niej ludzie i czego się obawiają.

Do tych instrukcyj, rzecz naturalna, trzeba dodać również to, co każdy poszczególny wysłannik może teraz o polityce serbskiej powiedzieć i zakomunikować; jakie nadzieje ma prawo zbudzić i na co ma zwrócić specjalną uwagę ówczesnych przyjaciół Serbii.

NAJPIERW OKREŚLIMY NASZ STOSUNEK DO BUŁGARII.

Bułgaria wśród krajów słowiańskich najbliżej się znajduje od sławnego miasta cesarstwa tureckiego. Większa część tego kraju jest łatwo dostępna; tutaj się znajdują najważniejsze pozycje Turków i większa część ich wojska. W żadnym innym kraju europejskim nie czuje się Turczyn takim pewnym jeszcze i teraz gospodarzem, jak tutaj. Oprócz tego Bułgarzy pozbawieni są prawie całkiem broni i nauczyli się słuchać i pracować, pokora i praca weszły u nich w zwyczaj. Lecz te uwagi nie powinny pozbawiać Bułgarów ich prawdziwej wartości, lub co jest gorsze, przyczynić się do pogardzania nimi.

Prawdziwym nieszczęściem jest to, że Bułgarzy mimo to, że są najliczniejszym szczepem słowiańskim w Turcji, nie mając zaufania do swej własnej siły, jedynie przy poparciu z zewnątrz (Rosja) zdobywają się oni na próby walk o wolność. Na Rosję patrzą oni zawsze jako na siłę, która najbardziej może i chce im dopomóc w sprawie uwolnienia się spod jarzma. Pomimo że Rosja działa tutaj na swoją korzyść i Bułgarom swoje, bardziej ciężkie, jarzmo narzuca — nie ryzykuje, jak się to widziało, Europa bowiem wtedy by się dowiedziała o prawdziwej istocie tych niby to szlachetnych zamiarów Rosji względem Turcji i wybuchłaby specjalna wojna europejska z chwilą, gdyby Rosja jeszcze jeden raz przez Dunaj przejść chciała. Dzięki temu działa Rosja za pomocą innych i robi to, czego bezpośrednio sama zrobić nie może. Taką pozbawioną własnej woli igraszką w ich rękach był książę Michał: obecnie, ma zamiar ona powrócić do tego samego planu, który za pomocą księcia Michała w życie zaczęła wprowadzać.

Lecz ponieważ rząd księcia Aleksandra nie ma zaufania u Rosji, on bowiem nie da się użyć jako ślepa igraszka, jest ona zmuszona działać w kierunku obalenia rządu współczesnego, żeby po jego upadku rząd oddany jej planom ustalić.

Wszystkie próby oszukania Rosji i zapewnienia jej, że rząd obecny będzie popierał jej plan, byłyby zupełnie bezskuteczne. Kiedy sama Rosja

zauważy, że w Serbii budzi się duch patriotyczny, wtedy nie będzie ona wierzyła żadnym propozycjom, które by jej zrobiono. Rosja bowiem jest zbyt chytrą, żeby dać się wprowadzić w sprawę, nie odpowiadającą jej zamiarom. Co więcej, można przypuszczać, że Rosja wszystkie dążenia Serbii, skierowane do porozumienia się z pozostałymi Słowianami tureckimi i nawiązania z nimi ścisłego kontaktu, jeżeliby tylko tego była pewna, wykorzystałaby i zdradziłaby działalność ludzi pracujących w tym kierunku w Turcji, Austrii i w pozostałych krajach, z tym, żeby przekonać Europę, że nie Rosja, lecz sprzeciwiająca się jej Serbia popiera tę wywrotową działalność. Wobec tego Rosja bardzo chętnie informowałaby się o wszystkich porozumieniach, aby znaleźć ślad i poznać ich przebieg, i zrobić z tego dla siebie użytek.

I im więcej będzie Serbia wykazywała samodzielności w polityce, tym coraz mniej będzie ona miała zaufania u Rosji i jeżeli nie uda się Rosji zmienić stanu rzeczy w Serbii i podważyć jej politykę, wtedy będzie ona dążyła do tego, aby odwrócić od niej uwagę Słowian tureckich, poróżnić ich między sobą i trzymać w niezgodzie, sama zaś będzie się z każdą poszczególną gałęzią porozumiewała. Jeżeli więc Serbia nie okaże się w tej sprawie bardziej od Rosji energiczną i gorliwą, zostanie zwyciężona.

Trzeba się przy tym wystrzegać oszukaństwa. Rosja nie chce nigdy poniżać się przed Serbią i gdy widzi ona, że Serbia nie chce służyć jej bezwarunkowo i być jej oddaną, wtedy z pogardą i pychą odrzuca warunki. W ten sposób odrzuciła ona mądre rady swych dyplomatów, jak na przykład Liwena, jedynie dlatego, że proponowali oni tymczasowe tolerowania: czyż można myśleć, że będzie ona bardziej przychylną w stosunku do obcych, niż do swoich własnych i wiernych ludzi? Nawet wtedy, gdy nie znajdzie się w Serbii nikt, kto by chciał bezwzględnie się oddać Rosji i kiedy Rosja zmuszona by była pracować z tymi, którzy jedynie pod pewnymi warunkami jej służyć by się zgodzili, nie zrzekłaby się ona sojuszu i pracy z nią, nie może ona bowiem całkiem pozostawić Serbii, lecz jedynie tymczasowo, aż znajdą się ludzie w Serbii, którzy będą jej bezwzględnie oddani; tych ostatnich ceni ona więcej niż najlepszych patriotów.

Rosja nigdy nie pozwoli na to, aby tak małe państwo, jak Serbia, dyktowało jej warunki; żąda ona, by się jej rady uważały za rozkazy wymagające bezwzględnego posłuchu i ci, którzy mają zamiar jej służyć, muszą się zupełnie jej poddać. Czasem rzeczywiście udaje, że przyjmuje ona warunki, aby jej państewka służyły, lecz ona nie używa ich do niczego, niektórym bowiem ona nie ufa i w ten sposób, z racji takiego jej postępowania, znika wszelka możliwość jej oszukania.

Jeżeli Serbia życzy sobie wycofać się zupełnie z tej sytuacji, musi ona stopniowo podważać moc polityczną Turcji, sobie tę moc przyswajając. Jest to właśnie punkt, w którym się stykają polityki serbska i rosyjska, Rosja bowiem działa też w kierunku osłabienia mocy politycznej cesarstwa tureckiego, lecz z tej zgodności nie wypływa również wspólność celu i zamiaru, co by się przyczyniło do uzgodnienia i harmonii ich polityki.

Inaczej mówiąc: Serbia musi dążyć do tego, aby od gmachu państwa tureckiego odbijać jeden kamień po drugim i z tego dobrego materiału

na starym i mocnym fundamencie zbudować i wznieść nowe państwo serbskie Teraz jeszcze, dopóki Serbia znajduje się pod władzą turecką, da się przygotować grunt do budowania, takie bowiem rzeczy nie robią się w ostatnim momencie.

Polityka rosyjska i serbska omawiana była tutaj obszernie z tej racji, ponieważ Bułgaria jest tym krajem, w którym się najbardziej mogą spotkać wpływy rosyjskie i serbskie.

Dużo mówiliśmy i wyłuszczaliśmy przyczyny tego, dlaczego polityka serbska nie może się zgodzić z rosyjską, lecz równocześnie stwierdzamy i to, że Serbia najłatwiej mogłaby dopiąć swego celu w zgodzie z Rosją, lecz pod warunkiem, że Rosja w zupełności by się zgodziła na propozycje serbskie, odpowiadające jej zamiarom i zabezpieczające jej przyszłość w najszerszym tego słowa znaczeniu. Sojusz Serbii i Rosji rzeczywiście byłby najbardziej naturalnym, lecz osiągnięcie tego zależy od samej Rosji. Serbia przyjmie go z otwartymi rękami jedynie wtedy, kiedy się przekona, że jest on szczery i serdeczny; lecz do tego może dojść tylko wtedy, gdy Rosja porzuci swój dotychczasowy system, to znaczy zrozumie, że bardziej zrozumiałym będzie jej sojusz z Serbią, chociażby i małą, niż z Austrią, dla której ona zachowuje Słowian zachodnich. Chociaż się nie spodziewam, że Rosja zechce kiedykolwiek szczerze ustosunkować się do Serbii, wszak trzeba tutaj przypomnieć o tym, jaką by to było korzyścią dla Serbii, z której trzeba natychmiast skorzystać, wszystko bowiem, co powiedziano tutaj przeciw Rosji, nie jest skutkiem wstrętu do niej, lecz jedynie rezultatem jej postępków.

Jeszcze kilka słów o Bułgarii i pójdziemy dalej. Z chwilą gdy zapoznaliśmy się dobrze z duchem patriotycznym, panującym w Bułgarii, uważaliśmy na te dążenia patriotyczne, które on wywołuje, możemy stwierdzić, że nie mamy tutaj do czynienia z solidną walką o uwolnienie ojczyzny spod jarzma tureckiego. I znowuż Rosja główną swoją uwagę ześrodkowuje właśnie tutaj, ponieważ znajduje się ta ziemia prawie ze przed bramą Carogrodu i na drodze do niego jest położona, lecz w stosunku do Serbii zajmuje Bułgaria to samo położenie co w stosunku do Rosji i ma dla niej podobne znaczenie. Jeżeli Rosja będzie nadal w ciągu szeregu lat działać w tym samym kierunku, w jakim dotychczas działała, Serbia zaś, nie mieszając się do spraw bułgarskich, na to Rosji pozwoli, osiągnie ona tam takie rezultaty, że nie będzie potrzebowała już żadnego wpływu serbskiego w Bułgarii. Niech będzie to dla Serbii znakiem i przestrogą i niech nigdy ona nie zapomina, że tylko wtedy może oczekiwać przyjaźni politycznej, gdy przedtem swą miłość względem przyjaciela zaświadczy i udowodni; Serbia musi coś zrobić dla Bułgarii, ponieważ miłość i pomoc muszą być wzajemne.

Po scharakteryzowaniu stanu obecnej Bułgarii i jej znaczenia dla Serbii, jak również wpływu rosyjskiego w niej panującego, przechodzimy do wskazówek, dotyczących umocnienia w Bułgarii wpływu serbskiego.

1) Bułgarowie nie posiadają zakładów naukowych i wychowawczych; z tej racji trzeba by było Serbom założyć dla nich własne szkoły, szczególnie zaś wyświadczyć szereg dobrodziejstw Bułgarom w Serbii się uczącym.

2) Duchowieństwo bułgarskie jest po większej części greckim, nie zaś prawdziwie bułgarskim, dlatego bardzo pożądanym byłoby i korzystnym, aby pewna liczba młodych Bułgarów skończyła w Serbii seminarium i powróciła do swoich, jako księża.

3) Należałoby drukować w Serbii modlitewniki bułgarskie i inne książki kościelne i dzieła świeckie; Rosja już od dawna zwróciła na to uwagę, my zaś musimy wyprzedzić ją pod tym względem.

4) Trzeba, żeby zdolni i wstrzemięźliwi ludzie udali się do Bułgarii i zwrócili na Serbię uwagę narodu bułgarskiego i zbudzili w nim miłość do Serbii i rządu serbskiego, a równocześnie nadzieję na to, że Serbia rzeczywiście idzie Bułgarom na spotkanie i przyjdzie im z pomocą w odzyskaniu wolności.

O POLITYCE SERBII W STOSUNKU DO BOŚNI, HERCEGOWINY, CZARNOGÓRZA I PÓŁNOCNEJ ALBANII

Po bliższym zapoznaniu się z powierzchnią i położeniem geograficznym tych krajów, z duchem żołnierskim ich mieszkańców i ze sposobami ich myślenia, stwierdzimy z łatwością, że są to części cesarstwa tureckiego, na które może Serbia mieć największy wpływ. Stałe określenie uporządkowania tego wpływu, jak się nam zdaje obecnie (1844), jest głównym zadaniem obecnej serbskiej polityki w Turcji.

1) Kiedy dwa narody dążą do zacieśnienia wzajemnych stosunków przyjaznych, to najpierw muszą jak najszerzej otworzyć granice, aby ułatwić i ożywić komunikację. Lecz Serbia oddzieliła się od tych swoich współbraci w Turcji chińskim murem i dla komunikacji zostawiła tak mało miejsc, że nektóre budynki w większych miastach mają więcej wejść i wyjść niż księstwo serbskie. W tym celu niech się nie zmniejsza ilość straży granicznej, lecz niech liczba spotkań, wyjazdów i przyjazdów zwiększy się na granicy serbskiej w kierunku Bośni. Lecz dlaczego również nie w Bułgarii?

Podobny sposób odosobnienia mógł być w swoim czasie korzystnym; utrzymywać podobny system nadal — znaczyło to odosabniać i zamykać Serbię, lecz to by było niekorzystnym dla jej przyszłości i dla jej postępu.

2) Trzeba dążyć do tego, aby dwa narody wschodnio-prawosławny i rzymskokatolicki — porozumiały się wzajemnie pod względem swej polityki narodowej, tylko wtedy bowiem podobna polityka może mieć powodzenie.

Zadaniem Serbii jest zaproponować obydwom częściom narodów ówczesnych główne zasady tej polityki, ponieważ może ona w tej dziedzinie zachowywać się z autorytetem, który jej się według prawa dyplomatycznego i z racji wieloletniej praktyki należy. Jedną z głównych zasad jest zasada zupełnej tolerancji wyznaniowej. Ta zasada musi się podobać i zadowolić wszystkich chrześcijan, a z biegiem czasu i niektórych muzułmanów. Lecz głównym i zasadniczym prawem państwowym musi być to, że godność księcia jest dziedziczna. Bez tej zasady, która stanowi jedność w najwyższej godności państwowej, nie można nawet pomyśleć o stałym i mocnym sojuszu między Serbią a pozostałymi Serbami sąsiednimi.

Jeżeliby Bośniacy tego nie przyjęli, to nieuniknionym skutkiem tego byłby podział Serbów na małe księstewka prowincjonalne pod specjalnymi dynastiami rządzącymi, które znajdowałyby się na pewno pod obcym wpływem, ponieważ by one między sobą współzawodniczyły i jedne drugim zazdrościły. Tych dynastii nigdy by się nie dało upewnić, że muszą one swoje własne interesy poświęcić dla dobra innej dynastii, nawet wtedy, gdy od podobnej ofiary zależałby dobrobyt tych wszystkich narodów.

Z tych zasad wypływa, że, jeżeliby przed tym ogólnym połączeniem Serbów, co szczególnie da się zauważyć w Bośni, odbywało się przygotowanie do ogólnego pojednania wszystkich Serbów i prowincyj w jedną całość, tylko bowiem w ten sposób można osiągnąć ten wielki cel wspólny dla wszystkich Serbów, który leży w ich własnym interesie. Serbię wysuwam na pierwszy plan z tej racji, że jedynie ona może tę sprawę przygotować i musi stale ją kultywować aż do czasu wykonania tego planu, działając jednocześnie w kierunku przyśpieszenia chwili jego realizacji. Kto więc życzy temu narodowi dobra, nie ma prawa proponować Bośniakom dziedzicznego tronu książęcego. Trzeba, żeby wybrani zostali spośród tego narodu najwybitniejsi ludzie, którzy mają utworzyć specjalną radę, lecz nie na całe życie, tylko na pewien okres czasu. Taki prowincjonalny wprawdzie i odrębny rząd otworzyłby drogę postępowi, łatwo by było wtedy dla Serbii nawiązać bliższe z Bośnią stosunki, ten bowiem związek będzie mocnym i pewnym.

Trzecim punktem zasadniczym tej polityki jest jedność narodowa, której przedstawicelem dyplomatycznym musi się stać rząd księstwa Serbii. Więc trzeba się starać, aby Bośniacy i inni Słowianie zawsze znajdowali u rządu obronę i wszelką pomoc, a w szczególności wtedy, kiedy będzie chodziło o poparcie autorytetu tej zasady. Serbia musi się przekonać, że jest ona pod tym względem opiekunką wszystkich Słowian tureckich i pozostali Słowianie udzielą jej prawa mówienia i działania w ich imieniu, lecz jedynie wtedy, kiedy ona weźmie na siebie ten obowiązek. W razie jeżeliby Serbia dawała swym sąsiadom niewłaściwy i zły przykład, myśląc tylko o sobie i nie zwracając uwagi na niewolę i zacofanie pozostałych, oni by też niewątpliwie szli za jej przykładem, nie słuchaliby jej rad i w ten sposób zamiast zgody i jedności przyszłyby: brak zaufania, zazdrość i nieszczęście.

3) Nie trzeba się ograniczać do szerzenia znajomości prawa zasadniczego i głównych urządzeń księstwa serbskiego wśród narodu Bośni i Hercegowiny, lecz jednocześnie sprowadzać do Serbii na służbę państwową kilku młodych Bośniaków, którzy by po zapoznaniu się na praktyce z fachem politycznym i finansowym w Serbii i po otrzymaniu wykształcenia prawniczego i ogólnego, zastosowaliby to wszystko w ojczyźnie. Trzeba uważać przy tym, żeby tych właśnie ludzi wychowywać specjalnie i dążyć do tego, aby dzięki ich pracy szerzyły się idee wolnościowe ogólnego zjednoczenia się i wielkiego postępu. Tych funkcji nie można polecać dowolnie.

4) Aby odwrócić naród wyznania katolickiego od Austrii i jej wpływu i zachęcić go do sojuszu z Serbią, trzeba zwrócić na to baczna uwagę. To dałoby się osiągnąć za pośrednictwem tamtejszych zakonów, które należałoby pozyskać dla sprawy połączenia Bośni z Serbią. W tym celu trzeba

rozkazać, aby w drukarni białogrodzkiej drukowano książki modlitewne i pieśni duchowne, następnie książki modlitewne dla prawosławnych chrześcijan, zbiory pieśni narodowych, zawierające drukowane teksty na jednej stronie łaciński, na drugiej cyrylicki; oprócz tego można byłoby, jako stopień trzeci, drukować krótkie i ogólne historie narodowe Bośni, w których nie trzeba pomijać imion sławnych Bośniaków wyznania muzułmańskiego. Historia ta, według przypuszczeń, ułożona ma być w duchu narodowości słowiańskiej i jedności narodowej Serbów i Bośniaków. Dzięki drukowaniu tych i tym podobnych dzieł patriotycznych, jak również za pomocą innych działań, które trzeba mądrze nakreślić i nimi kierować, uwolniłaby się Bośnia od wpływu austriackiego i zwróciłaby się więcej do Serbii. W ten sposób jednocześnie Dalmacja i Chorwacja otrzymałyby dzieła, których drukowanie w Austrii jest niemożilwym, co przyczyniłoby się do bardziej ścisłego połączenia tych krajów z Serbią i Bośnią. Na tę sprawę trzeba zwrócić baczną uwagę i polecić ułożenie historii, o której była wyżej mowa, człowiekowi bardzo zdolnemu i głęboko przenikliwemu.

5) Cały handel zewnętrzny serbski znajduje się w rękach Austrii. To jest jedno zło, którego bardziej dokładną charakterystykę zostawiam ludziom fachowcom finansowym, ja zaś poruszę tę kwestię o tyle, o ile wchodzi ona do mego planu i w ten sposób ją uzupełnię.

Nawiązać bezpośrednio stosunki handlowe z państwami obcymi przez Zemun zawsze będzie rzeczą nadzwyczaj trudną. Z tej racji musi Serbia znaleźć nową drogę handlową, która wyprowadziłaby Serbię na morze i tutaj dla niej stworzyłaby przystań. Taką drogą możliwą w czasach obecnych jest droga prowadząca przez Skadar do Ulcinia. Tutaj znalazłby kupiec serbski ze swymi wyrobami naturalnymi w marynarzach i kupcach dalmatyńskich swych współbraci a jednocześnie nadzwyczaj zdolnych i obeznanych ludzi, którzy przy kupnie towarów obcych pomogliby im i szliby na rękę. A więc należałoby założyć tutaj serbską agencję handlową i wziąć pod swoją opiekę i obronę sprzedaż wyrobów serbskich i kupno towarów francuskich i angielskich.

Przy tym musi rząd zrobić pierwszy krok w kierunku wyznaczenia i mianowania agenta handlowego w Ulcinie, który pokierowałby kupca serbskiego w należytym kierunku. Po skomunikowaniu się z naszymi kupcami krajowymi, musiałby on dobrze przestudiować sposób bardziej korzystnego prowadzenia naszego handlu i kiedy rząd zapewni tę korzyść dla naszego handlu z tego wypływającą, wtedy można ogłosić o tym w prasie, co odpowiadałoby skierowaniu naszych kupców do tego korzystnego miejsca. Wystarczy, jeżeli niektórym tylko kupcom uda się z pożytkiem przeprowadzić swoje transakcje, wtedy inni pójdą za ich przykładem. Pomału utorowaliby bez specjalnej troski rządu drogę handlową, sami bowiem kupcy otworzyliby sobie drogę, agenci zaś rządowi uważaliby jedynie na to, żeby kupcy nie cierpieli żadnego ucisku. Z tego rozporządzenia wynikałoby, że cena wyrobów serbskich, sprzedawanych na południu, podnosiłaby się na północy, cena zaś towarów transportowanych do Serbii z północy zmniejszałaby się wskutek konkurencji towarów przy-

wożonych z południa. Słowem — Serb, dzięki temu, drożej sprzedawałby, a taniej by kupował.

Środek ten miałby pod względem politycznym niemniejsze znaczenie, znalazłby się bowiem, wśród Serbów nowy agent serbski, co przyczyniłoby się do przeniesienia silniejszego wpływu na północnych Albańczyków i na Czarnogórze, zamieszkałe przez narody, które mają klucze od bram Bośni i Hercegowiny i do samego Morza Adriatyckiego. Wysłanie tutaj agentów serbskich i wzmocnienie ich wpływów uważane byłoby niewątpliwie przez te narody za polityczny krok niezwykłej wagi, i stosunki mieszkańców tych krajów z Serbią łatwo by się zacieśniły.

Francja i Anglia nie miałyby nic przeciw temu, odwrotnie — jeszcze by popierały tę sprawę, a Porta również nie sprzeciwiałaby się, miałaby ona bowiem o jedną kwitnącą przystań więcej.

6) Dla Serbii nie jest rzeczą trudną zdobyć większy wpływ na Bośniaków wyznania wschodniego. Więcej ostrożności i uwagi wymaga pozyskanie dla tej sprawy Bośniaków katolików. Na ich czele stoją bracia franciszkanie. Na równi ze wspomnianym drukowaniem książek, czyż nie dobrze i sumiennie byłoby mianować jednego z tych zakonników bośniackich profesorem języka łacińskiego i jeszcze jakiegoś przedmiotu przy liceum białogrodzkim. Profesor ten byłby pośrednikiem między Serbią i katolikami w Bośni, a jednocześnie mianowanie jego byłoby pierwszym krokiem zaufania i dowodem tolerancji. Czyż nie mógłby ten sam brat założyć dla mieszkających tutaj katolików kaplicę katolicką, co zrobiłoby niepotrzebnym założenie takowej pod wpływem austriackim, a to wcześniej czy później musiałoby nastąpić. Tę kaplicę mógłby wziąć pod swoją opiekę rezydujący tutaj konsul francuski.

To dałoby powód i możność rządowi francuskiemu zainteresować się żywo tą sprawą, a równocześnie uniknęłaby Serbia niebezpieczeństwa grożącego jej ze strony Kościoła katolickiego, będącego w Białogrodzie pod wpływem Austrii.

7) Karadżordże był dowódcą nadzwyczaj przez naturę obdarzonym i bardzo dzielnym, lecz nie mógł on przewidzieć, jak wielkie znaczenie strategiczne posiada dla Serbii i zawsze będzie posiadało Czarnogórze, gdy chodzi o oddzielenie od Turcji Bośni i Hercegowiny i o wcielenie tych krajów do Serbii. Wyprawą tego wojewody na Senicę i na Nowy-Pazar pamiętają jeszcze wszyscy Serbowie i zbytecznym byłoby wzmacniać następującą propozycję nowymi dowodami. Niech Serbia idzie w swym stosunku do Czarnogórza w ślady Rosji i niech udziela władyce roczne subsydium pieniężne. W ten sposób Serbia pozyska dla siebie za małą cenę kraj, który może wystawić co najmniej 10.000 żołnierzy, górali.

Musimy przy tym zaznaczyć, że odraczanie tego subsydium do ostatniej chwili nie przyniesie pożądanego skutku, ponieważ Rosja słusznie może się powoływać na swoją stałą i długoletnią pomoc, serbską zaś nową propozycję może scharakteryzować jako wymuszoną i podejrzaną. Czarnogórcy wtedy by powiedzieli: Serbowie nie pomagali nam, kiedyśmy tego potrzebowali, co dowodzi, że nie są oni naszymi przyjaciółmi, lecz chcą jedynie nas wykorzystać.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że są Serbowie z tymi krajami w jak najlepszych stosunkach, bowiem są oni tegoż samego pochodzenia co i Serbowie, i mają ten sam język, wiarę, prawa i obyczaje. Jeżeli to nie jest tak, to część winy spada na samą Serbię, nie starała się bowiem ona jak się należy o to, aby pozyskać dla siebie tych Serbów. Lecz trzeba mieć nadzieję, że mimo nieprzychylnego wpływu Austrii, ten nieprawidłowy stosunek z biegiem czasu się zmieni i poprawi się o tyle, o ile Serbią wykaże się jako państwo dobrze urządzone, sprawiedliwe, mocne i wykształcone. Na razie nie trzeba nic więcej, tylko zapoznać się z wybitnymi ludźmi tych prowincyj i założyć tam jedną poważną gazetę, która by, pod obroną węgierskiej konstytucji, na korzyść sprawy serbskiej działała i byłaby redagowana przez bardzo szczerego człowieka, jak na przykład G. Hadżicza, lub do niego podobnego.

O SOJUSZU ZE SŁOWIANAMI CZESKIMI

Nie będziemy tym razem dużo o nich mówili, nie dlatego, że nie należą oni do tego planu, lecz z tej racji, że dla wielu wydawałoby się to jako coś niepraktycznego. Z tego powodu omawiamy to pokrótce.

Interesy, które byłyby skutkiem sojuszu, uwidoczniłyby się w czasie przeprowadzenia samego planu; na razie polecamy rozpocząć zapoznawanie się Serbii ze Słowianami Czech, Moraw i Słowenii w nader ostrożny i bardzo mądry sposób, żeby to nie rzuciło się Austrii w oczy.

Notes on the Balkan policies of Prince Adam Czartoryski

(Summary)

After the speedy suppression of the uprising of 1844 (known as the Katanska Buna) and the internal pacification of Serbia, it was necessary to establish and settle the lines of the foreign policy of that principality. This task was undertaken by Iliya Garashanin. Franciszek Zach, the political agent of Prince Adam Czartoryski at Belgrade, in accordance with the advice given him by his chief, drew up the first plan of Yugoslavian policy towards the end of 1844. The scheme was entitled Načertanie or Nekoliko Reči and it was along the lines sketched out in that work that Serbia developed her Yugoslav policies up the unification of the Yugoslavs in 1918.

Historians have so far been of the opinion that *Nacertanie lub Kilka Reci* was written by Garashanin. The above document in the Polish language proves that the author of the plan was Zach; Garashanin carried it out into effect with the help of his successors in Yugoslav diplomacy, whilst the whole work was brought to a successful conclusion by King Alexander I in 1929.

WŁADYSŁAW BURKATH

Z dziejów walk o niepodległość narodów nadbałtyckich

W określeniu prometeizmu polskiego mieści się, zdaniem moim, nie tylko serdeczne współczucie dla narodów uciemiężonych przez Z. S. S. R., jak Azerbejdżan, Gruzja lub Kaukaz, ale i zainteresowanie losami tych, które, jak państwa nadbałtyckie, potrafiły dzięki ludziom i warunkom osiągnąć zwycięsko niepodległość. Polska patrząc ku wschodowi nie powinna zapominać o swojej granicy zachodniej, strzeżonej przez sprzymierzone z nią młode państwa z Łotwą, jako bezpośrednim sąsiadem, na czele. Są one bowiem tym samym szańcem obronnym, jaki by powstał na Wschodzie, gdyby wspomniane narody Kaukazu odzyskały przysługujący im słusznie byt niepodległy. Zresztą nie idzie tu wyłącznie o cel praktyczny, raczej o stworzenie ścisłej spójni ideowej pomiędzy narodami z obu stron otaczającymi ziemie Rzeczypospolitej, o wzmocnienie tym samym mocarstwowości naszej. Dlatego też zdarzenia, jakie towarzyszyły powstaniu kompleksu państw nadbałtyckich, do których zaliczam Łotwę, Litwę, Estonię i Finlandię, winny posłużyć przykładem tym, którzy na przeciwległym krańcu walczą, jakże wytrwale, z brutalną władzą uzurpatorów. Dobrze więc uczynił Olgierd Górka, poświęcając fragment swojego cennego artykułu [1] dziejom walk niepodległościowych, toczonych nad Bałtykiem w okresie 1915—18. Przyznaję, że fragment powyższy stał się dla piszącego te słowa jednym z impulsów do nieco bliższego skreślenia mało nam znanych zdarzeń z tego okresu. Dziejopis, omawiający czasy powyższe, będzie w możności porównać metody działania, podobieństwa i różnice nie tylko natury psychologicznej, lecz i — taktycznej, tu i na Wschodzie. Z naszego stanowiska podziwiamy z żywą radością mężną i nieugiętą postawę Łotwy, czy Estonii we wspomnianym okresie, aczkolwiek nie możemy tu przeciwstawić podobnie intensywnej ingerencji polskiej, jaka miała miejsce na Kaukazie, bądź w Turkiestanie i na Syberii. Nie moglibyśmy wymienić tylu wybitnych działaczów tej miary, co Chodźko, Borycki, lub Br. Piłsudski.

Wiemy jednak dobrze, że działalność organizacyj młodzieżowych polskich na dawnym uniwersytecie w Tartu (Dorpacie) przyczyniła się niemało do ożywienia prac konspiracyjnych w Estonii w latach 1905—7. Wspólnota broni z Łotwą na odcinku dyneburskim w r. 1920-ym była z naszej strony żywym wyrazem hasła „za wolność naszą i waszą" i wpłynęła w sposób decydujący na wcielenie całej Latgalii do państwa łotewskiego. Nie potrzeba tu uzasadniać, w jakim stopniu odbiły się polskie organizacje polityczne na rozwoju idei niepodległościowej na Litwie w okresie przedwojennym, kiedy chociażby sprawa krożańska w obliczu

[1] Patrz „Wschód" Nr 22/23 str. 7—9.

wspólnego nieprzyjaciela jednakowo elektryzowała opinię kół litewskich, jak i polskich na ówczesnej kowieńszczyźnie.

Idea prometejska sięgała więc nie tylko na Wschód. Wsączała się ona również, chociaż może mniej o tym wiadomo, w życie naszych sąsiadów znad Bałtyku. Polska bowiem zdaje sobie sprawę, jak słusznie pisze Włodzimierz Bączkowski, że „zrealizowanie planów prometejskich rokuje jej wielkie korzyści, stając się jednym z fundamentów mocarstwowości polskiej” [2].



Łotwa przebyła najdłuższą i najtrudniejszą drogę ku swej niepodległości. Rok 1914 zastaje blisko dwieście tysięcy Łotyszów w służbie wojskowej rosyjskiej. Grupują się oni przeważnie w 20-ym korpusie armii, atakującym naówczas Prusy Wschodnie. W roku następnym, kiedy Niemcy po pierwszym przełamaniu frontu wkroczyli do Kurlandii, okupując miasto portowe Libawę, wysunięto, za pośrednictwem jednego z łotewskich członków Dumy państwowej, propozycję stworzenia, na wzór formacyj legionowych, korpusu łotewskiego, dowodzonego przez Łotyszów dla obrony tak zwanych „prowincyj nadbałtyckich”. Spotkało się to jednak z nieustępliwym stanowiskiem sztabu generalnego. Dopiero w kilka miesięcy później rząd carski zgodził się na połowiczne załatwienie sprawy, stwarzając korpus łotewski pod dowództwem rosyjskim i osadzając go w pobliżu Rygi. Posunięcie to okazało się słusznym, gdyż wspomniany korpus łotewski powstrzymywał armię niemiecką na froncie Dyneburga aż po rok 1917-ty. Walczono tu z tak bezprzykładnym patriotyzmem, w warunkach trudnych, na które składały się nieustanne braki amunicyjne i aprowizacyjne, że dzieje tych walk wymagałyby osobnego studium. Można bez przesady powiedzieć, że pierwszy korpus łotewski pod Rygą postawą swoją zasłużył sobie na nazwę bohaterów niepodległości łotewskiej, na podobieństwo naszych legionów.

Nadszedł rok 1917-ty a wraz z nim upadek caratu. Na pierwszą wieść o powstaniu Rządu Tymczasowego, przedstawiciele Liflandii żądają od Kiereńskiego unarodowienia administracji. Ale pozornie liberalny rząd Kiereńskiego zwlekał z decyzją, brakło mu bowiem wiary we własne siły. Zasłaniano się więc tym względem, że znaczna część ziem łotewskich podległa okupacji. Kiedy ostatecznie Rząd Tymczasowy uległ i udzielił swej zgody na powstanie Rady administracyjnej oraz sejmiku prowincjonalnego, nieoczekiwany atak niemiecki na tym froncie uniemożliwił spełnienie tych postanowień. Od strony Petersburga zbliżał się tymczasem bolszewizm. Gdyby nie postawa korpusu łotewskiego, operującego pod Rygą, odwrót Rosjan z tego odcinka przedstawiałby się tragicznie. Widzimy go następnie w odległej Syberii, jako część składową formacyj Kołczaka. Ale absolutyzm admirała rosyjskiego nie odpowiadał bardziej liberalnym poglądom Łotyszów. Woleli więc oni przyłączyć się do powstającego w tym czasie na Syberii legionu czeskiego. Należy tu podkreślić stosunek dowództwa czeskiego oraz generała Janina nie tylko do żołnierzy Łoty-

---

[2]) W. Bączkowski „Grundwald, czy Pilawce”, str. 70.

szów, ale i do ich sztandaru narodowego. Uznanie barw łotewskich przez Janina można uważać za pierwsze zwycięstwo idei państwowej. Tymczasem Niemcy okupują całe terytorium Łotwy. Na ich rozkaz utworzone zostają (jesienią 1917 roku) w oparciu o baronerię kurlandzką niemieckie zarządy ziemskie (Landesrat) w skład których, rzecz godna podkreślenia, nie wszedł ani jeden Łotysz. Jedną z pierwszych ustaw „landesratów" była oczywiście sprawa wejścia Kurlandii wraz z miastem Rygą do Rzeszy Niemieckiej.

Spotkała się ona niezwłocznie z najostrzejszą reakcją ze strony narodowców łotewskich. Tworzy się spontanicznie Komitet Obrony Kraju, działający wszelkimi możliwymi środkami wewnątrz Łotwy, nadto w Petersburgu liczna emigracja łotewska powołuje jednocześnie do życia Radę Narodową, współdziałającą z Komitetem. Nie idzie tu już o autonomię, lecz o uzyskanie niepodległości. Pomimo braku normalnej komunikacji z Zachodem, grono ideowców łotewskich podejmuje z narażeniem życia misję stałego łącznika z krajami Ententy, informuje je za pośrednictwem swoich wysłanników o sytuacji. Rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. Już w listopadzie r. 1918 angielskie M. S. Z. uznaje łotewską Radę Narodową za czynnik miarodajny w sprawach politycznych. Niebawem, 18-go listopada, wspomniana Rada ogłasza niepodległość państwa łotewskiego i powołuje Karola Ulmanisa, jednego z najzasłużeńszych działaczów swoich, na stanowisko szefa rządu tymczasowego. Była to zaiste „chwila osobliwa" dla przyszłej państwowości łotewskiej, gdyż w kilka tygodni potem, wślad za ustępującymi okupantami, wkroczyły hordy bolszewickie. Już w dniu 3 stycznia 1919 zajęły one Rygę, a łotewski rząd tymczasowy zmuszony był opuścić stolicę, przenosząc się do Mitawy, a następnie osiąść w Libawie.

Tu powstały pierwsze kadry wojska łotewskiego, które niebawem odebrało z rąk bolszewickich Mitawę. Tu również reakcjoniści zaryzykowali pierwszy zamach stanu, zmuszając rząd Ulmanisa do schronienia się na pokład „Saratowa", w odległości paru mil morskich od portu przy czynnej pomocy aliantów. Niezależnie od bolszewików, pozostawały jeszcze na terenie Łotwy poszczególne oddziały niemieckie. Użyto ich, dzięki rozumnej taktyce Ulmanisa, do stworzenia wspólnego frontu. Dzięki pomocy van der Goltza, udało się zmusić bolszewików do ewakuacji Liflandii, natomiast Ryga uległa ponownemu zajęciu przez oddziały ochotnicze, złożone z elementów reakcyjnych. Sytuacja stawała się trudną, zwłaszcza że dalsze współdziałanie z van der Goltzem kryło w sobie niebezpieczeństwo powtórnej okupacji. Dopiero wyraźna postawa Ententy zmusiła ostatecznie wojsko niemieckie (3 czerwca) do wycofania się z Kurlandii, przywracając jednocześnie pełnię władzy rządowi Ulmanisa. Do zupełnej pacyfikacji Łotwy było jeszcze daleko, gdyż należało jej stawić czoło partyzanckim formacjom zausznika niemieckiego, Awałowa-Bermondta.

Był to niewątpliwie ukryty manewr van der Goltza, zmierzający do restytucji status quo a kto wie, czy nie do zupełnej zagłady niepodległości łotewskiej. Awanturniczy Bermondt obiecywał sobie wiele po zajęciu Rygi jesienią r. 1919. Przeliczył się atoli, gdyż waleczne wojsko łotewskie, wzmocnione przez tysiące ochotników spośród młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, robotników fabrycznych i włościan z niezwykłym bohater-

stwem obroniły swoją stolicę. Tu ukazał się na widowni Balodis, organizując energiczną kontrofensywę, korzystając z pomocy floty francuskiej z Brissonem na czele. Ryga nie dała się Bermondtowi, który pomimo zniszczenia tego miasta, zmuszony był ustąpić. Wślad za resztkami wojsk niemieckich, przy wspomnianym już współudziale Polski, uwolnioną została i Latgalia. Niebezpieczeństwo grożące niepodległości łotewskiej zostało wreszcie zażegnane. Styczeń r. 1920 zastaje już Łotwę wolną od najeźdźców, uznaną kolejno oficjalnie przez rządy wszystkich państw europejskich.



Zgoła odmiennymi drogami potoczyły się losy Litwy. Już w drugim roku wojny całe jej terytorium zostało zajęte przez Niemców, którzy dewastowali kraj, wywożąc zeń nie tylko surowce i zboże, ale najcenniejsze historyczne pamiątki. Dało to asumpt działaczom niepodległościowym Kowna do uderzenia na alarm, w pierwszym rzędzie za granicą. Mam tu na myśli szereg kongresów, że wymienię amerykański z r. 1915, dwa następne odbyte w Szwajcarii, Holandii wreszcie najpóźniejszy — w Sztokholmie. Kongresy te miały na celu możliwie wczesne zwrócenie oczu Europy na przyszłe państwo litewskie. Niezależnie od jaskrawej propagandy zagranicznej, nacjonaliści litewscy działali niemniej energicznie wewnątrz kraju. Posypały się petycje: do dowództwa niemieckich sił wojskowych, okupujących Litwę a następnie do Bethmana-Hollwega i M. S. Z. berlińskiego, domagające się przyznania niepodległości. Tak daleko sięgające żądania litewskich kół nacjonalistycznych pozostawały bez odpowiedzi aż do r. 1917, kiedy stan rzeczy, wytworzony przez upadek caratu przechylił szalę powodzenia na korzyść Kowna. Wówczas władze okupacyjne z obawy przed możliwością bolszewizmu stały się skłonnymi do ustępstw. Pamiętny zjazd wileński, odbyty we wrześniu 1917 r., sprecyzował po raz pierwszy żądanie społeczeństwa, opracował plan akcji niepodległościowej i zainicjował Tarybę w postaci Rady dwudziestu pod przewodnictwem Antoniego Smetony, składającej się z przedstawicieli wszystkich stronnictw tudzież mniejszości narodowych. Broniąc interesów narodowych i przeciwstawiając się nader wyraźnie akcji germanizatorskiej okupantów, zwalczając wreszcie bandytyzm i maruderstwo. Taryba nie mogła liczyć na poparcie. Niemcy zezwolili na jej istnienie w tym celu, aby pod pokrywką legalności dopuszczać się dalszych ekscesów, dewastować lasy litewskie, nadużywać rekwizycyj. Taryba *rdzennie litewska*, o dążeniach niepodległościowych, deklarowanych coraz wyraźniej, musiała stać się dla okupantów ciężarem. Nie czekając na zaistnienie konfliktu pomiędzy reprezentacją litewską a Berlinem, który niewątpliwie skończyłby się niezwłocznym rozwiązaniem Taryby, na posiedzeniu tajnym z dn. 11 grudnia 1917 r. opracowano tekst deklaracyj o odbudowie niepodległości Litwy. Pragnąc pozyskać okupantów, dalsze punkty wspomnianej deklaracji głosiły uroczyste przymierze z Berlinem, wspólność militarną, monetarną i celną.

Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy, dobrze już zorientowani w stosunkach wewnętrznych Litwy, ani chwili nie wierzyły w szczerość tych za-

pewnień. Niemniej sytuacja Rzeszy była o tyle trudną, że sojusznik, bodajby czasowy, na pograniczu Prus Wschodnich nie był do pogardzenia. Toteż kiedy Taryba, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, ponowiła swoją deklarację (w lutym 1918), nadchodzi wreszcie z Wilhelmstrasse odpowiedź afirmatywna, co więcej, skłonna do uznania, z pewnym zastrzeżeniem, praw litewskich do niepodległości. Istotnie, po szeregu konferencyj, odbytych na ten temat z przedstawicielem kół narodowych litewskich, Niemcy uznają w końcu (28.V.1918) Litwę, jako państwo niepodległe. Bez rozlewu krwi, jak to miało miejsce na Łotwie, zawdzięczając swojej sprytnej taktyce dyplomatycznej, państwo litewskie ukonstytuowało się. Zachodziło jednak pytanie, czy będzie ono monarchią, jak życzyli sobie niektórzy członkowie Taryby, wysuwając kandydata na tron w osobie Ks. Wirtemberskiego. Pomimo iż elekt przyjął propozycję, w międzyczasie Taryba przedzierzgnęła się (na skutek zabiegów opozycji) w Radę Stanu, przez co wybór ks. Wirtemberskiego został unieważniony. Monarchiści litewscy, zresztą bardzo nieliczni, nie mogli już liczyć na powodzenie, zwłaszcza że kraj ten, rolniczy i włościański w 75%, wyraźnie grawitował ku rządom demokratycznym. Elekcję księcia Uracha anulowano, jednocześnie (2.XI.1918) stworzono do chwili zwołania Konstytuanty przejściową formę rządów pod nazwą *Prezydium Rady Stanu* ze Smetoną na czele i Waldemarasem, jako prezesem gabinetu.

Podczas tych wydarzeń nadszedł pamiętny dzień 11 listopada 1918, a wśad za nim rokowania pokojowe na froncie zachodnim, zakończone rozpoczętą ewakuację pozostałych oddziałów niemieckich. Jedyną na przestrzeni lat 1915—18 scysją militarną była dla Litwy niespodziewana inwazja bolszewicka . Sowiety z łatwością zawładnęły Wilnem (w styczniu r. 1919), a rządy Smetony zmuszone były do odwrotu w stronę Kowna. Tu potoczyły się dalsze losy Litwy, jako państwa, otwarty został pierwszy Sejm litewski, który ratyfikował uprzednie akty Taryby.



Estończycy sądzili, że upadek caratu w r. 1917 pozwoli im na uzyskanie co najmniej autonomii, o którą zabiegali już dawniej. Jednakowoż rządy Kiereńskiego nie były skłonne do ustępstw, podobnie jak to miało miejsce na Litwie. Dopiero upadek rosyjskiego Rządu Tymczasowego pozwolił na ukonstytuowanie się estońskiej Rady Narodowej. Z nadejściem rządów bolszewickich, udało się Estończykom proklamować niepodległość swojego kraju i ogłosić wybory do konstytuanty. Pomimo sprzeciwu Sowietów, wybory odbyły się w styczniu r. 1918 i rezultatem ich była znaczna większość po stronie narodowej. Wślad za tym zabrali głos przedstawiciele licznej w tym kraju baronerii niemieckiej, dowodząc, że w myśl traktatu Nysztackiego (z r. 1721), ziemie estońskie związane są wieczyście z Rosją, a oni, szlachta bałtycka, mają jedyne prawo decydowania o przyszłości Estonii. Jednocześnie wezwano na pomoc Niemcy, które z początkiem 1918 r. przysłały baronerii pomoc militarną. Był jednak moment, kiedy — w lutym tegoż roku — Tallinn pozostał bezpański. Nie było już tam bolszewików, a wojska niemieckie nie zdążyły jeszcze zająć stolicy. Skorzystała z tej wyjątkowej okoliczności estońska Rada Naro-

dowa, zbierając się ponownie i proklamując tym razem w formie uroczystej niepodległość państwa estońskiego (24.II. 1918). Już wówczas powstaje rząd, u steru którego staje obecny prezydent Estonii, Konstanty Päts, jeden z najzasłużeńszych obrońców idei niepodległościowej. Kiedy w dwa dni potem oddziały niemieckie zajęły Tallinn, stanęły one już w obliczu dokonanego faktu. Owoce mądrego wyzyskania chwili nie kazały długo na siebie czekać. Już w marcu 1918 Estonia uznana jest przez Francję i Anglię, w maju wypowiada się w tymże sensie Italia. Pomimo pozornej łatwości w proklamowaniu swojej niepodległości, Estonia daleką jeszcze była od zupełnego pokoju. Przede wszystkim okupanci niemieccy nie dawali bynajmniej za wygranę. Osadzili oni na ratuszu tallińskim niemieckiego burmistrza, obdarzając go ponadto radą przyboczną, złożoną z 18 członków. Z drugiej strony baroneria niemiecka, zgrupowana w t. zw. Landtagu, wysłała adres wiernopoddańczy do Berlina, proponując aneksję Estonii. Propozycję powyższą przyjęto na Wilhelmstrasse w kwietniu 1918. Wobec powyższego, sytuacja kraju była bardzo poważna. Nastąpił szereg aresztowań pośród wybitniejszych działaczów narodowych (wśród aresztowanych był i Päts), wielu z nich zbiegło za granicę.

Dopiero klęski, poniesione na froncie zachodnim i wewnętrzne zamieszki zmusiły okupantów do wycofania się z terytorium. Ponadto przyszła Estonii z pomocą zarówno pobliska Finlandia (pożyczka 20 mil. mk., amunicja), jak i flota Wielkiej Brytanii, która, pod dowództwem *Sinclaire'a*, oczyściła ostatecznie zatokę fińską od przygodnych maruderów. Te ważne okoliczności przyczyniły się w znacznym stopniu do zapewnienia generałowi *Laidonerowi* świetnego zwycięstwa na lądzie. W odległości trzydziestu kilometrów od Tallina dokonał on rozgromienia o wiele liczniejszych wojsk bolszewickich.

Po tym fakcie, niepodległość Estonii była uratowaną. Odbyły się narady Konstytuanty (kwiecień 1919). Składała się ona wówczas ze 120 członków, z których ½ stanowiła partia socjalistyczna. Etapem końcowym były prace organizacyjne gabinetu ze Strandmanem na czele, podczas kiedy młoda armia estońska udała się na ziemie łotewskie w celu ostatecznego zniszczenia wspólnego wroga — wojsk sowieckich.



Obraz walk niepodległościowych byłby niezupełny, gdybyśmy nie włączyli tu spraw Finlandii. Wielkie Księstwo zachowywało przez szereg dziesięcioleci politykę lojalności względem władz rosyjskich. Dopiero kiedy w ostatnich latach poprzedzających wojnę rusyfikacja zaczęła się wdzierać do szkolnictwa i urzędów, rozpoczęła się spontaniczna reakcja społeczeństwa. Finowie bowiem zbyt się już zżyli z poczuciem swobody politycznej, aby się mogli jej wyrzec. Reszty dopełniła bezsensowna z rosyjskiego punktu widzenia polityki *Sazonowa*. Toteż nie zachwiano się ani na chwilę przed myślą stworzenia własnych formacyj wojskowych, której w myśl konstytucji rosyjskiej, Finlandia nie posiadała. Na zew stronnictwa narodowego zgłosiło się kilka tysięcy ochotników, których zamierzono wysłać na przeszkolenie do Szwecji.

Łudzono się bowiem nadzieją możliwości szwedzko-rosyjskiego konflik-

tu zbrojnego, który by w danych okolicznościach przyczynił się do pomyślnego rozwiązania sprawy. Ale konflikt ten nie nadchodził, przy czym Szwecja przestrzegała ścisłej neutralności. Wobec tego, ochotników finlandzkich wysłano do Niemiec, gdzie w pobliżu Hamburga, za zezwoleniem Wilhelma II, utworzono odrębną formację wojskową.

Wojna europejska, która rozszalała tymczasem na wszystkich frontach, wpłynęła na to, że o legionistach finlandzkich zapomniano. Po prostu „nie zauważono" ich aż do roku 1916, kiedy to (w styczniu i lutym), po zdobyciu wiedzy wojskowej, zaczęli się oni nielicznymi grupami przedzierać z powrotem do ojczyzny.

Klęski armii rosyjskiej rosły, jednocześnie wzrastał ferment rewolucyjny. Dzięki temu zapewne udało się aktywistom finlandzkim zorganizować przy czynnej pomocy przybyłych instruktorów — pierwsze kadry swojej armii. Ukrywano je jeszcze do końca 1916 r. pod postacią różnego rodzaju Związków i Towarzystw sportowych.

Dopiero po przewrocie październikowym machiawelizm ten stał się zbędny. Finlandia jedna z pierwszych zrzuciła jarzmo rosyjskie, ogłaszając wybory do parlamentu. Rzecz osobliwa, że już wówczas stronnictwo socjalistyczne okazało się w mniejszości. Zwyciężyła partia narodowa i to zwycięstwo, jeszcze przed ogłoszeniem niepodległości, uznać należy za nader charakterystyczne. Wspomniana większość parlamentarna wskazała *jednogłośnie* na Svinhufvuda, jako na przyszłą Głowę państwa. Już w kilka miesięcy potem, dnia 6 grudnia 1917 roku, parlament finlandzki ogłasza Niepodległość Finlandii. Dzieje się to o rok blisko wcześniej, niż na Łotwie. Uznaje ją najwcześniej Szwecja, wślad za tym idą Niemcy, Francja i pozostałe rządy europejskie.

Nie należy sądzić, aby walka została zakończona. Sowiety bowiem z energią nie ustępującą dawnej rusyfikacji, rzuciły na szalę olbrzymie zasoby pieniężne, aby za tę cenę wywołać w Finlandii rewolucję. Rozdawano zatem maksymalistom fińskim broń, żywność i odezwy. Gdyby nie zorganizowane przez przemyślnego Svinhufvuda oddziały *białej gwardii* i gdyby nie wielki talent Mannerheima, kto wie czy Rosja Sowiecka nie wtłoczyłaby Finlandii w swoje granice, czy nie podzieliłaby ona w pamiętnym roku 1918 losów Gruzji, Azerbejdżanu, lub Ukrainy. Rewolucja bolszewicka w Helsinkach, to styczeń 1918 r. Już w dwa dni potem stolica Finlandii otrzymuje własny sowiet z całym aparatem urzędów i najkrwawszym ze znanych G. P. U. Zaczynają się masowe egzekucje, jakich nie spotykano wówczas w głębi Rosji.

Ale Mannerheim czuwa. Wyrusza on niezwłocznie z Vaasy na czele kilkutysięcznej armii narodowej na spotkanie liczniejszym, lecz już zdezorganizowanym wojskom sowieckim. Przedstawiciele Finlandii za granicą wołają o ratunek. Nadchodzi on ze strony — niemieckiej, w postaci 10 tysięcznej ekspedycji wspomnianego już van der Goltza, która — sądzić należy — miała na celu raczej okupację terenu niż obronę niepodległości fińskiej. Jeśli do realizacji tych ukrytych planów nie doszło, jest to ponowny triumf Mannerheima. W kwietniu 1918 r. Helsinki wolne są już od wojsk sowieckich, rozbitych wspólnym wysiłkiem obu armii pod Tampere. Bolszewicy ostatecznie ewakuują teren a władze *Svinhufvuda* ponownie obejmują cały kraj.

Odtąd nic już nie zagraża niepodległości państwa finlandzkiego.

Obraz walki o niepodległość, zwycięsko stoczonej nad Bałtykiem oraz obserwacja pracy konsolidacyjnej w czterech omawianych uprzednio państwach nasuwają nam z natury rzeczy wnioski praktyczne. Pierwszym z nich, najogólniejszym, jest *konieczność czynnego sojuszu między Rzecząpospolitą a frontem nadbałtyckim.* Sojuszu mającego na celu nie tylko wymianę kulturalną, ale sprawę stokroć ważniejszą, dla obu stron — obronę przeciwko dwu otaczającym nas potęgom: — zdezorganizowanej wewnętrznie, przez co jeszcze szkodliwszej, Rosji Sowieckiej i zmilitaryzowanym Niemcom. Musimy to sobie jasno i bez ogródek powiedzieć, że umocnienie granic polskich wschodnich musi znaleźć odpowiednik w czujności naszej w stronę Bałtyku. Klamra, jaką tworzą Łotwa, Estonia i Finlandia, chroni nas bowiem od Z. S. S. R. jedynie tak długo, dopóki zdołamy utrzymać zgodność poglądów na wspólne niebezpieczeństwo z kompleksem tych małych, ale dzielnych sąsiadów. Dezintegracja państwa sowieckiego, to jedyny punkt wyjścia dla tych, którzy z nim graniczą, a dezintegracja powyższa w skutkach swoich musi wskrzesić Gruzję i przyległe do niej narody. Zastosowanie tej metody w stosunku do Rzeszy Niemieckiej byłoby niemożliwym chociażby dlatego, że naród ten w przeciwstawieniu do Sowietów, stanowi zwartą na ogół całość.

Przyglądając się w szeregu syntetycznie podanych okresów dziejom walki o niepodległość krajów nadbałtyckich, musieliśmy zauważyć, że powtarzała się w nich regularnie *ingerencja Moskwy,* zdążająca do zaszczepienia na przestrzeni ewakuowanych po Niemcach terenów destrukcyjnych idei bolszewizmu. Tą drogą, na szczęście bezskutecznie, Rosja czerwona usiłowała unicestwić tam ideę niepodległościową, a tym samym, wcześniej czy później, wciągnąć państwa nadbałtyckie nie tylko w orbitę swoich wpływów, lecz, jak to miało miejsce na Wschodzie, wtłoczyć je ponownie w swoje granice. Jeśli się tak nie stało, to przypisać to należy nie tylko hartowi ducha i odporności militarnej, ale i w pewnej mierze działaniu prometeizmu polskiego, idei szczytnej, dalekiej od efemerycznych mrzonek cierpiętnictwa chroniącej nie tylko własną niepodległość, ale jednocześnie — w imię wspólnego dobra — stojącej odważnie na straży niepodległości naszych sąsiadów. *Potrzeba nam atoli aktywizmu,* o którym jakże słusznie pisze Wł. Bączkowski w artykułach [3] pisanych śmiało i bezkompromisowo. Jak ongiś, w okresie skargowskim, winniśmy odsłonić wyraźnie obraz naszych niedomagań a zarazem wytknąć sobie wyraźną linię działania.

Potrzeba nam „czarnej prawdy i wielkiej pracy *zbiorowej*". Mam wrażenie że się nie mylę, rozumiejąc pojęcie tej *zbiorowości* również, jako *solidarną współpracę z rodziną państw nadbałtyckich,* stanowiących w chwili obecnej szaniec, o który rozbijają się jednakowo groźne wpływy — totalistycznych Niemiec i zgangrenowanej wewnętrznie Rosji.

---

[3] „Myśl Polska" Nr 23 i inne.

R. M. PACHKHANAVALA

Plemiona znad granicy

Indie należą do tych nielicznych szczęśliwych krajów, które mogą cieszyć się swymi naturalnymi granicami ze wszystkich stron, z wyjątkiem długiego pasa na północnym zachodzie, dzikiego, górzystego, zamieszkałego przez niezależne i wojownicze plemiona. Właśnie tymi przejściami górskimi aryjscy osadnicy w Indiach przedhistorycznych wtargnęli do spokojnych i żyznych nizin Hindostanu, ujarzmiając albo wypędzając pierwotną ludność drawidyjską. Przez te właśnie przejścia przeszli Grecy, prowadzeni przez Aleksandra Wielkiego. Tędy też wkroczyły armie Mahomed Ghazni, tursko-irańsko-mongolskie hordy Timur-Lenka i Nadir Szacha i wreszcie wojska afgańskie Szacha Durani.

Te przejścia były drogą nie tylko dla najeźdźców, lecz także dla bardzo korzystnego handlu między Indiami a światem zewnętrznym. Z otwarciem dróg wodnych dla handlu, droga do Indyj przez granicę północno-zachodnią straciła swoje pierwotne znaczenie. Europejczycy zakładali faktorie handlowe na półwyspie indyjskim, Anglicy wypędzali swoich rywali z rozkładającego się imperium Mogul'a i stopniowo umacniali tu swą władzę polityczną. Z podbiciem Sind'u w r. 1843 i przyłączeniem Punjab'u w 1849 r., granice Imperium Brytyjskiego w Indiach zostają rozszerzone aż poza rzekę Indus i dochodzą do obszarów niepodległych plemion Baluch i Pathan.

Dla ekonomicznej eksploatacji Indyj wystarczyłby Anglii podbój Sind'u i przyłączenie Punjab'u, lecz pod względem militarnym i strategicznym było konieczne władanie drogami na granicy północno-zachodniej przez przesmyki Bolan i Khyber — celem zabezpieczenia Imperium od inwazji obcej. Carska Rosja, imperialistyczny współzawodnik Brytanii w Azji, w ciągu ub. stulecia coraz bardziej zbliżała się do granicy Indyj i w zależności od tego, polityka graniczna rządu w Indiach, kierowana przez brytyjskie naczelne dowództwo wojskowe, szła po linii przygotowania się do stawiania czoła inwazji rosyjskiej w Indiach, grożącej od strony północno-zachodniej. Każde posunięcie się Rosji w Azji Centralnej było zaszachowane przez „Forward Policy" w Indiach. Według poglądów brytyjskich ekspertów wojskowych, granica Kabul-Khandhar była najbardziej odpowiednią do powstrzymania wkraczającej armii. „Forward Policy", w obawie przed carską Rosją, wywołała dwie wojny afrykańskie i wysyłała niezliczone ekspedycje karne do niepodległych plemion. Koszta tych wypraw obciążyły skarb Indyj. Chwilowy upadek imperializmu rosyjskiego po Wielkiej Wojnie na pewien czas usunął strach przed inwazją rosyjską. Ale główne dowództwo wojskowe nie zamierzało wycofać się z obszarów plemion Baluchistan'u i Waziristan'u, które opierały się cywilizacji i pacyfikacji w ciągu trzech generacyj.

Zjawienie się Rosji Sowieckiej, jako krzewicielki komunizmu w Centralnej Azji, znów zaniepokoiło imperialistów brytyjskich. Rosja komuni-

styczna wcale nie zadawala się tylko zaszczepianiem idei komunistycznych i rozpowszechnianiem antyimperialistycznej propagandy w Indiach i jest ona na drodze do stania się potęgą. I dlatego może ona „najechać” Indie nie tylko ideami komunistycznymi, lecz także czynnie dopomóc ludności w walce przeciwko Anglii. Stara rywalizacja między Brytanią a Rosją w Azji pojawiła się znowu w nowej szacie.

Dla nacjonalistycznych Indyj „Forward Policy” jest bardzo niepożądaną, tym bardziej, że Indie są zmuszone ponosić ciężar wydatków militarnych na rzecz imperializmu brytyjskiego. Mieszkańcy drugiej strony rzeki Indus — plemiona Baluch i Pathan — nie są Hindusami. Dopóki będą się ograniczać do swojego dzikiego i górzystego kraju i nie będą najeżdżać doliny Indusu, mogą zachować swoją niepodległość i rozstrzygać swoje sprawy międzyplemienne według swego uznania. Czyż pisma Hindu nie określiły granicy Indyj na rzece Indus przez zakaz przekraczania jej poza miasto „Attock”, co w języku hinduskim oznacza „stój”?

Nawet wśród władców brytyjskich co do ustalenia granicy indyjskiej istniała różnica zdań. Jedni zalecali wycofanie się do rzeki Indus, podczas gdy inni radzili posunąć się na północ do linii Kabul-Khandhar. Granicę rzeki Indus można by obronić przed najazdem plemion miejscowych, lecz czy dałoby się ją obronić przed inwazją pierwszorzędnej siły militarnej? Odpowiedź brzmi stanowczo — Nie! Gdyby przejścia Khyber i Bolan nie były strzeżone i gdyby tubylcze plemiona pomagały najeźdźcom, obrona granicy Indus byłaby nadzwyczaj trudną, prawie niemożliwą. Tak się składa, że problem granicy, z wyjątkiem brytyjskich kół wojskowych, jest źle rozumiany i błędnie przedstawiony. Nacjonalistyczne Indie nie zgadzają się nawet na traktowanie tego jako zagadnienia przyszłości „niepodległych Indyj”, uważają to wszystko za twór brytyjskiego imperializmu i sądzą, że z chwilą wycofania się Anglików wszelkie zaburzenia na granicy automatycznie ustaną.

Problem północno-zachodniej granicy w Indiach ma znaczenie nie tylko imperialistyczne, lecz również i lokalne. Stanowi on kwestię żywotną dla ustalenia pokoju i bezpieczeństwa w samorządzie dominium brytyjskiego albo w niepodległym państwie, jeżeli takie jest przeznaczenie Indyj. Północno-zachodnia granica Indyj nie jest określona żadną dokładną linią graniczną. W r. 1893 granica indo-afgańska została zdelimitowana przez Durand Line, której ani Afganistan, ani Indie nie miały przekraczać. Między indyjskimi i afgańskimi granicami znajdują się obszary niezależne i na wpół zależne, zamieszkałe przez plemiona znane pod nazwą Waziristanu. Granica Indyj, która zawiera tak zwaną „administrative areas”, jest strefą lub pasem górzystym o zmiennej szerokości, ciągnącym się na przestrzeni około 1200 mil od szczytów Pamiru do brzegów morza Arabskiego. Z wyjątkiem przejść Khyber, Kurram, Tochi, Gomal i Bolan, z których pierwsze i ostatnie są najważnieszymi, przedstawia ona barierę prawie nie do przejścia dla jakiejkolwiek inwazji. Na północ od Khyber'u znajduje się strefa górska Pamiru i chociaż jest tu dużo przejść, lecz nie nadają się one do przetransportowania wojsk. Na południe od przełęczy Bolan'u aż do zatoki Perskiej, Baluchistan jest chroniony przez pustkowia i pustynie. Między tymi dwoma punktami, to jest między

Quetta i Peshawar, granica z punktu widzenia militarnego — nie jest obronną. Cały ten kraj jest usiany mrocznymi wąwozami, nieuczęszczanymi górskimi ścieżkami i nieużytecznymi równinami pełnymi kamienistych pagórków. żyzne doliny i uprawne pola są tu bardzo nieliczne.

Ludność strefy granicznej (Frontier Zone) można podzielić na trzy ważniejsze grupy — Baluch, Pathan i innych. Wszystkie trzy grupy wyznają religię muzułmańską i chociaż nie posiadają najmniejszego wyobrażenia o elementarnych przepisach Islamu, są skrajnymi fanatykami i duchowni muzułmańscy mają na nie olbrzymi wpływ. Wśród tych plemion spotykamy rozproszoną ludność ze szczepów Hindus i Sikhs, która prowadzi tam handel. Baludżowie , Pathanowie i inni dzielą się na wielką ilość plemion, rodów i rodzin, np. Mahsudów, Mohmandów, Afridów i wielu innych, których można zaliczyć do tej samej grupy etnicznej lub językowej, lecz ich podział uwydatniły olbrzymie bariery górskie albo przeszkody naturalne. Język Pakhta jest językiem międzyplemiennym w Baluchistanie, podczas gdy język Pashta jest wspólnym na obszarach północno-zachodnich. Niewątpliwie plemiona te używają dużo odmian tych dialektów. W żyłach tych plemion płynie krew ras turko-irańskich i mongołotatarskich, które w ciągu stuleci przeszły przez górskie przejścia ku dolinom Hindostanu.

Plemiona Pathan są wybitnie demokratyczne i niezależne. Bardzo często odmawiają one posłuszeństwa nawet swoim przywódcom plemiennym.

Natomiast plemiona Baluchi zawsze wypełniają rozkazy swoich przywódców. System plemienny Pathanów jest etniczny, podczas gdy system plemienny Baluchów jest polityczny. Pathanowie są pod wpływem duchownych, podczas gdy Baluchowie są wolni od fanatyzmu religijnego. Plemiona Baluch są politycznie zorganizowane pod dowództwem dziedzicznych władców (dowódców) i mogą być umiejscowione na poszczególnych określonych obszarach, podczas gdy Pathanowie, których szczepy są zjednoczone w rody, są rozrzuceni na przestrzeni większych obszarów. Baluchowie są odważnymi wojownikami, Pathanowie zaś, którzy przyjęli podjazdowy sposób walki, uchodzą za lud zdradziecki, bezlitosny, mściwy i krwiożerczy. Obrazuje to przysłowie: „nienawiść pathańska tli się jak podpalony nawóz”. Wydając opinię o tych na wpół cywilizowanych góralach, trzeba o jednym pamiętać, że ich charakter nie jest pozbawiony cnót. Chociaż są brutalni, lecz należy podziwiać ich dumne zachowanie się, wojowniczy instynkt, niezależność ducha oraz ich nienawiść do ograniczeń.

Prawo zwyczajowe plemienia Pathan nakłada na wszystkich tubylców trzy wymogi, których niewykonanie jest uważane za grzech śmiertelny i karane wygnaniem. Każdy Pathan musi udzielać schronienia wszystkim uciekinierom, musi okazywać gościnność nie tylko obcokrajowcom, lecz nawet i swoim wrogom. Wszelka zniewaga wyrządzona rodzinie lub plemieniu musi być pomszczona lub zemstę przekazuje się z pokolenia na pokolenie. Nie ma prawie żadnego Pathana, którego ręce nie byłyby splamione krwią dziedzicznych wrogów i nie ma prawie żadnego szczepu, który by nie był na stopie wojennej z drugim. Jako powszechna zasada — kobiety, dzieci, duchowni i ludność niemuzułmańska nie podlegają kodeksowi honorowemu wendetty. Pathanowie, którzy są dziedzicznymi wrogami, mogą razem

przez całe lata służyć w armii indyjskiej, lecz po znalezieniu się na swoich ziemiach, prawo krwawej zemsty znów nabiera siły. Istnieje opowiadanie o Pathanie, który powrócił do swojej wsi, po 25 latach, myśląc, że wendetta, którą on popełnił, została zapomniana. Lecz kula przeszyła mu głowę, gdy tylko znalazł się w rodzinnych stronach.

Wśród wszystkich wymienionych wyżej plemion, Dawarowie mają najgorszą opinię: „Są oni przedmiotem pogardy wśród wojowniczych sąsiadów, Wazirów. Nawet, plemię Banunchi, co same nie cieszy się dobrą opinią, uważa ich za złe charaktery. Gorzej nie można by o nich powiedzieć. Nazwać ich brudnymi byłoby dla nich komplementem. Ich ubrania, zazwyczaj z czarnej bawełny, są noszone tak długo, iż mogą być uważane za śmierdzace nawet przez Gilzai. Ich obyczaje są tak rozwięzłe, że nawet mogą budzić podejrzenie w Sodomie i Gomorze”.

Wewnętrzna organizacja tych plemion jest uzależniona od warunków lokalnych. Na niektórych obszarach na północy istnieje system feodalny Ludność jest posłuszna „Khanowi”, lecz większa część plemion ma swój „jirgah”, czyli radę starszych, której jest oddana kontrola nad plemieniem. Istnieją jednak plemiona, które są jeszcze bardziej demokratyczne, gdyż każdy żąda równych praw w przedstawicielstwie i odmawia uznania władzy starszych. Plemiona, zamieszkujące miedzy tak zwaną „administrative boundary” na granicy północno-zachodniej, są pozostawione samym sobie, o ile chodzi o ich sprawy wewnetrzne lub lokalne. Ich stosunki z Anglią są ustalone przez powołane „jirgah”, a ich polityka międzyplemienna jest ustalona przez połączenie wszystkich „jirgah”.

Wśród plemion zamieszkujących pogranicze Indyj, panuje bezprawie, wieczny niepokój i stałe wojny. Ludność zamieszkująca żyzne doliny jest zazwyczaj niedbała, przebiegła i mniej wojownicza w przeciwieństwie do sąsiadujacych z nimi plemion, zamieszkałych na ziemiach nieurodzajnych, którym środków do egzystencji dostarcza jedynie kradzież i napady na karawany. Kraj nie jest samowystarczalny i niektóre plemiona znajdują sie w obliczu wymarcia z głodu. Wiele z nich emigruje w celach zarobkowych do równin Indyj.

Anglia żąda od tych buntowniczych plemion, aby zachowywały spokój na granicy, umożliwiały wojskom brytyjskim przejście przez ich terytorium, pozwoliły na budowę strategicznych dróg i kolei w ich kraju, oraz na utrzymanie telefonu i telegrafu w należytym stanie. Dla osiagniecia tego celu polityka angielska stosuje przyjaźń i życzliwość tam gdzie to jest możliwe i przymus kiedy zajdzie potrzeba, wysyłajac ekspedycje karne w wypadku otwartej nieprzyjaźni. Ponieważ dla niektórych plemion walka i zamieszki są jedynym środkiem egzystencji, władze angielskie, którym stwarza to wiele kłopotów, płaca im za utrzymanie spokoju na ich terytoriach. Inne plemiona, które posiadaja żyzne równiny i pastwiska, dobrowolnie szukają protekcji oręża brytyjskiego przeciw najazdom sąsiadów. Z drugiej strony, nienawiść niektórych plemion mogła być wykorzystywana dla propagandy politycznej, głównie imperialistycznej Rosji i nieprzyjaznego Afganistanu, a w obecnej chwili dla działalności komunistycznej Rosji sowieckiej.

Jak stwierdzono wyżej, niektóre plemiona zamieszkują t. zw. „admini-

strative boundary" pogranicza Indyj. Anglia jest obowiązana baczyć, by nie zostały one napadnięte przez plemiona z zewnątrz. Wskutek różnoplemienności i trudności lokalnych oraz wskutek różnego charakteru poszczególnych plemion — prowadzenie jednolitej polityki w stosunku do wszystkich plemion nie jest możliwe. Kiedy plemiona walczą między sobą, jedna albo druga strona może ubiegać się o pomoc Anglii, której Anglia nie odmawia ze względu na korzyść militarną i polityczną. Trzeba pamiętać, że większa część Waziristanu — ziemia bezpańska, znajdująca się między granicą afgańską i indyjską — to kraj niepodległy, bez względu na to, czy zamieszkujące tam plemiona są przyjaźnie, czy wrogo usposobione do plemion zamieszkujących „administrative areas", lub „settled districts" pogranicza indyjskiego. Często dają się słyszeć głosy o rozbrojeniu tych plemion. Gdyby plemiona zamieszkujące „administrative areas" były rozbrojone, łatwo mogłyby stać się pastwą sąsiadów z zewnątrz. Nie ma zaś żadnej możliwości rozbrojenia wszystkich plemion dopóki granice afgańska i indyjska nie będą do siebie przylegać. Nawet i wtedy mieszkańcy strony afgańskiej, których podległość rządowi afgańskiemu jest tylko nominalna, staliby się źródłem udręki dla władz granicznych.

Drogą najłatwiejszą do wywołania zamieszek na granicy jest rozbudzenie fanatyzmu religijnego wśród plemion. Wołanie o religijnym niebezpieczeństwie i odwoływanie się do „jehad" przeciw białym, niewiernym i nieproszonym gościom zawsze spotyka się tu z powodzeniem. Dla wojowniczych Pathanów życie jest codzienną walką. Nie dbają oni o swoje życie, a jeszcze mniej — o życie innych. Agitator na granicy jest pewny, że pójdą za nim wszystkie buntownicze żywioły plemion, ponieważ jest niemożliwością aby polityka angielska na granicy spotkała się z powszechną pochwałą i zadowoleniem. Poza tym pieniądze i propaganda ze strony nieprzyjaciół brytyjskich przyczyniają się do utrzymywania posterunków brytyjskich w stałym pogotowiu

Północno-zachodnia prowincja Indyj pobiła światowy rekord mordów, dokonywanych w ciągu roku. Dla Pathana dokonanie paru mordów, w zamian za dobry rewolwer albo strzelbę, jest drobnostka.

Wieszanie i rozstrzeliwanie morderców nie działa odstraszająco, ponieważ śmierć, a nawet tortury nie są dla fanatyka straszne. Krąży pogłoska, że tego rodzaju fanatyzm był tłumiony na granicy w sposób bardzo drastyczny: Mordercę przed powieszeniem albo przed rozstrzelaniem smarowano świńską krwią. Jego ciało owijano w skórę świni i palono. To uniemożliwiało mordercy osiągnięcie pożądanego raju, ponieważ splamienie przez dotknięcie świni i spalenie martwego ciała są sprzeczne z zasadami Islamu. Trudno dokładnie stwierdzić, czy te pogłoski są prawdziwe, czy też zmyślone przez wrogów imperium brytyjskiego, lecz dzisiaj coraz rzadziej się słyszy o mordowaniu „niewiernych" przez fanatyków plemienia Pathan.

Polityka rządu Indyj w stosunku do „noman's land" [1] między Indiami i Afganistanem waha się między „Forward School", która uważa linię Kabul-Khandhar za najodpowiedniejszą linię graniczną Imperium Indyj-

[1] Ziemia bezpańska.

skiego a poglądem, który zaleca odwrót do rzeki Indus, pozostawiając tubylców ich własnemu losowi, karząc ich tylko wtedy, gdy będą najeżdżać terytorium brytyjskie. Pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, rząd w Indiach popiera rodzaj tzw. „Half Forward Policy”, która dąży do osiągnięcia wpływów politycznych wśród tych plemion.

Rozumie się, że taka polityka wymagałaby nieprzerwanych operacyj wojennych, celem utrzymania porządku na granicy. Niezadowolone plemiona znajdują się zawsze na stopie wojennej. Już trzy generacje żołnierzy brytyjskich, jak i indyjskich, były użyte do stałej codziennej walki z buntowniczymi plemionami, które cenią swoją niepodległość więcej niż własne życie. Granica północno-zachodnia stała się słynną, jako teren do ćwiczeń dla wojsk brytyjskich i indyjskich. Rzeczywisty spokój to bardzo rzadkie wydarzenie w historii północno-zachodniej granicy Indyj.

Po trzeciej wojnie afgańskiej w r. 1919 rząd indyjski był zmuszony wysłać ekspedycje karne przeciw plemionom Waziristanu — Mahsulonu i Mohammandom. Tym śmiałych i nieustraszonych wojowników, znających każdy cal swego kraju, można było doprowadzić do zgody dopiero po długich walkach. Bombardowanie granic z samolotów wywołało zarówno w Anglii, jak i w Indiach dużo krzyku i niezadowolenia.

W ostatnim roku, jako podżegacze plemiennej rewolty na obszarach północno-zachodnich zjawili się Haji z Turungzai i jego syn Bhadshah Gul.

Haji Mirza Ali Khan, znany jako „Fakir z Ipi”, ma około 35 lat. Uczeń Mullah Alam Khan'a z Ipi, osiedlił się w r. 1920 w miejscowości, która znajduje się blisko drogi Bannu-Razmak w odległości 20 mil od miasta Bannu. Aż do 1924 r. był on prawie nieznany. Lecz wkrótce stał się popularny wśród ciemnych tubylców dzięki wygłaszaniu kazań religijnych, za które nie brał żadnych datków. Ferment polityczny w Indiach, wywołany przez Mahatmę Gandhiego, odbił się też na prowincji północno-zachodniej, gdzie organizacja polityczna *Kudai Khidmatgars* — (słudzy Boga), szerzej znana pod nazwą *Czerwone koszule* — prowadziła agitację wśród plemion przeciw wpływom angielskim. Kongres Narodowy Indyj jest oskarżony przez Anglię o rozpowszechnianie nienawiści i opozycji na obszarach granicznych, gdzie tubylcy, prowadzeni przez Fakira z Ipi, proklamują wojnę świętą przeciwko białym najeźdźcom. W kwietniu 1936 r., Fakir z Ipi wprowadził armię tubylców Duar do doliny Khaisora w celu wywarcia nacisku na rząd angielski i wyzwolenia jednego ze swoich zwolenników, który porwał dziewczynę z plemienia Hindu i nawrócił ją na Islam. Sprawca został schwytany i ukarany więzieniem, a dziewczyna wróciła do rodziców.

Drugą przyczyną niepokoju na granicy indyjskiej jest konflikt, który powstał między hindusami i muzułmanami (Hindu-Muslim) w Panjabie, a który jest znany jako „spór o meczet Shahidgunj”. Meczet ten był w posiadaniu Sikhów w Lahorze przeszło sto lat. Pretensje Sikhów do meczetu były wielokrotnie w ciągu kilku lat kwestionowane przez muzułmanów w sądzie, lecz we wszystkich instancjach sąd stanął po stronie Sikhów. Niedawno Sikhi postanowili zburzyć gmach będący przedmiotem sporu i wykonali swoje postanowienie, pomimo sprzeciwu muzułmanów, którzy

uważali zniszczenie meczetu za obrazę ich religji. Z tego powodu w Lahorze pomiędzy Sikhami i muzułmanami powstały utarczki, które trwały w ciągu kilku miesięcy. Echo tych utarczek rozniosło się nie tylko po Indiach, lecz dotarło nawet do różnych plemion poza granicami kraju. Fakir z Ipi skupił plemiona pod hasłem „Islam w niebezpieczeństwie" i żądał zwrócenia tego meczetu muzułmanom. Poważne zamieszki wybuchły w wielu obszarach pogranicza północno - zachodniego. Plemiona wtargnęły do pogranicznych wsi, zabijając albo porywając mieszkańców Hindu i grabiąc ich posiadłości. Placówki wojskowe zostały odcięte. Próbowano niszczyć mosty i drogi, prowadzące do terytorium tubylców. Zaatakowano i zmasakrowano załogi kilku izolowanych posterunków. Najeźdźcom dopomagały plemiona miejscowe, które za namową Fakira, otwarcie wystąpiły przeciwko rządowi w Indiach. Cała ta walka miała miejsce w ostatnich kilku miesiącach. Rząd w Indiach trzymał się polityki defensywnej, mając nadzieję, że tubylcy zdadzą sobie sprawę ze swego błędu i uspokoją się.

Rząd zastosował swoją zwykłą metodę: przekonywania tam, gdzie to było możliwe oraz przymusu tam, gdzie to było konieczne. Na obszarach, gdzie były dokonywane morderstwa, zwołano plemienne „jirgah" dla rozpatrzenia spraw złoczyńców. Przywileje nadane wielu plemionom za utrzymywanie spokoju zostały cofnięte. Inni zostali zmuszeni do płacenia wielkich kar pieniężnych. Brano i zakładników, celem zabezpieczenia spokoju na przyszłość.

Pomimo tych wszystkich środków, walka ta jest zjawiskiem codziennym. Straty rosną z każdym dniem po obu stronach i wiadomościom znad granicy pisma indyjskie poświęcają pierwsze strony. Przejścia Khyber i Bolan zostały zamknięte dla ludności cywilnej i turystów. Rodziny oficerów brytyjskich opuszczają miasta graniczne, jako niebezpieczne. Placówki wojskowe fortyfikują się i liczba załogi zostaje powiększona. W końcu w Waziristanie został ogłoszony stan wojenny.

Zatem po trwającej przez trzy generacje polityki ofensywno - defensywnej na granicy północno-zachodniej, Waziristan znalazł się znowu we wrzącym kotle. Argument powrotu do linii rzeki Indus nie znajduje zwolenników nawet wśród Hindusów. Muzułmanie indyjscy w żadnym wypadku nie chcieliby zostawić swoich braci znad granicy ich własnemu losowi. Uważano, że rząd indyjski musi zrobić poważną próbę przesunięcia granicy Indyj aż do linii Durand i przywrócenia tam pokoju. Lecz największą przeszkodą w tej polityce są same tamtejsze plemiona.

Nie można zrozumieć problemu granicy, o ile się tych faktów stale nie pamięta. Najsilniejszym pragnieniem wśród tych plemion jest pragnienie, aby ich zostawiono w spokoju. Cenią one swoją niepodległość o wiele więcej niż swoje własne życie. Drugim czynnikiem, zasługującym na uwagę jest to, że kraj ten nie jest samowystarczalny — nawet w latach pomyślnych. Plemiona są zmuszone do szukania środków utrzymania poza granicami swego kraju, bądź drogą handlu, bądź też w służbie w armii indyjskiej. Nierzadko też najeżdżają i rabują ludność z nizin, co w swoim czasie uchodziło za rzecz zaszczytną.

Trwały pokój na zachodnio - północnej granicy Indyj zależy od szerze-

nia cywilizacji, która by umożliwiła plemionom zdobywać środki do życia w inny sposób i osłabiłaby ich skłonności wojownicze, które na dłuższą metę mogą doprowadzić do zupełnego wyniszczenia. Pokój w pasie granicznym Indyj może zapewnić albo długi proces cywilizacji, albo zupełne wyniszczenie tamtejszych plemion.

Indie angielskie, jak również i dzisiejsze Indie narodowe, są zwolennikami zapewnienia spokoju — drogą długiego i żmudnego procesu cywilizacji.

J. R.

Wystąpienie ujarzmionych narodów na kongresie w Lozannie w 1916 r.

Na łamach warszawskiego czasopisma „Siewernyj Kawkaz" (nr. 42—43, listopad 1937) przypomniał niemiecki profesor dr. G. Jäschke udział ujarzmionych przez Rosję narodów na kongresie narodowości w Lozannie w r. 1916. Udział ten, będący wyrazem tendencji tych narodów do skupiania swych wysiłków, a więc niejako pierwowzorem akcji prometejskiej, zasługuje na poświęcenie mu nieco uwagi.

Akcja ujarzmionych przez Rosję narodów skupiała się w rozmaitych formach. Narody kaukaskie opierały się na żywiołach emigranckich, które grupowały się w Turcji; one tworzyły podczas wojny „Komitet Kaukaski". Z jego ramienia wyjechała w grudniu 1915 r. do Berlina i Wiednia delegacja w składzie: marsz. Faud-pasza (Półn. Kaukaz), ks. Maczabeli i Kiamil Bej Togiridze (Gruzja), Isa-pasza i Aziz Meker (Półn. Kaukaz) i Behbutof Selim-bej; złożyli oni szereg memoriałów wskazujących na potrzebę udzielania pomocy narodom Kaukazu.

Równocześnie z tym w Stambule powstał z inicjatywy Jusufa-beja Akczura Ogłu Komitet pomocy dla uciemiężonych w Rosji Tatarów-muzułmanów. Do komitetu tego wchodzili: Hüsein-zade Ali (Azerbejdżan), Mehmed-Esad Czelebi-zade (Tatarzy Krymscy) i Mukimeddin Bejdżanbej (Buchara). Memorandum tego komitetu, domagające się niepodległości dla tych narodów, przedstawione było państwom centralnym, neutralnym i rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Energiczną akcję propagandową, odczytową i prasową za oderwaniem Kaukazu od Rosji prowadził i wyżej wspomniany Komitet Kaukaski marszałka Fuad-paszy, wydając szereg druków po niemiecku, węgiersku, francusku i w in. językach. Członkowie obydwu komitetów utrzymywali łączność z tajnymi organizacjami w kraju i ze swymi współziomkami, walczącymi z Rosją w armii tureckiej.

Zasługą obydwu tych komitetów jest zorganizowanie udziału uciskanych przez Rosję narodów w lozańskim kongresie narodowości w r. 1916.

Geneza tego wystąpienia jest następująca: jeszcze w r. 1911 została założona przez Belga Paul Otlet i Litwina J. Gabrysa organizacja p. t. „Union des Natianolites", poświęcona badaniom zagadnień narodowościowych. Unia zorganizowała kongres narodowości, a gdy podczas wojny dostała się pod wpływy koalicji (na kongresie paryskim w r. 1915 mówiono tylko o narodowościach jęczących w jarzmie Austro-Węgier), przeniesiono jej działalność do Szwajcarii, gdzie 27 czerwca 1916 zwołano kongres z udziałem tym razem już i narodowości pozostających pod władzą Rosji.

Na kongresie tym, przewodniczący jego, Paul Otlet, w swej mowie wskazał już na niesprawiedliwości narodowe w Rosji: „Pięć różnych na-

rodów Rosji: Polska, Litwa, Łotwa, Finlandia i Ukraina żądają dla siebie niepodległości. Bez względu na to, że umowy każą Francji milczeć, Francja zawsze pozostanie symbolem najwyższych ideałów... Ze swej strony musimy otwarcie przyznać: Rosja jest więzieniem narodów...” Powołał się następnie na mowy członków Dumy Azerbejdżanina Mehmed Jusuf Dżafarowa i przedstawiciela guberni Ufimskiej, Tefkerewa, celem zadokumentowania postępowania Rosji w stosunku do narodów będących pod jej władzą.

Na kongresie wystąpił też przedstawiciel Gruzji Ceretelli, który wyrzekł m. in.:

„Jeśli zabójstwo jednego człowieka wywołuje powszechny protest, to zabójstwo całego narodu musi również spowodować wystąpienie... Każdy naród musi mieć swą samodzielność, prawem zagwarantowaną...”

Następnego dnia mówił przedstawiciel Finlandii, Konni Zilliacus:

„Finlandia dotychczas domagała się tylko autonomii, obecnie musi mieć pełną niezależność i wolność...”. Ceretelli protestował przeciw złamaniu przez Rosję traktatu z Gruzją w r. 1799 a reprezentanci Litwy domagali się również niezależności dla swego narodu.

Ostatni dzień kongresu (29 czerwca), jako specjalnie poświęcony problemom narodów uciskanych przez Rosję, szczególnie zaznaczył się w pamięci. Białorusin Broszer mówił, że „cała historia Białorusinów jest od początku do końca historią walki z Rosją o niezależność...” Przemawiał następnie Polak Łempicki [1]. Po nim przemawiali przedstawiciele narodów tureckich z Rosji, które — choć nie wymienione przez przewodniczącego Paul Otlet w jego przemówieniu — brały udział w kongresie przez swych reprezentantów: Ali-bej Hüsein-zade (Arab), Seyid Tahir el-Hüseini (Dagest.) i Izmael Bedanok (Czerkies) oraz szereg innych, reprezentujących inne ludy. Przemawiał m. in. Ali Bej Hüsein-zade a silne wrażenie wywołała mowa samego Jusufa bej Akczura Ogłu, który przypomniał w imieniu Tatarów Kazańskich postępowanie Rosji w stosunku do chaństwa kazańskiego. Przemawiał następnie przedstawiciel Kirgizów Mehmed Safar Ahmedof, który wskazał na to, że Rosja, obejmując protektorat nad Kirgizami w r. 1861, obiecała nie wtrącać się do ich spraw wewnętrznych, a tymczasem wszczęła politykę wynaradawiającą i dążącą do zupełnego zniszczenia Kirgizów. Domagał się więc dla Kirgizów zupełnego równouprawnienia. Po nim przemawiał przedstawiciel Turków Dżagatajskich, domagając się dla swego narodu zupełnej samodzielności.

Po tych dwóch reprezentantach narodów tureckich zabrał głos Polak, Łempicki, potwierdzając obydwa poprzednie oskarżenia i dodając, że w czasie swych podróży po Rosji, nieraz był świadkiem barbarzyńskiego odnoszenia się Rosjan w stosunku do Kirgizów. Przemawiał dalej jeden z przedstawicieli Północnego Kaukazu, Bedenok:

„Czerkiesi znajdują się pod ciągłą grozą. Wiodą oni przeciw despotyzmowi moskiewskiemu krwawy bój. Współpraca z Rosjanami jest niemożliwa. Dlatego my oczekujemy od ludzkości wybawienia nas od rosyjskich katów i sprawiedliwości...”

---

[1] Prawdopodobnie był to zmarły już Michał Łempicki, poseł do Dumy.

Dagestańczyk, Seid Tahir el-Hüseini, wspomniał o tym, jak Rosjanie zniszczyli spokój i dobrobyt, w jakim Dagestan się znajdował, jak Szamil 25 lat walczył o wolność Kaukazu, jak następnie Rosjanie wysiedlali Górali ze swego kraju.

Po nich ponownie zabrał głos Łempicki i wśród powszechnego aplauzu oświadczył:

„Każdy naród ma swych bohaterów narodowych. A bohaterem narodowym całego Kaukazu jest Szeich Szamil. Z powagą uczcijmy pamięć tego wielkiego patrioty, którego wnuk dziś tu się wśród nas znajduje..." [2].

Przedstawiciele narodów kaukaskich, w ich liczbie i Gruzini, jednomyślnie stali na stanowisku zupełnego oderwania się od Rosji, podczas gdy Kirgizi i Tatarzy Kazańscy zadawalali się autonomią. Natomiast na stanowisku niepodległościowym stali reprezentanci Buchary. Oczywiście, na stanowisku zupełnej niezawisłości stał przedstawiciel Ukraińców Stepankiwski.

Wystąpienie uciskanych przez Rosję narodów na Kongresie Lozańskim odbiło się żywym echem w prasie wszelkich odcieni, koalicyjnej, neutralnej czy niemieckiej. Przyczyniło się to niewątpliwie do silnego zwrócenia uwagi na problemy narodowościowe Rosji.

Znaczenie tego wystąpienia było więc wielkie. Było to pierwsze wspólne wystąpienie przed szerszym forum uciskanych przez Rosję narodów, zawierające wyraźnie sformułowane postulaty zupełnego oderwania się od Rosji. Stanowiło więc to jedno z ogniw tego wielkiego łańcucha, który poprzez dawną „Frakcję Muzułmańską" w Dumie, przez „Związek Autonomistów", poprzez Komitety Akczury i Hüsein-zade i Kaukaski prowadził do aktów z 22 stycznia 1918, 11 maja 1918, 26 maja 1918, 28 maja 1918 i w końcu do wielkiego „Frontu Prometejskiego" i Konfederacji Kaukaskiej.

[2] Mowa była o obecnym na kongresie Seid Szamilu.

O ratowanie zabytków tatarskich

Pod tym tytułem zamieszcza na łamach wychodzącego w Wilnie „Życia Tatarskiego" mg. St. Kryczyński wezwanie, mające na celu zwrócenie uwagi na szereg przedmiotów i zabytków z przeszłości tatarskiej w Polsce, które często niszczą się, giną, a powinny być zebrane i konserwowane. Dotyczy to przede wszystkim sztandarów, których wiele zawieszano często po skończonych bojach w meczetach. Wiele szabel tatarskich wywieźli Niemcy jeszcze w czasie panowania nad Suwalszczyzną (1795—1807). Pozostało wiele czapek z umundurowania, często znajdujących się dziś w prywatnym posiadaniu. Dużo ludzi posiada dziś w spadku po swoich przodkach odznaczenia wojenne, dokumenty. Księgi religijne (Chamaiły, tefsiry) zebrane są w muftiacie. Przy bliższych poszukiwaniach wiele jeszcze dałoby się znaleźć; wiele ludzi często jednak boi się ukazywać np. dokumenty, aby to nie stało się powodem do jakichś pretensyj gruntowych. Autor artykułu, w imię kultywowania przeszłości tatarskiej w Polsce, wzywa wszystkich do składania wszelkich pamiątek i zabytków w Muftiacie wileńskim.

Struktura wiekowa ludności tatarskiej w Polsce

Pod tym tytułem interesujące studium zamieszcza p. J. J. Tochterman w n-rze październikowym (10) „Życia Tatarskiego". Autor zestawia tu na podstawie ścisłych danych statystycznych stosunki wiekowe wśród ludności tatarskiej w Polsce w stosunku do ludności pozostałej oraz w stosunku do poszczególnych ugrupowań zawodowych w łonie samej ludności tatarskiej. Praca p. Tochtermana, autora już kilku godnych uwagi szkiców z tego zakresu, stanowi ciekawy i poważny przyczynek do naszej wiedzy o Tatarach Polskich.

Z dziejów meczetów w Polsce

W numerze grudniowym „Życia Tatarskiego" im. Ali Ism. Woronowicz podaje w małym szkicu p. t. „Przyczynek do historii meczetów w Polsce" garść szczegółów historycznych o meczetach w Dabuciszkach (pow. Mołodeczno), Klecku (pow. Nieświeski), Lachowiczach (pow. baranowicki), Łowczycach (pow. nowogródzki), Mirze (pow. stołpecki), Nowogródku, Osmołowie (pow. nieświeski), Słonimie, Studzieńce (woj. białostockie) i Widzach (pow. brasławski).

Tatarzy z Turcji i Rumunii w gościnie u polskich Tatarów

W dniach od 25 listopada do 11 grudnia ub. r. bawiła w Polsce wycieczka Tatarów z Rumunii i Turcji. Wycieczka ta zwiedziła ośrodki muzułmańskie w Polsce, 28 listopada wzięła udział w Akademii zorganizowanej z powodu 20-letniej rocznicy Kurułtaju (tatarskiego parlamentu narodowego na Krymie)

i w wieczorze z występami tańców narodowych tatarskich; następnie udali się do Wilna, gdzie wystąpili przed mikrofonem Polskiego Radia, po czym zwiedzili szereg ośrodków tatarskich w Polsce, wszędzie serdecznie podejmowani przez społeczeństwo tatarskie w Polsce.

Jubileusz Leona Kryczyńskiego

Najwybitniejszy działacz i organizator życia kulturalnego i organizacyjnego Tatarów Polskich, Leon Najman Mirza Kryczyński, obchodzi 25-lecie działalności społecznej i literackiej.

Urodzony w r. 1887, ukończył wydział prawa uniwersytetu petersburskiego, i od wczesnych lat poświęca się pracom organizacyjnym na terenie swych współziomków Tatarów. W Petersburgu zakłada w r. 1907 „Towarzystwo Akademików Tatarów Litewskich", uczestniczy w innych pracach rewolucyjnych i niepodległościowych. W r. 1917 wydaje „Bibliograficzne materiały do historii Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy". Organizuje w Petrogradzie „Tymczasową Radę Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy" (1917), jest prezesem Klubu Muzułmańskiego tamże. Na początku r. 1918 organizuje w Petrogradzie I-szy Tatarski pułk gwardii. Przedostaje się następnie na Krym, gdzie zostaje szefem kancelarii premiera rządu krymskiego, też Tatara polskiego, gen. Sulkiewicza. Jest następnie posłem do parlamentu krymskiego. Po upadku rządu krymskiego, udaje się do Azerbejdżanu, gdzie zostaje dyrektorem kancelarii rządu republiki, redaktorem „Dziennika Ustaw"; wydaje tu szereg prac, jak „Szkice polityki rosyjskiej na kresach" i „Materiały do historii polityki rządu rosyjskiego na Zakaukaziu".

W r. 1920 wraca do kraju, oddaje swe usługi Polsce i w swej karierze sędziowskiej dochodzi do stanowisku wiceprezesa sądu okręgowego w Gdyni, które to stanowisko obecnie zajmuje. Od początku oddał się też z zapałem pracy organizacyjnej wśród Tatarów polskich, czynnie działając w Związku Kulturalno Oświatowym Tatarów Polskich. Wydaje szereg wybitnych prac z dziedziny historii, etnografii i bibliografii Tatarów polskich („Tatarzy polscy w powstaniu 1931 r.", „Aleksander Sulkiewicz, Czarny Michał, wierny żołnierz Marszałka Piłsudskiego", „O Tatarach rzemieślnikach w Polsce", „Tatarzy polscy a Wschód muzułmański", „Bibliografia do historii Tatarów w Polsce" i szereg in.). W r. 1932 założył wspaniałe wydawnictwo poświęcone Tatarom polskim „Rocznik Tatarski", którego tom trzeci niedawno właśnie się ukazał. Odbył szereg podróży zagranicznych celem zainteresowania zagranicy muzułmańskiej życiem polskich Tatarów.

Aby uczcić jubileusz Leona Kryczyńskiego, redakcja „Przeglądu Islamskiego" poświęciła mu cały numer swego czasopisma (nr. 1—3 z 1937), drukując źródłową rozprawę jubilata „Historia meczetu w Wilnie".

Wszechpolski kongres muzułmanów w Wilnie

W dniu 31 stycznia odbył się w Wilnie pierwszy wszechpolski kongres muzułmanów.

Zjazd otworzył mufti dr Jakub Szynkiewicz, powołując na przewodniczącego kongresu Olgierda Najman-Mirzę Kryczyńskiego. Po odczytaniu przez imama

m. Warszawy Alego Weronowicza rozdziału z Koranu i odmówieniu modlitwy za pomyślność obrad, głos zabrał mufti Szynkiewicz, który powiedział m. in.: „Witam p. wojewodę, jako przedstawiciela rządu, oraz wszystkich przedstawicieli władz, którzy zaszczycili swoją obecnością otwarcie kongresu. Dzisiejszy kongres jest wydarzeniem historycznym w życiu muzułmanów polskich, albowiem kończy okres prac nad organizacją wyznania muzułmańskiego w Polsce, rozpoczętych jeszcze w roku 1925, a uwieńczonych przyjęciem przez Sejm ustawy z dn. 21 kwietnia 1936 r. o stosunku państwa do muzułmańskiego związku religijnego w Polsce. Przybycie p. wojewody oraz przedstawicieli władz jest żywym dowodem duchowej łączności pomiędzy narodem polskim a Tatarami polskimi, datującej się od przeszło pięciuset lat. Wdzięczni za opiekę, którą na przestrzeni dziejów otacza nas Polska, jesteśmy ożywieni duchem szczerego służenia jej wielkości mocarstwowej. Niech Bóg wszechmocny nam w tym dopomoże".

Po tym przemówieniu zabrał głos wojewoda Bociański, który w imieniu rządu na specjalne życzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego wita pierwszy wszechpolski kongres muzułmański w Wilnie. Mówca podkreśla rycerskość i wierność dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która zawsze cechowała Tatarów polskich. Wspomina o tym, że Tatarzy i Polacy nieraz ramię przy ramieniu walczyli o ideały i dobro Rzeczypospolitej. Ta atmosfera, przesiąknięta hasłami rycerskości i wierności Rzeczypospolitej, cechuje również pierwszy kongres muzułmański.

Po przemówieniu wojewody zebrani wznieśli okrzyk na cześć Reczypospolitej i odśpiewali hymn narodowy.

Uroczyste otwarcie kongresu zakończyło przemówienie przewodniczącego kongresu, Olgierda Najman-Mirzy-Kryczyńskiego, który powiedział: „Muzułmanie polscy — zachęceni nowym pięknym dowodem tradycyjnej przychylności do nich Polski — dołożą wszelkich starań, by przyczynić się do wzrostu potęgi Rzeczyzpospolitej i jej mocarstwowego rozwoju".

Zjazd wysłał depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza. Po południu odbyły się obrady, w których uczestniczyli delegaci ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej; dokonano na nich wyboru najwyższego kolegium muzułmańskiego i przyjęto sprawozdanie z działalności muftiatu od 1925 r.

„Karaj Awazy"

Najnowszy numer (11 z 1937 r.) tego ciekawego pisma Karaimów polskich zawiera poemat A. Mardkowicza „Hadży-baba" na tle życia znanego uczonego karaimskiego Abrahama Firkowicza (1785—1874). Artykuł p. t. „Sez ałysmak" porusza ważne zagadnienia potrzeby współżycia Karaimów w Polsce z Tatarami polskimi. Numer uzupełniają sprawozdania z akademii urządzonej w Haliczu ku czci Al. Mardkowicza i szereg wierszy poetów karaimskich.

Dwie książki polskie o kulturze Islamu

Orientalistyka polska, mimo coraz piękniejszych postępów w różnych dziedzinach posiada dotąd charakter *sui genens* wiedzy dla wtajemniczonych. Trudno się temu dziwić, skoro się zważy, jak szczupłą ilością pracowników na tym polu rozporządzamy, jak bardzo zróżniczkowani są pod względem specjalności oraz jak wiele muszą zrobić, aby dorównać wynikom osiągniętym przez naukę obcą.

Z tym większym jednakże zainteresowaniem witać należy wszelkie usiłowania naszych orientalistów zmierzające do zaznajomienia szerszych kół inteligencji polskiej z podstawowymi zagadnieniami wiedzy o Wschodzie.

Do takich podstawowych zagadnień należy niewątpliwie kultura świata muzułmańskiego, o której ma się u nas pojęcie nader mgliste (jeśli się ma je w ogóle), a której właśnie poświęcone zostały ostatnio dwie ciekawe prace uczonych polskich.

Pierwszą z tych prac wypełniających jedną z dotkliwszych luk w naszym piśmiennictwie naukowym jest książka znanego orientalisty, wybitnego badacza kultur i języków Bliskiego Wschodu, prof. Tadeusza Kowalskiego pt. „Na szlakach Islamu”[1]. Wprawdzie praca ta ukazała się jeszcze w r. 1935, nie była jednakże omawiana dotąd na łamach „Wschodu”, godzi się więc poświęcić jej nieco uwagi zwłaszcza, że podobnie jak wiele innych książek „nie-sensacyjnych” przeszła w swoim czasie prawie bez echa.

Książka prof. Kowalskiego składa się z sześciu luźnych szkiców, poświęconych twórczości poszczególnych narodów muzułmańskich oraz kulturze świata muzułmańskiego jako całości.

Najogólniejszy a zarazem najbardziej zasadniczy charakter ma szkic drugi omawiający składniki etniczne kultury muzułmańskiej. Prostując zakorzenione a błędne mniemanie o tym, jakoby kultura ta była wytworem samych tylko Arabów, autor zwraca uwagę na stare podłoże cywilizacyjne hellenistyczno-orientalne, które Arabowie zastali na terenie Azji Przedniej, oraz podkreśla wybitny udział w kulturze muzułmańskiej elementu perskiego i tureckiego. Na uwagę zasługuje zwłaszcza udział Persów, którzy do kultury tej wnieśli najwięcej pierwiastków twórczych i którym zawdzięcza ona to wszystko, co Europejczyk odczuwa w niej, jako bliskie i zrozumiałe.

Niemniej szerokie widnokręgi otwiera przed czytelnikiem szkic następny, poświęcony stosunkowi Islamu do chrześcijaństwa. Zastanawiając się nad pytaniem, dlaczego chrześcijaństwo rozszerzające się zwycięsko po całym świecie nie czyni postępów w krajach muzułmańskich, Islam natomiast stosunkowo łatwo ugruntował się na znacznych połaciach chrześcijańskiej niegdyś Azji Przedniej, autor dochodzi do wniosku, że przyczyną tego stanu rzeczy jest mniej abstrakcyjny, bardziej materialistyczny charakter religii muzułmańskiej, jak również fakt, że Islam, powstały w kilka wieków po chrześcijaństwie, wchłonął w siebie od razu wiele pierwiastków chrześcijańskich, które wyznawców jego w znacznej mierze na wpływ ideii chrześcijańskich

---

[1] Tadeusz Kowalski: Na szlakach Islamu. Szkice z historii kultury ludów muzułmańskich. Prace Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu pod redakcją dr W. Lednickiego. Nr VIII. Kraków 1935. 8°. Str. XII + 215.

uodporniły. Jest rzeczą znaną, że Islam już w założeniu swym miał być nowym ulepszonym wydaniem chrystianizmu, jako jednej z religij objawowych. Zadecydowało to o stosunku wyznawców proroka do nauki chrześcijańskiej. To, co było w niej istotnie wartościowego, posiadał, zdaniem ich, także i Islam, to zaś, co zostało przez Islam odrzucone, było z pewnością przestarzałe i błędne. Pogląd ten w miarę dalszego zbliżania się obu religij na skutek silnego oddziaływania chrześcijaństwa na Islam utrwalał się coraz bardziej, stanowiąc skuteczną zaporę przeciwko rozszerzaniu się chrześcijaństwa w krajach muzułmańskich. Omawiając to zagadnienie, dotyka autor każdej kwestii wpływów chrześcijańskich na Islam, o których zasięgu i natężeniu z dotychczasowej naszej literatury historycznej nie wiele można było się dowiedzieć. Mimo negatywnego na ogół stosunku wyznawców proroka do chrystianizmu, myśl chrześcijańska wielostronnie oddziaływała na prądy religijne w Islamie. Szereg sekt muzułmańskich, jak Mutazylici czy Kadaryci wywodzi się w prostej linii od różnych doktryn teologicznych chrześcijańskich. Na ogół związki duchowe i wzajemne wpływy kulturalne pomiędzy Islamem a światem chrześcijańskim były w średniowieczu znacznie żywsze i silniejsze, niżby to z faktu walki tych dwu cywilizacyj wynikać mogło. Sprzyjało tej wymianie dóbr kulturalnych zarówno wielowiekowe pokojowe współżycia Islamu z chrześcijaństwem wschodnim na terytoriach podbitych przez Arabów, jak też i gwałtowne zetknięcie się świata muzułmańskiego z zachodnim w dobie wypraw krzyżowych i dominiów łacińskich na Wschodzie. Zwłaszcza to ostatnie, stawiając obok siebie dwa obce i przeciwstawne sobie światy, wywołało żywsze przenikanie wzajemnych wpływów kulturalnych.

Świadczą o tym wymownie cenne pamiętniki emira syryjskiego Usamy, z którymi zapoznaje nas autor w jednym ze szkiców następnych. Znajdujemy w nich żywy i barwny obraz życia rycerskiego szlachty arabskiej i jej stosunków z feodałami łacińskimi na Wschodzie, rzucający ciekawe światło na kulturę i umysłowość Arabów.

Bardziej ogólną charakterystykę tej umysłowości daje nam autor w szkicach: „Poezja staroarabska" oraz „Próba charakterystyki twórczości arabskiej". Pierwszy z tych szkiców zaznajamia nas z poezją Arabii przedmuzułmańskiej, jej cechami indywidulnymi i zbiorowymi (problem autorstwa), właściwościami językowymi, podłożem geograficznym i społecznym oraz rolą społeczną — drugi, na podstawie wnikliwej analizy utworów literatury arabskiej (głównie poezji), wydobywa najistotniejsze cechy umysłowości arabskiej. Wniosek ostateczny autora streszczający się w zdaniu: „Odmienność nie równoznaczna z niższością" podkreśla jednakże obcość analitycznej psychiki arabskiej dla Europejczyka współczesnego, któremu nierównie bliższą jest pełna polotu twórczego umysłowość perska [2].

Zajmuje się nią autor w ostatnim spośród zamieszczonych w książce szkiców poświęconym twórczości jednego z największych poetów ludzkości — Omara Chajjama. Szkic ten, drukowany pierwotnie na łamach „Przeglądu Współczesnego", omawia w sposób wyczerpujący nie tylko twórczość samego Omara na tle skąpych wiadomości, jakie posiadamy o jego życiu, ale i całą, jeśli się tak wyrazić można, omarologię europejską [3] ze szczególnym uwzględnieniem polskiej z jej szczytowym osiągnięciem — przekładem „Czterowierszy" A. Gawrońskiego.

Całość książki prof. Kowalskiego — tak ze względu na bogactwo i znaczenie materiału w niej zawartego, jak też ze względu na przejrzystość jego ujęcia — stanowi niezwykle wartościowy wkład do naszej szczupłej literatury naukowej o Wschodzie.

[2] Nawiasem mówiąc, ciekawy argument na rzecz znaczenia wspólnoty rasowej.

[3] Jak wiadomo, Omar należy do najpopularniejszych poetów wschodnich w literaturach europejskich.

Rozległa wiedza, ambicja sięgania do zagadnień najistotniejszych, umiejętność syntetycznego ogarniania wielkich problemów oraz niewątpliwy talent literacki autora — oto cechy, które wyróżniają tę książkę spośród licznych publikacyj naukowych lat ostatnich.

Odmienny charakter posiada niestety druga z wyżej wspomnianych książek — praca prof. Władysława Natansona o prądach umysłowych w dawnym Islamie [1]. I ona, podobnie jak książka prof. Kowalskiego, stanowi owoc rozległej wiedzy, głębokich przemyślań oraz ambicji ogarniania szerszych horyzontów. Niestety, nie towarzyszy tym właściwościom ani umiejętność syntetycznego ujmowania zjawisk, ani nawet zdolność do przejrzystego ich opisu i segregacji. Z książki tej można zaczerpnąć mnóstwo cennych i ciekawych wiadomości o świecie muzułmańskim, trudno jednakże zorientować się w jej właściwym temacie, tj. prądach umysłowych nurtujących dawny Islam.

Wprawdzie autor daje nam ciekawe charakterystyki takich prądów, jak sufizm, scholastyka muzułmańska (Mutakallimun), ruch Mutazylitów czy Związek Braci Czystości i kreśli barwne sylwetki takich myślicieli, jak Aszari, Gazali, Al Kindi, Ar Razi, Al Tarabi, Biruni, Ibn-Sinna (Avicenna) i wielu innych, ale całość obrazu, jaki przed nami roztacza, jest nieco zamglona i mało przejrzysta.

Główną przyczyną tego jest brak wyraźnego kośćca chronologicznego w książce. Mimo historyczności tematu, autor nie trzyma się ściśle ram chronologii. Od sułtanów seldżuckich powracamy do Abassydów, od skutków napadu Mongołów w w. XIII — do charakterystyki stanu umysłowego Islamu w w. XI.

Książka podzielona jset na cztery rozdziały i szereg ustępów mniejszych (niektóre z nich wyodrębniono nawet innym drukiem), ale podział ten nie jest uzasadniony ani chronologicznie, ani nawet logicznie.

Wykład autora nie opiera się na żadnym uchwytnym schemacie. Postępy myśli muzułmańskiej w poszczególnych dziedzinach wiedzy omawiane są w jednym rozdziale razem, w innym — osobno. Fakty z dziedziny życia umysłowego pomieszane są z historią polityczną, przy czym ta ostatnia jest uwzględniona w sposób zupełnie niedostateczny dla ogólnego zorientowania się w warunkach rozwoju kultury Islamu.

Poszczególne ustępy mają przeważnie charakter całości odrębnych powiązanych z sobą raczej stylistycznie, niż merytorycznie.

Książka zawiera mnóstwo dat, nazwisk, faktów i rozmaitych szczegółów biograficznych, które bez szkody dla tematu można było pominąć, zwłaszcza, że dotyczą w części myślicieli niemuzułmańskich, znanych czytelnikowi skądinąd (Plotyn, Majmonides, filozofowie starogreccy).

To można powiedzieć o wywodach autora na rozmaite tematy uboczne (np. na temat rozwoju sztuki dekoracyjnej i rękodzieł w Egipcie w ostatnich wiekach przed Chrystusem i pierwszych po Chrystusie) oraz dygresjach natury naukowo-krytycznej i (zwłaszcza) moralizatorskiej, których sporo znajdujemy w książce.

Mimo te wszystkie usterki o charakterze zresztą wyłącznie konstrukcyjnym, stanowi książka prof. Natansona wysoce pożyteczną i cenną pozycję w dorobku nauki naszej o Wschodzie, jako pierwszy na tak rozległą skalę obraz rozwoju kultury muzułmańskiej, skreślony z głębokim znawstwem przedmiotu oraz dużą kulturą literacką.

K. Symonolewicz jr.

---

[1] Władysław Natanson: *Prądy umysłowe w dawnym Islamie.* Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa 1937. 8°. Str. IX + 194.

Nowa książka prof. Handelsmana

Handelsman Marceli: *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*. Rozwój narodowości nowoczesnej. T. III. Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. T. XXXV. Seria prac Komisji dla badań zagadnień polsko-ukraińskich. Zeszyt 3. Warszawa 1937. 8°. Str. 174 + 1 nlb.

Tradycyjny schemat dziejów Polski, ujmujący okres porozbiorowy jako dzieje *narodu* polskiego (w przeciwieństwie do okresu przedrozbiorowego, pojmowanego jako dzieje *państwa* polskiego) oraz cechująca polską naukę historyczną niechęć do podejmowania tematów obcych [1] sprawiły, że nawet najbliżej nas obchodzące sprawy Europy Wschodniej w tym okresie znalazły się poza właściwym obrębem badań naszej historiografii.

Gdy więc dla okresu przedrozbiorowego posiadamy cały szereg prac omawiających w sposób wszechstronny mniejsze lub większe fragmenty [2] dziejów Litwy, Rusi, Tatarszczyzny, Moskwy itd., żeby wspomnieć tylko działalność naukową takich badaczy, jak: Smołka, Prochaska, Jabłonowski, Korzon, Kubala, Rolle, Czermak, Pułaski, Papee, Czołowski, Koneczny, Kolankowski, Halecki, czy z młodszych: Paszkiewicz, Zajączkowski, Łowmiański — dla okresu porozbiorowego mamy ich zaledwie kilka i to dotyczących pewnych tylko zagadnień z dziejów tych organizmów państwowych i narodowych [3]. Zagadnieniami tymi są, jeśli chodzi o terytoria dawnych Kresów Rzplitej: 1) polska akcja powstańcza i spiskowa na tych obszarach (poza pracami ogólnymi rozprawka Szpotańskiego o Konarszczyźnie oraz badania Mościckiego, Iwaszkiewicza, Rawity-Gawrońskiego, 2) wywołane przez nią konfiskaty majątków i emigracja przymusowa ludności polskiej (studia Mościckiego), 3) historia Kościoła Katolickiego i unii na tych terenach (prace Loreta, Likowskiego, Chotkowskiego) oraz 4) dzieje oświaty i kultury polskiej na Kresach (Bieliński, Chmielowski, Rolle, Mościcki i inni), jeśli zaś chodzi o tereny dalsze, wchodzące w w. XIX w skład państwa rosyjskiego: 1) losy wygnańców polskich (M. Janika: Dzieje Polaków na Syberii) oraz 2) stosunki kulturalne polsko-rosyjskie (prace Spasowicza, Tretiaka, Brücknera, Zdziechowskiego, Lednickiego).

Poza zasięgiem nauki polskiej pozostają natomiast prawie całkowicie brzemienne w skutki procesy narodowościowo-polityczne, zachodzące wśród wieloplemiennej ludności Kresów oraz rozległa dziedzina zagadnień wewnętrznych olbrzymiego imperium carów.

Wprawdzie posiadamy do tych zagadnień znakomite prace syntetyczne: L. Wasilewskiego o Kresach, L. Kulczyckiego i zwłaszcza J. Kucharzewskiego o Rosji, stanowią one jednakże tylko wstęp do tego, co nauka polska ma w tej dziedzinie do zrobienia.

Świadczy o tym wymownie ogłoszona ostatnio książka prof. Handelsmana, wykazująca wpływ prądów ideowych Młodej Europy oraz polskiego ruchu wolnościowego na odrodzenie narodowości ukraińskiej w Galicji i na Ukrainie oraz ruch słowianofilski w Rosji.

Książka ta, będąca dalszym ogniwem badań tego wybitnego uczonego nad ideologią

---

[1] Podkreślił to ostatnio Feldman (udział Polski w badaniach nad historią nowożytną. Kwart. Hist. 1937), tłumacząc ten fakt „wyjątkowymi warunkami bytu porozbiorowego".

[2] A nawet całości, jak Jabłonowskiego: Historia Rusi Południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej.

[3] Do zjawisk całkowicie odosobnionych należy, ledwie rozpoczęta niestety, cenna synteza H. Mościckiego: Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi.

polityczną emigracji polskiej (w szczególności ks. A. Czartoryskiego) oraz rozwojem idei narodowej w Europie w. XIX, składa się z czterech rozdziałów, z których każdy stanowi właściwie odrębną rozprawę.

Rozdział I, poświęcony początkom ruchu narodowego na Ukrainie rosyjskiej w latach czterdziestych w. XIX, poprzedzają uwagi teoretyczne na temat ruchów narodowościowych, w których autor silnie podkreśla twórczą rolę jednostki w zbiorowych ruchach ideowych. „Wszelki prąd polityczno-kulturalny — powiada — wszelki kierunek zbiorowej myśli publicznej jest wynikiem jakiejś inicjatywy indywidualnej. Do dzieła takiej inicjatywy, które się zobiektywizowało i żyje następnie własnym życiem, przyłączają się inni, ustosunkowują się doń pozytywnie lub negatywnie, współdziałają z nim, z jego skutkami, albo mu się sprzeciwiają, czynnie lub tylko duchowo, psychicznie... Ruch ideowy zbiorowy dochodzi na początku do natężenia jedynie w duszach nielicznych czołowych przedstawicieli społeczeństwa, społeczeństwo zaś samo z czasem dopiero w szerszych swych masach przeżywać będzie takie same wrażenie, takie same tęsknoty i nadzieje, wówczas, zresztą nacechowane właściwościami mas, właściwościami, które pierwotnie obce były ich przywódcom". Na koncepcji tej opiera autor dalsze swoje wywody, ujmując procesy narodowościowe, zachodzące w masach, przez pryzmat ewolucji duchowej, którą przechodzą ich przywódcy.

Po sprecyzowaniu założeń teoretycznych przedstawia autor warunki polityczne, społeczne i kulturalne, w których dokonało się unarodowienie pierwszej grupy inteligencji na Ukrainie, aby z kolei nakreślić obszerną charakterystykę Tarasa Szewczenki i innych wybitnych przedstawicieli ruchu cyrylo-metodyjskiego. W dalszym ciągu omawia ideologię Bractwa św. Cyryla i Metodego, szczególną uwagę poświęcając jej elementom panslawistycznym, w których, wbrew większości badaczy ukraińskich, widzi wpływy nie dekabrystów rosyjskich, lecz polskie — koncepcji panslawizmu zachodniego ks. A. Czartoryskiego. Rozdział zamyka ocena znaczenia stowarzyszenia dla rozwoju ruchu narodowego na Ukrainie.

Rozdział następny pt. *Moskiewscy słowianofile* obrazuje prądy ideowe, wywołane ruchami narodowymi Młodej Europy w społeczeństwie rosyjskim, czy ściślej — elicie moskiewskiej tego społeczeństwa. Po ogólnej charakterystyce środowiska moskiewskiego lat czterdziestych, autor kreśli sylwetki słowianofilów rozmaitego pokroju, od Pogodina zaczynając, a na Kiriejewskich i Chomiakowie kończąc. Wyjaśniając różnice dzielące oba obozy: słowianofilów i zachodowców, daje wnikliwą analizę ideologii słowianofilstwa moskiewskiego lat czterdziestych, wykazującej wyraźną zależność od koncepcji polskiego mesjanizmu. W zakończeniu rozdziału omawia stosunek słowianofilów rosyjskich do ruchu cyrylo-metodyjskiego na Ukrainie oraz politykę rządu rosyjskiego wobec słowianofilów moskiewskich.

Rozdział III poświęcony jest odrodzeniu ruskiemu w Galicji. Po ogólnej charakterystyce sytuacji narodowości ruskiej, jej składu społecznego i stanu kulturalnego, omawia autor wpływy polskie, skutki kierowanej przez emigrację roboty spiskowej, znaczenie reformy rolnej oraz wypadków z r. 1846. Dalej przedstawia wpływy słowackie, czeskie i rosyjskie oraz oddziaływanie budzącej się do życia narodowego Ukrainy, by przejść do charakterystyki przedstawicieli odrodzenia narodowego z „trójcą ruską" na czele. Od charakterystyki osób powraca następnie do tła społecznego, omawiając spory o podstawę dialektyczną języka literackiego i alfabet, rolę metropolii w tych sporach oraz akcję polityczną, wiodącą do sformułowania programu świętojurskiego w roku 1848. Rozdział ten kończy się omówieniem nastrojów porewolucyjnych wśród ludności ukraińskiej.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest polityce ukraińskiej ks. A. Czartoryskiego.

Po ogólnych uwagach na temat stosunku ks. Adama do Ukraińców i polityki jego w sprawie Rusi przed r. 1840, omawia autor działalność Sadyka Czajkowskiego w Turcji, jako agenta Hotelu Lambert, jego kontakty ze szlachtą ukraińską i kozakami, aby następnie przejść do zreferowania publicystyki obozu księcia w sprawie ruskiej (C. Robert, Duchiński, Terlecki) oraz jego stanowiska wobec wypadków rewolucyjnych w Galicji. W zakończeniu rozdziału wyjaśnia przyczyny zawieszenia polityki ruskiej Hotelu Lambert w związku z likwidacją placówki stambulskiej w przededniu wojny Krymskiej.

Treści książki dopełnia zwięzłe „Zamknięcie", w którym autor formułuje rolę nauki historycznej, jako tej, której zadaniem nie jest „sądzenie", lecz *„rozumienie"* przeszłości oraz kilka załączników udostępniających w przedrukach szereg niezwykle cennych materiałów źródłowych do zagadnień poruszonych w książce[4].

Praca prof. Handelsmana, stanowiąca pierwsze w historiografii naszej opracowanie źródłowe początków ruchu narodowego ukraińskiego (na tle prądów słowianofilskich w Rosji oraz polityki wschodniej ks. Czartoryskiego), wzbogaca w sposób wybitny naukę historyczną nie tylko polską.

Autor, pierwszy w literaturze naukowej, poświęconej odrodzeniu narodowemu Ukraińców, ujął ten problem nie jako zjawisko lokalne, lecz jako jeden z objawów wielkiego procesu regeneracji ideowo-politycznej narodowości upośledzonych, który ogarnął Europę w okresie między wojnami Napoleońskimi a Wiosną Ludów. Ujęcie takie, oparte na poprzednich pracach autora, przedstawiających „rozwój narodowości nowoczesnej" w Europie pierwszej połowy w. XIX, dało wyniki znakomite.

Ruch cyrylo-metodyjski na Ukrainie, rozpatrywany od tej strony, nabrał charakteru „najdalszego, ostatniego na Wschodzie i oderwanego ogniwa Młodej Europy", *związanego z nią przez Konarszczyznę i publicystykę ideową Mickiewicza*, odrodzenie zaś ruskie w Galicji okazało się nie dziełem intryg Stadiona (który tylko starał się je wykorzystać dla swoich celów), *lecz w pierwszym rzędzie skutkiem potężnego wstrząsu wolnościowego, jakim było dla Galicji Powstanie Listopadowe a następnie intensywna akcja spiskowo-powstańcza, prowadzona na jej terenie.*

Całość zagadnienia, rzucona po raz pierwszy na tło tak rozległe, dała obraz niezwykle plastyczny, stanowiący znakomitą syntezę badań dotychczasowych w tej dziedzinie.

Konstanty Symonolewicz, jr.

Zamiast recenzji *

Sprawa oswobodzenia Ukrainy przez wojska polskie była dla Rosji jednym z najboleśniejszych momentów wojny polsko-rosyjskiej. Nieprzerwane wysiłki Rosji od samego początku rewolucji bolszewickiej zmierzały metodycznie do opanowania Ukrainy za wszelkę cenę. Plany Rosji względem Ukrainy, z chwilą zdobycia przez wojska polskie Kijowa, zostały zniszczone. Bez posiadania Ukrainy katastrofa gospodarcza Rosji była nieunikniona, toteż Rosja musiała stawiać sprawę odzyskania Ukrainy na ostrzu miecza. Zawarcie przez Polskę umowy z głównym atamanem

[4] Jak akta w sprawie Bractwa św. Cyryla i Metodego, uchwały Rady Narodowej Lwowskiej w sprawie ruskiej i inne.

* **Wyjątek z książki Tadeusza Teslara pt. „Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r.".** Książka ta wkrótce wyjdzie z druku nakł. W. I. N. O. Warszawa.

Ukrainy Petlurą o współdziałaniu wojennym i politycznym — obalało ustalony na Ukrainie rewolucyjnej porządek społeczny. Nic zatem dziwnego, że Rosja przejawiała maksimum starań, by plany Józefa Piłsudskiego i Petlury pokrzyżować. Powstania chłopskie odżyły na Ukrainie na nowo. Sytuację mogła ratować tylko nowa armia bolszewicka, nowe siły proletariackie chłopów i robotników, w przeciwnym bowiem razie rychło mogły odżyć narodowe żywioły, które doszły do głosu w okresie Centralnej Rady i Dyrektoriatu.

Przekręcając słowa odezwy Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego z 26 kwietnia 1920, który gwarantował wycofanie wojsk polskich z Ukrainy *„gdy Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem"*, Radek, mówiąc o przybyciu na Ukrainę wojska polskiego, parafrazował[1]:

„Nie żądamy, aby ziemie te zostały do nas przyłączone, żądamy tylko, aby one zostały odjęte Rosji — a jak te ziemie zorganizować ustrojowo, to już później pomówimy z narodami, zamieszkującymi te obszary".

Posługując się przykładem polskiego współdziałania z Łotwą w zamian za pomoc zbrojną przeciwko Rosji, propaganda bolszewicka — fałszywie przedstawiając położenie na Litwie, gdzie Polacy samookreślenie Litwinów rzekomo rozumieli jako „zagrabienie ziemi wileńskiej", oraz wysuwając niezrozumiałe jakoby i nieuzasadnione historycznie pretensje Polski do Białorusi „okupowanej" przez wojska polskie — wskazywała, iż „oswobodzenie" Ukrainy przez Polaków podzieli los tamtych dwóch krajów.

Petlurę, przybyłego razem z wojskiem polskim do Kijowa, charakteryzowali bolszewicy jako sprzedawczyka, któremu zarzucano, iż dla chęci władzy — za cenę osobnego traktatu pokojowego — sprzedał Ukrainę Niemcom. Radek, usiłując zdyskretytować w oczach mas autorytet Petlury, przytacza momenty z działalności głównego atamana w okresie walk ukraińskich z Niemcami i oddziałami hetmańskimi, gdy Symon Petlura zwracał się do Sowietów o pomoc wojskową. Radek cynicznie przyznaje, że wówczas Rosja dała Petlurze pieniądze na walkę przeciwko Niemcom, wierząc, że „później ukraińscy robotnicy i włościanie rozprawią się sami z Petlurą".

Chęć przedstawienia Petlury jako „awanturnika" była ważnym motywem agitacyjnej walki przeciwko Ukrainie współdziałającej z Polską. Toteż nie brak inwektyw, iż Petlura zwracał się o pomoc do sojuszniczych wojsk, przerzuconych z Bałkanów jako desant do Odesy, lecz spotkał się z odmową. W tym bowiem okresie rosyjskie siły Denikina i Kołczaka więcej zabiezpieczały interesy francuskie niż Ukraińcy, którzy — według słów Radka — „jako inteligencja przedstawiali tylko analfabetyzm".

Radek wspomina również fakt ponownych usiłowań Petlury w celu wyjednania pomocy sowieckiej przeciwko Denikinowi, obiecują zawarcie pokoju i swoją zgodę na federację z Rosją, na co Rosja się nie godziła wypierając wojska Petlury z Kamieńca Podolskiego poza front polski. Wreszcie po tych zawiłych zabiegach udaje się Petlurze zdobyć zaufanie w Warszawie, skąd — jak przedstawia Radek — przewieziony przez Polaków na Ukrainę, organizuje front ukraiński przeciwko Sowietom.

---

[1] K. Radek. „Wojna polskich biełogwardiejcew protiw sowietskoj Rossii". Moskwa, 1920, str. 8.

Polityka federacyjna Polski z Ukrainą w zabarwieniu propagandy sowieckiej miała być jedynie „przykrywką" dążeń państwa polskiego, by „dookoła Polski utworzyć szereg państw podbitych", zwróconych politycznie przeciwko Rosji, i by przy pomocy Petlury „wskrzesić nową Centralną Radę", która by sankcjonowała nowe zagrabienie Ukrainy — tym razem przez Polaków.

Takie rzekomo historyczne ujęcie dążeń politycznych Polski znajdowało na Ukrainie niemało zwolenników, szczególnie wśród rozagitowanych, mało oświeconych mas bezkrytycznych.

Z ŻYCIA ORIENTALISTYCZNEGO KOŁA MŁODYCH W WARSZAWIE

W dniu 16 listopada ub. r. odbyła się w Instytucie Wschodnim inauguracja prac O. K. M. Z dniem tym Koło rozpoczęło dziesiąty rok swej propagandy idei prometejskiej wśród młodego pokolenia polskiego.

Pracę O. K. M'u, jak w latach ubiegłych, można podzielić na pracę wewnątrz organizacji, mającą na celu wyszkolenie ideowe członków Koła oraz pracę zewnętrzną — prowadzoną wśród innych stowarzyszeń młodzieży polskiej celem pozyskania ich dla idei przez O. K. M. reprezentowanej.

Na akcję zewnętrzną złożyły się uroczyste akademie, organizowane tak na terenie Instytutu Wschodniego, jak i w lokalach innych stowarzyszeń, audycje radiowe, artykuły na tematy prometejskie umieszczane w prasie codziennej oraz konferencje i pogawędki członków zarządu z przedstawicielami innych organizacyj.

Z większych akademii organizowanych przez O. K. M. (sekcję Krymską i Idel Uralską) na szczególną uwagę zasługuje akademia ku uczczenia 20 rocznicy otwarcia narodowego Kurułtaju na Krymie. Akademia została urządzona w dniu 20 listopada ub. r. w Domu Medyków. Na uroczystość tę przybyła liczna grupa delegatów emigracji krymskiej z Rumunii i Turcji oraz przedstawiciele Karaimów i Tatarów polskich. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna p. n. „Wieczór Krymski", urządzona przy współudziale Koła Medyków S. U. J. P. Atrakcją „Wieczoru" były śpiewy i tańce Tatarów krymskich, występujących w strojach narodowych. Po akademii delegaci Tatarów krymskich z Rumunii i Turcji zwiedzili Wilno, Nowogródek, Słonim i Halicz, nawiązując serdeczne stosunki z Tatarami polskimi i Karaimami. Z Wilna na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia została nadana muzyka krymska.

W dniu 6 lutego br. w sali Związku Handlowców (Sienna 16) została urządzona przez O. K. M. (sekcję Krymską i Idel-Uralską) akademia z okazji 20 rocznicy Zgromadzenia Narodowego Idel-Uralu.

O godz. 16 tego dnia została nadana przez radio muzyka tatarska, poprzedzona przedmową kol. St. Kryczyńskiego o Turko-Tatarach Idel-Uralu oraz mową Aiasa Ischakiego, wodza walk o niepodległość Idel-Uralu, wygłoszoną w języku tureckim. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Na akademię tę przyjechali Turko-Tatarzy Idel-Uralscy z Niemiec i Finlandii.

Ponadto O. K. M. urządziło kilka akademii w sali Instytutu Wschodniego, przeznaczonych dla ograniczonego grona swych sympatyków, a mianowicie: „Wieczór Kaukaski" (30.V.37 r.), akademia ku uczczeniu Tarasa Szewczenki (maj 1937 r.) oraz akademia ku czci hetmana Iwana Mazepy (14.XII.37 r.).

Uchwałą Zarządu z dnia 15 lutego br. O. K. M. zgłosiło swój akces do „Służby Młodych".

Jak z powyższego wynika, obecny Zarząd duży nacisk położył na akcję poza terenem Instytutu Wschodniego.

Sekcja Ideologiczna — dla nowowstępujących członków zorganizowała cykl referatów, które cieszyły się dużym powodzeniem i wywołały żywą dyskusję zebranych. Wygłoszono następujące referaty: „Problem prometejski w kwestii obrony państwa" (kol. Radwański), „Zagadnienie mniejszości w Polsce a idea prometejska (kol. W. Peda), „Idea prometejska na tle ekonomii" (kol. Cz. Miszewski), ponadto kol. Salikowski zreferował książkę Adolfa Bocheńskiego p. t. „Między Niemcami a Rosją" kol. T. Radwański omówił recenzję o wspomnianej książce.

Największą pracą może poszczycić się *sekcja Krymska i Idel-Uralska* dzięki energii i ruchliwości tak jej kierownika (kol. Szulimowicz), jak i członków, a zwłaszcza młodzieży emigracji krymskiej i idel-uralskiej. Sekcja ta od 1 października r. ub. do 15 lutego 1938 r. odbyła 12 zebrań i urządziła dwie akademie, o których pisaliśmy wyżej.

Sekcja Ukraińska zorganizowała kilka referatów, wśród których na specjalną uwagę zasługują referaty p. red. W. Bączkowskiego pt. „Kwestia ukraińska" oraz kol. Z. Łapiczaka pt. „Komunizm i faszyzm a kwestia ukraińska". Staraniem sekcji zostały urządzone w sali Inst. Wsch. dwie akademie. Pierwsza ku uczczeniu Tarasa Szewczenki (maj 1937 r.), druga poświęcona pamięci hetmana Iwana Mazepy (14.XII 1937 r.).

Sekcja Kaukaska urządziła „Wieczór Kaukaski". Na program złożyły się referat o Kaukazie, deklamacje i śpiew w językach narodów kaukaskich.

W dniu 3 lutego br. *Sekcja Dalekiego Wschodu* referatem p. red. W. G. Dżabagi „Konflikt chińsko-japoński" — starała się oświetlić zawiły problem chińsko-japoński. W dyskusji okazały się wielkie różnice zdań. Pragnąc zagadnienie to całkowicie wyjaśnić, kierownictwo sekcji zwróciło się do znawców tych kwestii z prośbą o wygłoszenie odczytu na ten sam temat.

Wydawnictwa. Nakładem kwartalnika „Wschód" ukazały się następujące książki „Z dziejów Krymu" (polityka — kultura — emigracja) — dr. Abdullah Zihni Soysal oraz „O niepodległość Krymu" Selim Ortay. Sekcja Krymska i Idel-Uralska wydała broszurkę pt. „Młody Idel-Ural" („Walka o niepodległość Idel-Uralu").

W dniu 15 stycznia rb. odbyła się „Doroczna Czarna Kawa O. K. M.". Wschodnie sale. Tańce i muzyka wschodnia.

Uchwałą Zarządu z dnia 15 lutego br. postanowiono zwołać zgodnie z § 20 statutu Walne Zebranie Członków na dzień 8 marca rb. w sali Inst. Wschodniego o godz. 19.30 w pierwszym terminie i 20 — w drugim.

PRENUMERATA — Subscription:

Rocznie: w kraju / Yearly: in Poland — 4 zł. — zagranicą / abroad — $ 2
Cena numeru / Single copy — 1 zł. — zagranicą / abroad — $0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 66 m. 13. (POLAND)
Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. TEL. 234-60

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,
Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40

72